



GRUSS AUS LOMNITZ

POZDROWIENIA Z ŁOMNICY

Ausgabe Nr. 55 – Winter 2015

Informationsheft des Vereins zur Pflege
schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK)

Wydanie nr 55 – Zima 2015

Broszura Informacyjna, Stowarzyszenia VSK
(Vereins zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V.)



A Kindla kleen im Stolle lag.

A Kindla kleen im Stolle lag,
gebett uff Heu und Stroh;
wie ich das Kindla liega sah,
war ich von Herzen froh.

Is lag in seim Genistla do
Sei Leib war schee und rund,
die Wangla rot, die Auga blau,
ma sahs, es woar gesund.

Die Schäfla gar han sich gefreut,
die Kalbla machta muh,
und alle ham sich rumgedräht
dort uff das Kindla zu.

Goar richtig hab ichs mir besahn,
und drüber nachgedacht,
was ich dem Kindla gäba kann
a Nüssla hots gemocht.

Is hot mich freundlich angelacht,
doa trat ich sachte naus,
doa ging mer ei der stille Nacht
die Freude nicht mehr aus.



Cirillo Dell'Antonio, Krippe, um 1920, Bad Warmbrunn
Cirillo Dell'Antonio, Szopka, 1920, Jelenia Góra – Cieplice

Das scharfe Auge – Adolph von Menzel

Christopher Jan Schmidt

Am 8. Dezember 1815 wird einer der wichtigsten deutschen Realisten des 19. Jahrhunderts in Schlesiens Hauptstadt Breslau geboren: Adolph Friedrich Erdmann von Menzel. Anlässlich seines zweihundertsten Geburtstag Grund genug, Menzels Werk und Persönlichkeit ein wenig tiefer auszuleuchten.

Menzels Vater betrieb in Brelau eine Steindruckerei. Doch schon um 1830 verlässt die Familie die Stadt, um sich im damals aufstrebenden Berlin niederzulassen. 1832 stirbt der Vater, der siebzehnjährige Junge muss sich plötzlich um den Unterhalt der Familie kümmern. Die Druckerei wird von dem noch Minderjährigen Menzel weitergeführt, dem wirtschaftlichen Zwang folgend kristallisieren sich früh Menzels zentrale Charaktereigenschaften heraus: Fleiß und Selbstdisziplin.

Aus eben diesen Nöten bleibt Menzel auch eine akademische Ausbildung verwehrt. Zeit seines Lebens bleibt er Autodidakt. Die kleine „Exzellenz“, wie ihn später der Volksmund aufgrund seiner Körpergröße von nur annähernd 1,50 m tauft, bleibt ein handwerklich präziser, aber ein auch stark introvertierter Maler. Vom Militärdienst ausgeschlossen wegen „Gnomenhaftigkeit“, wird er zum scharfen Porträtierten der preußischen Militärmaschinerie. 1866 reist er sogar auf die nordböhmischen Schlachtfelder des deutsch-österreichischen Krieges, um wenigstens einen Hauch des von ihm oft in Ölfarbe gefassten Schlachtegetümmels in natura zu erfassen. Die dort entstehende Zeichnung „Der sterbende Soldat“ ist in seiner realistisch-nüchternden Darstellung so schockierend, dass selbst Menzel als Konsequenz nie wieder Zeichnungen oder Gemälde mit kriegerischem Thema anlegt.

Die militärisch geprägte schlesisch-preußische Geschichte verhilft ihm andererseits aber gewissermaßen auch zum Durchbruch seiner Karriere. Einem breiteren Publikum wird er 1839 durch die Illustration von Franz Theodor Kuglers „Geschichte Friedrichs des Großen“ bekannt. Die Historienmalerei wird eine Haupteinnahmequelle des Künstlers. Spätestens ab der Thronbesteigung von Kaiser Wilhelm II. 1888 steigt Menzel in der Wahrnehmung der breiten Öffentlichkeit zum „Staatsmaler erster Klasse“ auf. Bilder wie „Abreise König Wilhelm I. nach Frankreich am 31.7.1870 aus dem Jahr 1871 oder das „Ballsouper“ (1878) bedienen oberflächlich betrachtet die elitäre Selbstwahrnehmung der herrschenden Klasse. Das „Flötenkonzert Friedrichs des Großen“ war sogar das Lieblingsbild von Kaiser Wilhelm II. Doch Menzel wäre vermutlich trotz seiner außerordentlichen Begabung schon lange vergessen, wenn dieser scharfe Beobachter seiner Zeit nicht eine gewisse persönliche

Adolph von Menzel i jego wnikliwe spojrzenie

Christopher Jan Schmidt

Dnia 8 grudnia 1815 w stolicy Śląska Wrocławiu przychodzi na świat jeden z najważniejszych niemieckich realistów XIX wieku – Adolph Friedrich Erdmann von Menzel. Dwusetna rocznica jego urodzin to dobra okazja, aby naświetlić szerzej postać oraz twórczość malarza.

Ojciec Menzla prowadzi we Wrocławiu drukarnię litograficzną. Jednak już ok. roku 1830 rodzina opuszcza miasto i osiedla się w Berlinie, który wówczas zyskuje na znaczeniu. W roku 1832ojciec umiera, na siedemnastoletniego syna spada nagle obowiązek troski o utrzymanie rodziny. Jeszcze niepełnoletni Menzel kontynuuje więc prowadzenie drukarni. Zajmowanie się tą działalnością gospodarczą powoduje, że wcześnie kształtują się jego główne cechy charakteru: pracowitość oraz samodyscyplina.

Te obowiązki nie pozwalają mu na edukację akademicką. Przez całe życie kształci się samodziennie. Mała „ekscelencja“, jak później mawiano o nim, zważywszy na jego niski wzrost – w przybliżeniu tylko 1,50 m, – jest bardzo introwertycznym człowiekiem, posiadającym wielką precyję manualną. Wykluczony ze służby wojskowej z powodu „karłowatości“ zaczyna wnikliwe i pieczętowicie odwzorowywać na obrazach pruską maszynerię wojskową. W okresie wojny niemiecko-austriackiej wyjeżdża nawet w roku 1866 na pola walki do północnych Czech, aby „in natura“ zaznaczyć choć namiastki zgiełku bitewnego, tak często przedstawianego w jego malarstwie. Rysunek „Umierający żołnierz“, który powstał w takich okolicznościach, szokuje swoim chłodnym realizmem tak bardzo, że sam Menzel w związku z tym rezygnuje już ze sporządzania kolejnych rysunków oraz obrazów o tematyce wojennej.

Historia śląsko-pruska, na której swoje piętno odbiły działania militarne, pomaga mu poniekąd z drugiej strony w przełomie jego kariery. W roku 1839 zaczyna być znany szerokiej publiczności dzięki ilustracjom do dzieła Franza Theodora Kuglera „Historia Fryderyka Wielkiego“. Malarstwo historyczne staje się głównym źródłem dochodu artysty. Najpóźniej od objęcia tronu przez cesarza Wilhelma II



Adolph von Menzel, Selbstbildnis
Adolph von Menzel, Autoportret

Unabhängigkeit bis ins hohe Alter bewahrt hätte. Ironische Zwischentöne finden sich in vielen dieser noch heute sehr bekannten Meisterwerke; beim „Ballsouper“ versucht ein Offizier im Vordergrund mit wenig Erfolg, im Stehen Messer und Gabel zu handhaben und dabei gleichzeitig Teller, Glas und Hut zu halten. Während des „Flötenkonzerts Friedrichs des Großen“ starrt einer der Zuhörer gelangweilt an die Decke. Die reine Glorifizierung und übersteigerte Darstellung der deutschen Heldenaten liegt ihm ebenso fern, wie die einfach beschreibende naturalistische Abbildung des Geschehenen. Menzels sprichwörtlich scharfes Auge entgeht nichts und so lässt es eben auch nicht die menschlichen Unzulänglichkeiten seiner Motive aus.

Nach der Reichsgründung 1871 wendet sich seine Entwicklung weg von der Historienmalerei. Es wird heute deutlich, dass Menzel längst nicht der große Hurrapatriot war, für den ihn seine Zeitgenossen inkl. des Kaisers selbst gerne gehalten hätten. Das übersteigerte deutsche Nationalbewusstsein dieser Zeit mündet schließlich in der ersten großen Katastrophe von 1914, die Folgen sind allgemein bekannt. Schlussstrich dieser Entwicklung im weiten Sinne ist schließlich der 08. Mai 1945 und damit verbunden auch der Verlust des „deutschen“ Schlesiens.

Ein Wendepunkt seines Schaffens kristallisiert sich scharf bei einem seiner berühmtesten Gemälde: „Das Eisenwalzwerk“ (1872–1875) heraus. Die Stadt Königshütte/Chorzów, ebenfalls auf schlesischen Boden gelegen, war damals neben dem Ruhrgebiet, eines der am weitesten industrialisierte Gebiete im Deutschen Reich. Menzel reiste 1872 eigens nach Königshütte, um dort mehrere Wochen die Arbeitsprozesse und Abläufe vor Ort zu beobachten. Allein in der Vorbereitung des Gemäldes entstanden über 100 Skizzen und Studien.

Diese erste großformatige Darstellung der industrialisierten Arbeiterklasse des noch so jungen Deutschen Reiches zeichnet Menzel aus, wesentlicher ist aber die Feinzeichnung der Arbeiter an sich. Sie werden nicht im Sinne der später entstehenden sozialkritischen Wahrnehmung in ihrer tatsächlichen Armut und ihrem Elend gezeigt, sondern als stolze „moderne Titanen“, als Protagonisten einer sich abzeichnenden gesellschaftlichen Entwicklung, die alles da gewesene und bis dato Bekannte überformen sollte.

Dagegen steht ein früheres Bild aus Schlesien, die Darstellung der „Peter- und Paulskirche in Striegau“ (1847), unweit von Hirschberg gelegen, im starken Kontrast zum Eisenwerk von Königshütte. Hier atmet der Betrachter förmlich die Ruhe der kleinstädtischen Atmosphäre. Eine ältere Frau sitzt auf einer Mauer vor dem gewaltigen gotischen Kirchenschiff, ein Obstgarten im Hintergrund flimmert im warmen Sommerlicht. Es ist die vorindustrielle Beschaulichkeit der Provinz Schlesiens, die sprichwörtliche sympathisch wirkende Provinzialität. Unbewusst oder bewusst hat Menzel die Entwicklung Schlesiens weg von einem ausschließlich landwirtschaftlich geprägten Gebiet hin zu einem frühen Schrittmotor der einsetzenden Industrialisierung Deutsch-

w in roku 1888 urasta Menzel w odbiorze opinii publicznej do rangi „malarza państwowego pierwszej klasy“. Obrazy „Odjazd króla Wilhelma I do Francji dnia 31.07.1870“ z roku 1871 oraz „Przyjęcie na balu“ (1878) przedstawiają, patrząc pobięźnie, klasę panującą i eksponują jej poczucie elitarności. Ulubionym obrazem cesarza Wilhelma II był „Koncert Fryderyka Wielkiego na flocie“. Menzel byłby przypuszczalnie dawno zapomniany, pomimo swoich nadzwyczajnych zdolności, gdyby ten wnikliwy obserwator swojej epoki nie zachował do późnego wieku pewnej osobistej niezależności. Ironiczny rozdziałek znajdziemy w wielu, znanych dziś, jego mistrzowskich dziełach. W „Przyjęciu na balu“ oficer stojąc na pierwszym planie trudzi się posługiwaniem nożem i wiadlcem, równocześnie przytrzymując talerz, kieliszki i kapelusz. Podczas „koncertu Fryderyka Wielkiego na flocie“ jeden ze słuchaczy wpatruje się znudzony w suficie. Menzel stroni od czystego gloryfikowania oraz patetycznego przedstawiania niemieckich czynów bohaterów jak również od prostego naturalistycznego ilustrowania wydarzeń. Przysłowiowemu wnikliwemu spojrzeniu Menzla nie umknie nic i w swoich motywach nie pominie również ludzkich wad.

Po utworzeniu Rzeszy w roku 1871 Menzel odchodzi od malarstwa historycznego. Dziś staje się jasne, że już od dawna nie był wielkim żarliwym patriotą, za którego uważali go współcześni, włączając samego cesarza. Przesadna świadomość narodowa Niemców znalazła swoje ujście w pierwszej wielkiej katastrofie z roku 1914, skutki są powszechnie znane. Wreszcie ta tendencja kończy się definitywnie w szerszym znaczeniu tego słowa dnia 8 maja 1945, a wiąże się z tym również utrata „niemieckiego“ Śląska.

Punkt zwrotny w twórczości Menzla krystalizuje się mocno w jego najsławniejszym obrazie „Walczownia żelaza“ (1872–1875). Miasto Chorzów, położone również na terenie Śląska, było wówczas, obok Zagłębia Ruhry, jednym z najbardziej uprzemysłowionych obszarów Rzeszy Niemieckiej. W roku 1872 Menzel pojechał specjalnie do Chorzowa, aby na miejscu obserwować przez kilkanaście tygodni procesy produkcyjne i przebieg pracy. Tylko podczas samych przygotowań powstało ponad 100 szkiców oraz studiów.

Menzel wyróżnia jego pierwsze wielkoformatowe przedstawienie klasy robotniczej w dość młodej jeszcze



Adolph von Menzel, „Eisenwalzwerk“, 1872–1875
Adolph von Menzel, „Walczownia Żelaza“, 1872–1875



Adolph von Menzel, „Peter und Pauls Kirche in Striegau”, 1847
Adolph von Menzel, „Kościół Św. Pawła i Piotra w Świdnicy”, 1847

lands protokolliert.

Den ab den 1870er Jahren in Frankreich sich entwickelnden Impressionismus nahm er kaum wahr; für den bis zuletzt tätigen Realisten Menzel keine Weiterentwicklung. Die Impressionisten bezeichnete er einmal als „faule Künstler“. Menzel stirbt hochbetagt 1905 in Berlin, zum Ehrenbürger Breslaus avanciert. Sein Ende hatte er kommen sehen. Am Neujahrstag 1905 sandte er an Kaiser Wilhelm II. den Gruß: „Die letzte Stunde ist vor der Tür! Schütze der Himmel Eure Majestät und Ihr ganzes Haus und unser Deutsches Vaterland!“ Wilhelm, der in Menzel einen Verherrlicher des Preußentums sah und ihn deshalb sehr verehrte, ordnete ein Staatsbegräbnis an und folgte mit seiner Familie dem Sarg.

Quelle:

1. Ernst H. Gombrich: Die Geschichte der Kunst
2. Martin Kemp: DuMont Geschichte der Kunst
3. Wikipedia

Rzeszy Niemieckiej, istotniejsze jest jednak zaprezentowanie dokładnego portretu robotników. Robotnicy ukazani są nie – jak ma to miejsce w przypadku późniejszego krytycznego postrzegania społeczeństwa – w swojej rzeczywistej nędzy i biedzie, lecz jako dumni „nowocześni tytani”, jako protagonisti rysującego się rozwoju społecznego, który zmieni wszystko, co do tej pory było znane.

Natomiast jego wczesny obraz ze Śląska „Kościół św. Piotra i Pawła w Strzegomiu” (1847), położonego niedaleko Jeleniej Góry, różni się bardzo od „Walcowni żelaza”. Widz może bowiem odetchnąć spokoju atmosferą małego miasteczka. Starsza kobieta siedzi na murze przed ogromnym gotyckim kościołem, sad w oddali migocie w ciepłym świetle lata. Ukazany jest zatem spokój pruskiej prowincji – Śląsk przed okresem przemysłowym – przysłowiowa miło oddziałująca prowincjalność. Menzel świadomie bądź nieświadomie spopularyzował rozwój Śląska od wyłącznie rolniczo ukształtowanego obszaru po wczesną siłę napędową postępującego uprzemysłowienia Niemiec.

Menzel nie zważył na impresjonizm, rozwijający się od roku 1870 we Francji, gdyż dla niego – do końca czynnego realisty – nie był on drogą dalszego rozwoju. Nazywał raz impresjonistów „leniwymi artystami”. Menzel umiera w sędziwym wieku w Berlinie w roku 1905 i awansuje na honorowego obywatela miasta Wrocławia. Przewidział swój koniec życia. W dniu Nowego Roku 1905 wysłał cesarzowi Wilhelmowi II pozdrowienia: „Ostatnia godzina tuż tuż! Niech niebiosa chronią Waszą Cesarską Mość oraz Waszą całą rodzinę i naszą niemiecką ojczyznę“. Wilhelm, który widział w Menzlu gloryfikatora pruskości i dlatego cenił go tak wysoko, nakazał urządzenie mu pogrzebu państwowego i podążył wraz ze swoją rodziną za jego trumną.

Źródło:

1. Ernst H. Gombrich: Historia sztuki
2. Martin Kemp: DuMont Geschichte der Kunst
3. Wikipedia

Das Jahr in Lomnitz

Elisabeth von Küster

Ruhig ist es in Lomnitz eigentlich erst jetzt in den letzten Novembertagen geworden. Der erste Schnee ist gefallen und nur wenige Spaziergänger und Touristen sind noch im Tal unterwegs. Der richtige Zeitpunkt also, um für Sie einen Rückblick über die Ereignisse des letzten Jahres zu verfassen.

Inzwischen gibt es in Lomnitz schon einen recht feststehenden Veranstaltungs – und Ereigniskalender, der Marktveranstaltungen, Konzerte und Feste im Laufe der vier Jahreszeiten umfasst. Eigentlich findet immer irgendetwas statt, wird vorbereitet, umgebaut oder ausprobiert. So wie gerade die technischen Mitarbeiter mit den Vorbereitungen für den Adventsmarkt beschäftigt sind. Marktstände werden aufgebaut, die Bühnen, Beleuchtung und natürlich auch die Weihnachtsdekoration. Dieses Jahr findet der Markt an drei Adventswochenenden statt. Er wächst von Jahr zu Jahr und ist inzwischen weit über die Grenzen Niederschlesiens hinaus bekannt.

Die Markthändler, die sich in den letzten Jahren gemeinsam mit uns weiterentwickelt haben und inzwischen kleine Werkstätten und Firmen betreiben, haben sich in den letzten Wochen intensiv auf die Weihnachtszeit vorbereitet und schaffen mit ihren individuell angefertigten Waren, wie Kunsthandwerk, regionale kulinarische Spezialitäten und vielem mehr ein unverwechselbares Klima, was die Besucher anspricht und das stetig wachsende Interesse begründet. Über zehn große Marktfeste, vom Frühlingsmarkt, Handwerkermarkt, Leinenfest, Erntedankfest bis hin zu unserem Pfefferkuchenfest sind inzwischen bekannte Veranstaltungen, die tausende Menschen nach Lomnitz bringen und so dazu beitragen, dass die Schlösser- und Parklandschaft des Hirschberger Tals, wie auch die Region Schlesien immer bunter und attraktiver werden.

Doch ist dies nur ein Aspekt unserer diesjährigen Arbeit in Lomnitz. Genauso wichtig ist die Arbeit hinter den „Kulissen“ um das Interesse und die Wertschätzung der Öffentlichkeit allgemein für das kulturelle Erbe, welches die Baudenkmäler, die malerische Landschaft mit den Dörfern, Klöstern und vielen Städten darstellen, zu erhöhen und zu Aktivitäten für den Erhalt und die Bewahrung zu motivieren. Sicherlich haben Sie noch aus meinen Berichten der letzten Jahre immer wieder auch geschilderte Probleme und Hemmnisse in Erinnerung, wie es z. B. das Thema der Flussregulierung des Bobers/Bóbr war. Probleme gab und wird es im Zusammenhang mit dem Schutz einer wertvollen Kulturlandschaft, wie es das Hirschberger Tal ist, immer geben, schon allein weil sehr unterschiedliche Interessen, Ansichten und Geschäftsaktivitäten von Investoren bei diesem Thema aufeinanderprallen. Nicht immer wird dabei das Interesse der Allgemeinheit ausreichend berücksichtigt, kurzfristige

Rok w Łomnicy

Elisabeth von Küster

Dopiero teraz, w tych ostatnich dniach listopada, zrobiło się w Łomnicy trochę spokojniej. Spadł już pierwszy śnieg i tylko niewielu spacerowiczów oraz turystów przemierza jeszcze Kotlinę Jeleniogórską. Jest to więc dobry moment, aby spojrzeć wstecz i przedstawić Państwu wydarzenia ubiegłego roku.

W Łomnicy można już mówić o stałym kalendarzu imprez i wydarzeń, na który składają się odbywające się w ciągu czterech pór roku kiermasze, koncerty oraz festyny. Właściwie zawsze coś się tutaj dzieje, coś jest przygotowywane, modernizowane lub testowane. Tak jak teraz, gdy pracownicy techniczni zajęci są przygotowywaniem kiermaszu adwentowego. Montowane są stragany, sceny, oświetlenie oraz dekoracje bożonarodzeniowe. W tym roku kiermasz odbędzie się podczas trzech weekendów adwentowych. Z roku na rok kiermasz rozwija się i jest już znany daleko poza granicami Dolnego Śląska.

Handlowcy, którzy w ciągu tych ostatnich lat wspólnie z nami nabrali większego doświadczenia i prowadzą teraz małe warsztaty oraz firmy, w ostatnich tygodniach przygotowywali się intensywnie do okresu świątecznego. Wraz z towarami, wykonanymi przez siebie, takich jak rękoźdioło artystyczne, regionalne specjały kulinarne, stworzyli nieprzeciętny klimat, który robi wrażenie na odwiedzających i potwierdza ich rosnące zainteresowanie. Znanych jest ponad dziesięć dużych festynów, poczynając od Kiermaszu Wiosennego, Kiermaszu Rękodzieła, Święta Lnu, Dożynek i kończąc na Pieczeniu Piernika. Przyciągają one tysiące ludzi do Łomnicy i tym samym przyczyniają się do uatrakcyjnienia i nadania kolorytu krajobrazowi pałacowo-parkowemu w Kotlinie Jeleniogórskiej oraz regionowi Śląska

Jest to jednak tylko jeden aspekt naszej tegorocznej pracy w Łomnicy. Równie ważna jest praca za „kulismi“, mająca na celu zwiększenie wśród opinii publicznej zainteresowania dziedzictwem kulturowym, na które składają się zabytki architektury, malownicze krajobrazy wraz z wioskami, klasztorami, wieloma miastami oraz poszanowania dla niego i motywowania do działań na rzecz zachowania tego dziedzictwa. Pamiętają Państwo z pewnością, opisane w moich sprawozdaniach z ostatnich lat ciągle problemy, przeszkoły, jak np. temat regulacji rzeki Bóbr. Trudności związane z ochroną wartościowego krajobrazu kulturowego były i będą, choćby jedynie dlatego, że w tym temacie zderzają się różne interesy, poglądy oraz działania biznesowe inwestorów. Interes ogółu w tym względzie nie zawsze jest wystarczająco dobrze brany po uwagę. Szybkie zyski są często zbyt mocnym bodźcem, który może być nader kuszący.

W tym kontekście dyskusja na temat umieszczenia Kotliny Jeleniogórskiej ze względu na jej niepowtarzalny romantyczny krajobraz kulturowy i naturalny na Liście Świ-

finanzielle Gewinne sind einfach oft ein zu starker Anreiz, der allzu verlockend sein kann.

In diesem Zusammenhang ist die Diskussion über die Unterschutzstellung des Hirschberger Tals wegen seiner einzigartigen romantischen Kultur- und Naturlandschaft auf die Liste des Weltkulturerbes der UNESCO ein ganz besonderer Aspekt. Bedeutet doch solch ein Eintrag nicht nur eine weltweit wahrgenommene Auszeichnung und Ehre, sicherlich auch einen Anstieg des Tourismus, aber vor allem auch Selbstdisziplin bei der Einhaltung der strengen Auflagen und Regeln, die mit dieser Auszeichnung einhergehen. Jahrelang ziehen sich diese Diskussionen und Überlegungen wie ein roter Faden durch die unterschiedlichsten Veranstaltungen und Aktivitäten. Wir in Lomnitz sehen in der UNESCO Weltkulturerbeliste vor allem eine ungemeine Chance, die der Region Riesengebirge–Hirschberger Tal eine sichere und ausgewogene langfristige wirtschaftliche Perspektive geben würde. Daher auch unser unermüdlicher Einsatz für die Bewahrung der, trotz schon erfolgter negativer Eingriffe, immer noch wunderbaren Kulturlandschaft um uns herum, da dies die Grundlage einer solchen Auszeichnung ist.

Die UNESCO Liste als langfristiges Ziel ist auch eines der Gründe für die vielen großen Feste und Märkte, die wir organisieren, da dadurch der breiten Bevölkerung diese Werte vermittelt und näher gebracht werden können. Und die gemeinsamen Aktivitäten scheinen Früchte zu tragen. Viele andere sehr aktive Organisationen, allen voran als Flaggschiff in unserer Region, die Stiftung „Dolina Pałaców i Ogrodów“ übersetzt die Stiftung „Tal der Schlösser und Gärten“ ziehen gemeinsam an einem Strang. Eine fast schon unüberschaubare Fülle an Aktivitäten, kulturellen Angeboten und viele wunderbar restaurierte und malerische Plätze bieten inzwischen Besuchern aus dem In- und Ausland ein attraktives Angebot für Reisen und Urlaub. Während einer Tagung im Schloss Schildau/Pałac Wojanów Ende Oktober beschlossen die regionalen Bürgermeister und Politiker gemeinsam die Voraussetzungen für den UNESCO- Weltkulturerbeantrag zu schaffen und dieses Ziel nach Kräften zu unterstützen. So viel Einigkeit ist bisher noch nie erreicht worden, ein Umstand der sehr motivierend und vielversprechend für die weiteren Schritte hin zu diesem Ziel erscheint.

Generell ist die Akzeptanz für unsere Arbeit in Lomnitz sehr gestiegen. Besonders deutlich ist dies an zwei, für uns in Lomnitz sehr bedeutenden Auszeichnungen abzulesen, die beide im April dieses Jahres verliehen wurden. Als deutscher Preis war dies der Große Preis der Deutschen Burgenvereinigung (DBV) für die Denkmalrettung in Lomnitz wie auch die kulturellen und sozialen Aktivitäten mit der umgebenden Bevölkerung. Ein Preis, der deutlich macht, wie positiv die partnerschaftliche deutsch-polnische Zusammenarbeit auch im gesamteuropäischen Kontext betrachtet wird.

Die zweite ebenfalls im Frühling in Warschau verliehene Auszeichnung der polnisch-australischen Stiftung POLCUL aus Sidney würdigt unser Engagement für die Ent-



Markt in Lomnitz
Łomnicki jarmark

towego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO nabiera szczególnego aspektu. Taki wpis nie jest rozumiany jedynie jako wyróżnienie i zaszczyt mający zasięg światowy, lecz z pewnością jest ważny również dla wzrostu ruchu turystycznego, ale przede wszystkim dla samodyscypliny w dochoaniu surowych zobowiązań i reguł, jakie idą w parze z tym wyróżnieniem. Te dyskusje i rozważania są głównym motywem wielu rozmaitych imprez i działań. My w Łomnicy widzimy w tej liście UNESCO przede wszystkim ogromną szansę, która dałaby regionowi Karkonoszy – Kotlinie Jeleniogórskiej pewną i wyważoną długofalową perspektywę ekonomiczną. Podstawą takiego wyróżnienia jest zachowanie wokół nas krajobrazu kulturowego, który jeszcze nadal urzeka, mimo negatywnych działań. Stąd też nasze niestrudzoneangażowanie w jego ochronę.

Lista UNESCO, będąca obecnie naszym nadzorzędnym celem, jest jednym z powodów, dla których organizujemy wiele dużych festynów i kiermaszów. Dzięki tym przedsięwzięciom możemy przybliżyć oraz przekazać szerokiej publiczności te wartości. Wspólne działania przynoszą owoce. Wiele innych organizacji na czele ze sztandarową organizacją naszego regionu Fundacją Doliny Pałaców i Ogrodów podążają wspólnie do tego celu. Całe mnóstwo działań, ofert

wicklung des Hirschberger Tals, die Förderung der Umwelt durch die Entwicklung ländlicher Strukturen und Entwicklung eines nachhaltigen Tourismus.

Es war für meinen Mann und mich sehr bewegend, diese Ehrungen entgegenzunehmen und ich möchte hier sehr deutlich machen, dass diese zwei Auszeichnungen auch Ihnen allen gelten, da die Unterstützung und vor allem auch der moralische Rückhalt, den Sie uns als Mitglieder des VSK gegeben haben, uns überhaupt erst in die Lage versetzt hat, diese Arbeit durchzuführen. Unsere Arbeit vor Ort in Lomnitz ist faszinierend und macht viel Freude. Doch war und ist es nicht immer einfach, sich für Kunst- und Kulturerhalt einzusetzen. Konfliktpotential, Angriffe und sogar Anfeindungen waren und sind nicht selten. Dies liegt wohl in der Natur des Themas, weil wie gesagt so sehr unterschiedliche Interessengruppierungen, Mentalitäten und auch ein sehr unterschiedlicher Wissens- und Kenntnisstand bei den Menschen gegeben ist. Gerade in diesen schwierigen Momenten war und ist die Unterstützung, die wir vom VSK und Ihnen liebe Mitglieder erfahren haben von unschätzbarem Wert. Das Wissen und Gefühl, nicht allein zu sein und die Unterstützung vieler gleichgesinnter Menschen mit denselben Idealen und Wertvorstellungen zu bekommen ist sehr, sehr wichtig für uns. Das gibt Kraft, Selbstvertrauen und Zuversicht und das sind eindeutig die wichtigsten Werkzeuge, um sich für etwas mit voller Kraft und Überzeugung erfolgreich einzusetzen.

Dafür, dass Sie so engagiert und mit Tat, Rat und Sympathie in den letzten Jahrzehnten Anteil an all den Ereignissen in Lomnitz genommen haben, dafür möchten mein Mann und ich Ihnen danken und Ihnen gratulieren für die Auszeichnung, die wir in gewisser Weise stellvertretend für Sie entgegen genommen haben.

Dieses Jahr haben wir in Lomnitz, was sehr außergewöhnlich ist, ausnahmsweise nicht gebaut. Zum einen, weil die große Gutsscheune, deren Dach und Fassade letztes Jahr zu Weihnachten fertiggestellt werden konnte, sehr viel Kraft und Finanzen beansprucht hat. Auch hier kann ich nur unterstreichen, das ohne das gemeinnützige Engagement eines sehr großzügigen Spenders dieses Ergebnis nie hätte erreicht werden können...

Und zum anderen haben wir dieses Jahr eine Baupause eingelegt, weil wir uns intensiv auf die nun im nächsten Jahr beginnende neue Fördermittelphase für EU-Gelder vorbereiten wollen. Lomnitz wirkt inzwischen auf den ersten Blick sehr ansprechend, die Häuser überwiegend in strahlenden Farben gestrichen, neue Dächer und viel Leben... doch ist hinter dieser schönen Fassade noch vieles unfertig und ein riesiger Investitionsbedarf gegeben.

Besonders deutlich wird dies im Großen Schloss, das im Inneren immer noch eine Baustelle ist, ohne Heizung, die meisten der Säle noch im Rohbau. Hier verfolgen wir seit vielen Jahren die Idee, das Schloss als Schlossmuseum fertigzustellen. Sicherlich erinnern sich viele von Ihnen noch an die Baumaßnahmen im Schlosskeller, die vom VSK mit einer

kulturalnych, które trudno ogarnąć, oraz wiele cudownych, odrestaurowanych i malowniczych miejsc stanowi tymczasem atrakcyjną ofertę urlopową i podróżniczą dla turystów z kraju i zagranicy. W trakcie kongresu, który odbył się pod koniec października w Wojanowie, burmistrzowie oraz politycy z regionu wspólnie postanowili starać się spełnić warunki do złożenia wniosku o wpisanie Kotliny Jeleniogórskiej na listę dziedzictwa UNESCO oraz wspierać mocno wszystkie działania zmierzające do tego celu. Tak dużej jedności nie było do tej pory, to sytuacja, która wydaje się motywować do działania i zapowiadać kolejne kroki aż po osiągnięcie tego celu.

Generalnie wzrosła aprobaty naszych działań w Łomnicy. Daję temu wyraz dwa bardzo ważne dla nas w Łomnicy wyróżnienia, które zostały przyznane w kwietniu tego roku. Wielka Nagroda Niemieckiego Stowarzyszenia Zamków /Deutsche Burgenvereinigung-DBV/ za ratowanie zabytku w Łomnicy oraz za działania kulturalne i społeczne wspólnie z miejscowością społecznością. Nagroda, która podkreśla, jak pozytywnie postrzegana jest partnerska współpraca polsko-niemiecka również w kontekście ogólnoeuropejskim.

Nasze zaangażowanie na rzecz rozwoju Kotliny Jeleniogórskiej oraz wspierania środowiska przez rozwój struktur wiejskich i turystyki zrównoważonej doceniła polsko-australijska fundacja POLCUL z Sidney, przyznając nam w Warszawie, również w kwietniu, wyróżnienie.

Przyjmowanie tych zaszczytów było bardzo wzruszające dla mnie i mojego męża. Chciałabym w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że te dwa wyróżnienia należą się również wszystkim Państwu, ponieważ właśnie pomoc, a przede wszystkim moralne wsparcie, które daliście nam Państwo jako członkowie VSK, dopiero wówczas umożliwiło nam przeprowadzenie tych działań. Nasza praca tu, w Łomnicy, fascynuje i sprawia wiele radości. Angażowanie się w zachowanie sztuki i kultury nie było jednak i nadal nie jest łatwe. Potencjał konfliktów, przejawy wrogości, a nawet ataki nie należą i nie należą do rzadkości. To jest z pewnością charakterystyczne dla tego tematu, ze względu, jak już wspomniałem, na istnie tak wielu różnorodnych grup interesu, różną mentalność oraz bardzo różny poziom wiedzy wśród ludzi. Właśnie w tych trudnych chwilach wsparcie, jakiego dosiadczyliśmy ze strony VSK oraz od Was, drodzy Członkowie, było i jest nadal nieocenioną wartością. Ta wiedza i poczucie, że nie jesteśmy sami i że możemy liczyć na wsparcie wielu podobnie myślących ludzi, mających te same ideały i wartości, są dla nas bardzo, bardzo ważne. To daje siłę, nadzieję we własnej możliwości oraz pewność, a to są bez wątpienia najważniejsze narzędzia, aby móc z powodzeniem angażować się w coś z całego świata i z całym przekonaniem.

Mój mąż i ja chcielibyśmy podziękować Państwu za zaangażowanie oraz aktywne uczestnictwo, sympatię okazywaną podczas wszystkich wydarzeń organizowanych w Łomnicy w ostatnich dziesięcioleciach. Gratulujemy Państwu wyróżnienia, które odbieraliśmy, w pewien sensie,

Spende unterstützt, die Rekonstruktion der eindrucksvollen historischen Schlossküche ermöglicht hat. Das Schlossmuseum soll zukünftig den Keller, das Parterre und die gesamte erste Etage umfassen und so den zahlreichen Besuchern des Hirschberger Tals einen Eindruck in adlige Lebenswelten im Laufe der Jahrhunderte vermitteln. Ein Schloss soll so als Schloss im historischen Kontext erlebbar sein, was die Attraktivität der Region für die Besucher deutlich erhöhen würde. Gerade in Schlesien, das auch oft als das Land der tausend Schlösser genannt wurde, ist solch ein authentisch erlebbares Gutsschloss eine wichtige Attraktion, da die Jahrhunderte alte Geschichte des Landes, die durch diese tausenden von Schlössern und Gutshäusern entscheidend mitgeprägt wurde, für moderne Menschen so erst nachvollziehbar gemacht werden kann.

Daneben wollen wir den Wiederaufbau des Betriebs, der einige Jahre aufgrund der fehlenden Förderprogramme unterbrochen war, mit einem EU-Programm realisieren und warten voller Spannung auf die Veröffentlichung der Förderrichtlinien für den Antrag im Frühling. Das Schloss, das Bethaus, die Wirtschaftsgebäude, moderne Ausstellungen und das Museum im Hauptgebäude, die Gastronomie, das Hotel und die Läden sowie die Landwirtschaft, es könnte hier ein so lebendiger Ort entstehen, dass auch Besucher aus anderen Ländern sicherlich gerne eine Reise nach Schlesien mit einem Besuch hier vor Ort verbinden würden. Es wäre ein Quantensprung nach vorne, wenn diese Pläne mithilfe

w Państwa imieniu.

W tym roku, co jest dość niezwykłe, w Łomnicy wyjątkowo nie budowaliśmy niczego. Po pierwsze dlatego, ponieważ w poprzednim roku przed Bożym Narodzeniem ukończono dach i fasadę dużej stodoły, a prace te wymagały wielu nakładów energii i środków finansowych. Również w tym wypadku mogę tylko podkreślić, że bez społecznego zaangażowania jednego bardzo hojnego darczyńcy nie udało się zrealizować tego zamieru.

Po drugie zaprzestaliśmy w tym roku robót budowlanych, ponieważ pragniemy przygotować się do nowego okresu przyznawania dotacji unijnych, rozpoczynającego się w następnym roku. Tymczasem Łomnica wydaje się na pierwszy rzut oka urocza, większość domów pomalowano w radosnych kolorach, położono nowe dachy, wieś żyje. Jednak za tymi ładnymi fasadami jest nadal wiele do zrobienia, istnieją ogromne potrzeby inwestycyjne.

Szczególnie wyraźnie widać to w Dużym Pałacu, którego wnętrze to nadal plac budowy, bez ogrzewania, większość sal jest w stanie surowym. Od wielu lat dążyliśmy do ukończenia remontu i zrealizowania pomysłu przeznaczenia Pałacu na muzeum. Z pewnością wielu z Państwa pamięta jeszcze działania budowlane w piwnicy pałacowej, które sfinansowane zostały z darowizn VSK. Ta pomoc finansowa umożliwiła rekonstrukcję imponującej historycznej kuchni pałacowej. Muzeum Pałacowe w przyszłości obejmie piwnicę, parter oraz całe pierwsze piętro. Tym samym ma



Schloss Lomnitz bei Nacht
Pałac w Łomnicy nocą



Die Lomnitzer Schlossküche
Pałacowa kuchnia w Łomnicy

von EU-Fördermitteln realisiert werden könnten. Allerdings ist wie immer auch ein Eigenanteil dafür notwendig. Es würde mich sehr freuen, wenn Sie liebe Mitglieder des VSK den notwendigen Eigenanteil von 90.000,-Euro für das Bethaus, der nur teilweise bisher abgedeckt ist durch Ihre Spende mithelfen könnten zu erlangen. Jeder Betrag hilft und leistet einen Beitrag für dieses große Ziel. Das VSK-Konto bei der Sparkasse Oberlausitz Niederschlesien lautet: Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e. V., IBAN DE 2785 0501 0000 1500 4163, BIC WELADED1GRL, Stichwort: Bethaus Lomnitz.

Immer wieder ist es da sehr wichtig, in Medien, vor allem im Fernsehen die Öffentlichkeit über Lomnitz zu informieren. Dieses Jahr gab es mehrere sehr gute Filmpräsentationen. Im HR Service Reise ein fast 45 minütiger Bericht über Breslau, die Kulturhauptstadt Europas 2016 und das Hirschberger Tal mit einer ausführlichen Darstellung von Lomnitz. Sogar die Marmeladenproduktion und der Küchengarten waren filmreif dargestellt. Ebenso zeigte der MDR zum Tag der Einheit in einer historischen Rückschau auf die Ereignisse von vor 25 Jahren eine Reportage, die die Kulturarbeit und die länderverbindende Funktion von Lomnitz sehr schön darstellte. Auch das polnische Fernsehen sendet im Regionalsender Niederschlesien regelmäßig eine Reportage über das Leben und die Arbeit in Lomnitz, was viele Menschen neugierig gemacht hat, hier einmal vorbeizuschauen. Ein großer Erfolg!

Obwohl der Alltag in Lomnitz inzwischen in etwas geordneteren Bahnen abläuft, dem Lauf der Jahreszeiten entsprechend gibt es ständig Veränderungen, Erweiterungen und viele neue Details, die unsere Besucher und Hotelgäste erfreuen und uns in ständiger Bewegung halten.

In den Läden des Gutshofes ist das Angebot an Waren sehr gewachsen, die Bäckerei wurde umgebaut, ein junger Backgeselle eingestellt und das Angebot an selbstgemachten Konfitüren, Sirup, Gebäck und sogar Suppen und Bigos im Glas erweitert. Fast jeden Monat kommt eine neue kulinarische Neuerung hinzu.

Der Leinenladen hat inzwischen ein großes Angebot an selbstentworfenen Tisch- und Heimtextilien, auch die

dać turystom licznie odwiedzającym Kotlinę Jeleniogórską możliwość wyobrażenia sobie, jak żyła arystokracja na przestrzeni wieków. Pałac ma być odbierany jak pałac w swoim historycznym kontekście, co zwiększyłoby bardzo atrakcyjność turystyczną regionu. Właśnie na Śląsku, zwanym również często Krainą Tysiąca Pałaców, tego typu autentyczne doświadczanie pałacu z majątkiem stanowi dużą atrakcję, ponieważ dawne dzieje tego obszaru, na którym te tysiąc pałaców i dworów odcisnęły decydujące piękno, można przedstawić tak sugestywnie, aby były one zrozumiałe dla współczesnych ludzi

Oprócz tego pragniemy, korzystając z programu unijnego, zrealizować odbudowę domu modlitwy, przerwaną na kilka lat ze względu na brak programów pomocowych. Czekamy więc w napięciu na opublikowanie wytycznych dotyczących przyznawania dotacji na wiosenny wniosek. Pałac, dom modlitwy, budynki folwarczne, nowoczesne wystawy oraz muzeum w głównym budynku, gastronomia, hotel oraz sklepy, a także gospodarstwo rolne – mogłyby tu więc powstać takie miejsce tętniące życiem, aby również turyści z innych krajów chętnie łączyli swoją podróż na Śląsk z wizytą tutaj. Byłby to wielki krok naprzód, gdyby można było zrealizować te plany z pomocą środków unijnych. Konieczny jest co prawda wkład własny. Cieszyłabym się bardzo, abyście Wy, drodzy Członkowie VSK, pomogli nam – poprzez wpłatę datków – zebrać na dom modlitwy konieczny wkład własny w wysokości 90 000 EUR. Jak na razie udało nam się zebrać część tej kwoty.

Każda składka pomaga i przybliża nas do realizacji wielkiego celu. Podaję konto VSK w kasie oszczędnościowej Oberlausitz Niederschlesien: Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V, IBAN DE 2785 0501 0000 1500 4163, BIC WELADED1GRL, hasło Bethaus Lomnitz/dom modlitwy Łomnica/

Informowanie opinii publicznej w mediach (przede wszystkim w telewizji) o Łomnicy ma nadal duże znaczenie. W tym roku pokazywanych było wiele bardzo dobrych filmów. Stacja Hessischer Rundfunk w serwisie „Podróże” wyemitowała 45-minutowy reportaż o Wrocławiu – Europejskiej Stolicy Kultury w roku 2016 oraz o Kotlinie Jeleniogórskiej, w którym szczegółowo zaprezentowano Łomnicę. W filmie była mowa również o produkcji dżemów oraz ogrodzie kuchennym. Stacja MDR w „Dniu Jedności Niemiec” pokazała z perspektywy historycznej wydarzenia sprzed 25 lat i bardzo ładnie zaprezentowała działania kulturalne Łomnicy oraz jej funkcję łączenia narodów. Telewizja polska regularnie emituje w regionalnej stacji Dolny Śląsk reportaże o życiu i pracy w Łomnicy, co zaciekało wielu ludzi i skłoniło ich do przyjazdu tutaj. To wielki sukces!

Chociaż życie codzienne w Łomnicy przebiega zgodnie z ustalonym rytmem, to odpowiednio do pór roku ciągle coś się tu zmienia, trwa rozbudowa, miejsce wzbogaca się o nowe detale, które cieszą naszych gości hotelowych i turystów, a nas motywują do ciągłej aktywności.

W sklepach na terenie majątku powiększa się ofer-

Damen- und Herrenkonfektion bietet für die unterschiedlichsten Kundenwünsche etwas attraktives und individuelles. Im Hofladen wächst das handwerklich-künstlerische Angebot immer mehr und schon jetzt gibt es Platzprobleme, die sicherlich demnächst weitere Umbaumaßnahmen veranlassen.

Der Küchengarten ist dieses Jahr wieder von Anemarie Harzbecher und Cornelia Pietsch in ein Gemüse- und Kräuterparadies verwandelt worden. Trotz enormer Trockenheit und Hitze kämpften beide Damen, mit Ihren großen Strohhüten vor der monatelang ununterbrochen brennenden Sonne nur notdürftig geschützt, gegen das trotzdem wuchernde Unkraut und zauberten trotz ausgetrockneter Brunnen und widrigster Umstände eine eindrucksvolle Ernte herbei. Sie vollendeten auch den im letzten Jahr mit der Anlage begonnenen zweiten Nutzgarten hinter dem Kleinen Schloss, der nun als Beerengarten schon vom Mai an bis zum ersten Frost köstliche frische Früchte für das Frühstücksbuffet und die Speisekarte des Restaurants liefert.

Schafe, Schweine und unsere Pferde beleben darüber hinaus die Szenerie und wenn dann noch im Sommer die Getreideernte beginnt und bis in die späte Nacht hinein auf dem Hof gearbeitet wird oder eine Hausschlachtung ansteht wie in der letzten Woche, wenn hunderte Kilo Obst in Leckereien verkocht werden, dann haben die Besucher wirklich das Gefühl eine Zeitreise zu machen und sich im schlesischen Elysium zu befinden.

Trotz der ländlich anmutenden Idylle ist Lomnitz voller Dynamik, weil einfach immer irgendetwas hier passiert. Das ist sehr motivierend, macht viel Freude, und mit Zuversicht erwarten wir das nächste Jahr.

Ihnen wünsche ich ein fröhliches, friedliches und stimmungsvolles Weihnachtsfest und für das Neue Jahr alles erdenklich Gute!

Ihre Elisabeth v. Küster

ta towarów, przebudowano piekarnię, zatrudniono młodego piekarza – czeladnika oraz poszerzono ofertę o domowe wyroby – konfitury, syropy, wypieki, a nawet o zupy oraz biosy w słoikach. Prawie w każdym miesiącu pojawia się kolejna innowacja kulinarna.

Sklepik IniarSKI oferuje wiele tkanin obrusowych i dekoracyjnych według własnych projektów, również atrakcyjna i modna konfekcja damska i męska zaspakaja rozmaite życzenia klientów. W sklepiku folwarcznym cały czas poszerza się oferta wyrobów rękozielniczych i już teraz są problemy z jej pomieszczeniem. Ta sytuacja skłoni z pewnością wkrótce do dalszej przebudowy sklepiku.

Ogród kuchenny został przekształcony przez Anemarie Harzbecher i Cornelię Pietsch w raj warzywno-ziołowy. Pomimo ogromnej suszy i upałów obie panie, które od palącego miesiącam słońca z trudem chroniły duże słomkowe kapelusze, walczyły z rozrastającymi się chwastami i – mimo wysuszonej gleby i niesprzyjających warunków – wyczarowały imponujące zbory. Panie ukończyły urządzenie również drugiego ogrodu użytkowego, założonego w zeszłym roku za Małym Pałacem. Jako ogród krzewów jagodowych dostarczał on od maja do pierwszych przymrozów pysznych, świeżych owoców, które znalazły się w bufecie śniadaniowym oraz w restauracyjnej karcie dań.

Nasze owce, świnie oraz konie ożywiają ponadto scenerię. Gdy w lecie rozpoczyna się okres żniw, prace w folwarku trwają do późna w nocy, a w wyznaczonym dniu ma miejsce ubój inwentarza (tak jak w ostatnim tygodniu), kiedy setki kilogramów owoców są przetwarzane na pyszności, wtedy odwiedzający ma rzeczywiście poczucie przeniesienia się w czasie i przebywania w Śląskim Elizjum.

Łomnica, choć sprawia wrażenie wiejskiej arkadii, jest pełna dynamiki, gdyż zawsze coś się tutaj dzieje. To motywuje i sprawia radość. Z ufnością więc czekamy na kolejny rok.

Życzę Państwu wesołych, spokojnych oraz nastrojowych świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiego dobrego w Nowym Roku!

Elisabeth von Küster

VSK-Jahrestagung 2015 mit interessanten Erlebnissen

Mika Matthies

Das diesjährige Jahrestreffen des VSK vom 2. bis 4. Oktober 2015 in Lomnitz/Łomnica war wieder einmal mit wunderschönem Wetter gesegnet. Die Zeit vor der Mitgliederversammlung (Freitag, 2. Oktober 2015, 16 Uhr) nutzten viele Mitglieder, um das Lomnitzer Schlossgelände nach Neuigkeiten zu erkunden, erste Gespräche mit Mitgliedern zu führen oder einfach die Sonnenstrahlen auf dem Gutshof oder am Witwenschloss zu genießen.

Die Mitgliederversammlung verlief außerordentlich harmonisch. Der langjährige stellvertretende Vorsitzende Dr. Klaus Schneider legte in Abwesenheit sein Mandat aufgrund privater Gründe nieder. Es wurde beschlossen, die vakante Stelle erst im nächsten Jahr durch Neuwahl zu besetzen, da dann auch der gesamte Vorstand neu gewählt werden würde. Anschließend nutzen viele Mitglieder die Möglichkeit für ein gemeinsames Abendessen im Restaurant des Lomnitzer Gutshofes.

Am Samstag, gegen 10 Uhr, begann der schon zu einer Tradition gewordene Ausflug des VSK. Dieses Jahr hatte der neue Eigentümer von Schloss Rudelstadt/Ciecha-

Coroczne spotkanie VSK 2015 obfitujące we wrażenia

Mika Matthies

Tegoroczne spotkanie VSK, odbywające się w dniach od 2–4.10.2015 r. w Łomnicy, przebiegało ponownie pod znakiem przepięknej pogody. Wielu uczestników wykorzystało ten czas przed rozpoczęciem Zgromadzenia Członków (piątek, 2 października 2015, o godz. 16:00) na zwiedzenie nowości na terenie Pałacu, na rozmowy z członkami czy po prostu na relaks w promieniach słońca w majątku lub przy tzw. „Pałacu Wdowy”.

Zgromadzenie Członków przebiegło bardzo harmonijnie. Dr Klaus Schneider, długletni wiceprzewodniczący VSK, z przyczyn prywatnych, złożył zaocznie swój mandat. Postanowiono, że wakat zostanie obsadzony dopiero w następnym roku w wyniku nowych wyborów, które wyłonią ponownie cały Zarząd. W restauracji na terenie folwarku w Łomnicy przygotowano wspólną kolację, z której skorzystało wielu członków.

W sobotę ok. godz. 10:00 rozpoczęła się, odbywająca się już tradycyjnie, wycieczka VSK. W tym roku nowy właściciel Pałacu w Ciechanowicach zaprosił nas do odwiedzenia tego miejsca. Jego współpracownica oraz konserwa-



Schloss Rudelstadt, Fotos: Karsten Riemann
Pałac Ciechanowice, Zdjęcia: Karsten Riemann



Renaissance-Friesband im Schloss Rudelstadt um 1550
Renesansowy fryz w Pałacu Ciechanowice, ok. 1550



Wojciech Kapałczyński erläutert
die Gewölbemalereien im Schloss Rudelstadt
Wojciech Kapałczyński objasnia
malowidła sklepienne w Pałacu Ciechanowice

nowice zur Besichtigung eingeladen. Eine Mitarbeiterin und der Denkmalpfleger der Region Hirschberg/Jelenia Góra, Wojciech Kapałczyński, führten durch den Park und das von einem „Burggraben“ umgebene Schloss, das im Kern vermutlich aus dem Mittelalter stammt und heute eine klassizistische Fassadengestaltung besitzt. Das Balkonportal und das in die zentrale Diele eingebaute Treppenhaus stammen aus der Barockzeit, als das Schloss im Besitz der Familie von Hanns Friedrich von Schweinitz war.

Eine kleine Sensation sind die vor wenigen Jahren bei der Sanierung aufgefundenen, wertvollen Wand- und Deckenmalereien aus mehreren Epochen, vor allem aus der Renaissance, die den Dekorationsmalereien aus Krakau und Görlitz ähneln (siehe hierzu auch den detaillierten Bericht von Wojciech Kapałczyński im GRUSS AUS LOMNITZ Nr. 54, Seiten 29 bis 31).

Auch in den Görlitzer Hallenhäusern haben sich hochwertige Renaissancemalereien erhalten. Die sogenannte Schatzkammer im Kaufmannshaus „Frenzelhof“ (Untermarkt 5) in Görlitz besitzt illusionistische Wandmalereien vom Anfang des 16. Jahrhundert, die ähnliche Blumenschalen auf illusionistisch gemalten Brüstungen mit den darübergelegten Brokattüchern zeigen, wie man sie vergleichbar in einem der Renaissancesäle im Schloss Rudelstadt findet. In diesem Raum im Schloss findet sich auch ein gut erhaltenes Friesband mit Szenen um 1550.

In einem Gewölberaum mit einem historischen Kamin und einer spätgotischen Sandsteinbrüstung haben sich Malereien mit Allegorien der Tugenden erhalten. Der neue Eigentümer hat sich entschlossen, die Malereien in sämtlichen Räumen freilegen zu lassen und den „Renaissance-Schatz“ anschließend museal zu präsentieren.

Nach der Besichtigung des Schlosses und des Parks fuhren die Mitglieder nach Kupferberg/Miedzianka, einem Ort, der wegen des Uranbergbaus der Sowjets zwischen 1945 und 1954 aufgegeben werden musste. Die malerisch gelegene Brauerei, in einem neu errichteten, modernen Gebäude, mit Panoramablick auf das Riesengebirge, knüpft an die Kupferberger Bierbrautradition an und erinnert gleich-

tor zabytków okręgu jeleniogórskiego, Wojciech Kapałczyński, oprowadzali gości po parku oraz po Pałacu, otoczonym „fosą“. Pałac pochodzi prawdopodobnie z okresu średniewieczna, a obecnie posiada klasycystyczną fasadę. Portal z balkonem oraz klatka schodowa, wbudowana w centralną część hallu, pochodzi z okresu baroku, z czasów gdy Pałac był w posiadaniu rodziny von Hans Friedrich von Schweinitz.

Sensację stanowią niewątpliwie cenne freski z różnych epok, przede wszystkim z renesansu, które odkryto na ścianach i suficie kilka lat temu podczas prac remontowych. Przypominają one malowidła dekoracyjne z Krakowa i Görlitz (patrz również: dokładne sprawozdanie Wojciecha Kapałczyńskiego w „Gruss aus Lomnitz“, nr 54, str. 29 do 31)

Również w tzw. „domach halowych“ w Görlitz zachowało się wartościowe malarstwo renesansowe. Tak zwany „skarbiec“ w domu kupieckim „Frenzelhof“ (Untermark 5) w Görlitz posiada iluzjonistyczne malarstwo ścienne z początku XVI wieku, które przedstawia czary z kwiatami, stojące na balustradach, udekorowanych przewieszonymi brokatowymi tkaninami. Można je porównać do tych znajdujących się w jednej z sal renesansowych Pałacu w Ciechanowicach. W tym pomieszczeniu Pałacu znajduje się również dobrze zachowany fryz ze scenami z ok. 1550 r.

W pomieszczeniu zabytkowym kominkiem oraz z późnobarokową balustradą z piaskowca zachowała się wiadocznne na sklepieniu dekoracje malarskie, ukazujące alegoryczne przedstawienia cnót. Nowy właściciel zdecydował się na odsłonięcie malowideł we wszystkich pomieszczeniach, a następnie na wyeksponowanie tego „renesansowego skarbu“ jako zabytku muzealnego.

Po zwiedzeniu Pałacu i parku członkowie wyrszyli do Miedzianki – miejscowości, która została opuszczona w związku z wydobywaniem tam w latach 1945–1954 przez ZSRR uranu. Malowniczo położony browar, mieszący się w niedawno otwartym nowoczesnym budynku z widokiem na panoramę Karkonoszy, nawiązuje do starej tutejszej tradycji warzenia piwa, a liczne zdjęcia oraz pamiątki z przeszłości przypominają o górnikach z kopalni uranu.

Późnym popołudniem można było zwiedzić tzw.



Die neue Brauerei in Kupferberg
Nowo powstały browar w Miedziance



Wanderpause in Stonsdorf
Postój w Saniszowie

zeitig durch zahlreiche Abbildungen und Erinnerungsstücke an die Kumpel des Uranbergbaus.

Am späteren Nachmittag wurde das Kachelkabinett der Hess'schen Bleiche, dem Wernersdorfer Schloss (Pałac Pakoszów), besichtigt, an die sich eine Filmvorführung über die Geschichte des Kachelkabinetts und der Delfter Keramikmanufaktur anschloss. Im 18. Jahrhundert wurden in der weltbekannten Manufaktur in Delft die mehr als 2 000 Kacheln des Kabinetts hergestellt.

Gegen 18 Uhr gab es ein Konzert unter Leitung von Tomasz Kubon (Trio Wrocławskiego Forum Muzycznego) in dem wunderschönen Festsaal des Schlosses mit dem Deckengemälde von Christoph Wetzel, dem Maler der Kupelpgemälde der wieder aufgebauten Dresdener Frauenkirche. Danach folgte ein gemütliches, hervorragendes Abendessen im Wernersdorfer Schlossrestaurant.

Am Sonntag ging es auf „Wanderschaft“: Die Wanderung unter Leitung des VSK-Vorstandsmitgliedes Martyna Klementowska führte dieses Jahr durch die Landschaft des Vorgebirges mit dem Ziel Schloss Stonsdorf/Staniszów. Bei herrlichem Herbstwetter und leicht begehbaren Wanderwegen genossen die Teilnehmer nach einer wohl tuenden Mittagspause im Schlossgarten den Heimweg, der in Zillerthal-Erdmannsdorf/Mysłakowice die Jahrestagung abschloss.

Leider sind die Tage in Lomnitz wieder viel zu schnell vergangen. Nun ist inzwischen die Zeit gekommen, sich auf die Weihnachtszeit und auf das Jahrestreffen 2016 zu freuen und zu hoffen, dass sich auch im nächsten Jahr möglichst viele Mitglieder auf den Weg nach Lomnitz machen. Ein Verein lebt vom Zusammentreffen, Zusammenarbeit und Zusammenhalt seiner Mitglieder.

„Salonik Kaflowy“ dawnej bielarni Hessa w Pałacu Pakoszów a także obejrzeć film na temat historii „Saloniku Kaflowego“ oraz manufaktury ceramiki z Delft. W „Saloniku“ znajduje się ponad 2000 kafli, które w XVIII wieku wyprodukowano w tej znanej na cały świat manufakturze.

W przepięknej sali reprezentacyjnej Pałacu z plafonem odrestaurowanym przez Christophera Wentzla, malarka sklepienia kopuły w odbudowanym Kościele Marii Panny (Frauenkirche) w Dreźnie – odbył się ok. godz. 18:00 koncert Tomasza Kubona (Trio Wrocławskiego Forum Muzycznego). Potem przyszedł czas na wyśmienitą kolację w restauracji Pałacu Pakoszów.

Niedziela przebiegła pod znakiem „wędrówki“. Wycieczkę prowadziła Martyna Klementowska, członek Zarządu VSK. W tym roku trasa wiodła przez obszar pogórza, a celem był Pałac w Staniszowie. Przy wspaniałej jesiennej aurze i łatwych do przejścia szlakach, po błogiej przerwie obiadowej w ogrodzie pałacowym uczestnicy ochoczo wybrali się w drogę powrotną do Mysłakowic, gdzie zakończyło się doroczne spotkanie członków.

Dni w Łomnicy niestety znowu minęły za szybko. Przyszedł więc czas, aby cieszyć się okresem bożonarodzeniowym i z radością oczekwać kolejnego spotkania w roku 2016. Mamy nadzieję, że również w kolejnym roku jak największej członków wyruszy w drogę do Łomnicy. Stowarzyszenie żyje wszak dzięki spotkaniom, wspólnej pracy oraz integracji swoich członków.

„Kreis Löwenberg vor 1945“

Doris Baumert

Feierliche Einweihung der Dauerausstellung „Kreis Löwenberg vor 1945“ am 19. September 2015 im Kloster Liebenthal/Lubomierz

Der polnische Verein „Klasztor Lubomierz“ hatte gemeinsam mit dem deutschen Geschichtsverein Kreis Löwenberg (Schlesien) e.V. zur feierlichen Einweihung der Dauerausstellung „Kreis Löwenberg vor 1945“ am 19. September 2015 in das Kloster Liebenthal/Lubomierz eingeladen.

Im Theatersaal des Klosters begrüßten die Vorsitzenden Marek Chrabąszcz und Doris Baumert die geladenen Gäste. Marek Chrabąszcz nahm Bezug auf die Geschichte des Gebäudes und führte aus, dass der Internatsleiter Edward Korecki im Jahr 2013 die Idee zur Bewirtschaftung des Klosters hatte, wodurch auch das Klostermuseum entstanden ist. Parallel erfolgte die polnische Vereinsgründung zwecks Verwaltung des neuen Museums. Der Verein „Klasztor Lubomierz“ wurde 2014 gegründet. Zu seinen Mitgliedern zählen neben Lehrern, Mitarbeitern und Schülern des Schulzentrums sowohl Einwohner von Lubomierz als auch Freunde aus Deutschland und der Schweiz. Für die Entstehung der neuen Dauerausstellung bedankte sich Marek Chrabąszcz bei Doris Baumert als Vorsitzende des deutschen Geschichtsvereins. Neben den vergrößerten Ansichtskarten aus dem Kreis Löwenberg enthält die Ausstellung eine umfangreiche Sammlung von alten Gebrauchsgegenständen, die einem besonderen Projekt des Geschichtslehrers Marek Misiewicz zu verdanken ist.

Doris Baumert erläuterte, dass auch auf deutscher Seite das Jahr 2013 ausschlaggebend für eine Vereinsgründung war. Aufgrund der vielen deutsch-polnischen Kontakte, die das stetig wachsende Geschichtsinteresse und Geschichtsbewusstsein im Kreis Löwenberg, dem heutigen Powiat Iwówecki, verdeutlichen, erschien es notwendig, eine Institution zu erschaffen, die dieser positiven Entwicklung gerecht wird. So entstand Ende 2013 die Idee zur Gründung des Geschichtsvereins Kreis Löwenberg, für die sich einige Schlesierinnen und Schlesier begeisterten und am 8. Februar 2014 zur Gründungsversammlung zusammenkamen. Die Einweihung des Klostermuseums im Jahr 2014 habe eindrücklich gezeigt, mit wie viel Idealismus und Begeisterung man sich in Liebenthal/Lubomierz der Geschichtswidmet. Deshalb sei es eine besondere Freude, in diesen Räumlichkeiten auch eine Dauerausstellung für den Kreis Löwenberg einrichten zu können. Doris Baumert sprach auch den Wunsch aus, dass diese Ausstellung möglicherweise im kommenden Jahr eine Grundlage für das besondere Jubiläum des Kreises Löwenberg sein könnte, denn der ursprüngliche Löwenberg-Bunzlauer Kreis wurde am 9. Januar 1816 geteilt, so dass im Jahr 2016 das 200jährige Bestehen

„Powiat Iwówecki przed 1945 r.“

Doris Baumert

Uroczyste otwarcie wystawy stałej „Powiat Iwówecki przed 1945 r.“ dnia 19 września 2015 w klasztorze w Lubomierzu

Polskie stowarzyszenie „Klasztor Lubomierz“ wspólnie z niemieckim stowarzyszeniem historycznym „Geschichtsverein Kreis Löwenberg (Schlesien) e.V“ zaprosili dnia 19 września 2015 r. do klasztoru w Lubomierzu na uroczyste otwarcie wystawy stałej pt. „Powiat Iwówecki przed 1945 r.“

Przewodniczący Marek Chrabąszcz oraz przewodnicząca Doris Baumert powitali zaproszonych gości, zebrańych w sali teatralnej klasztoru. Marek Chrabąszcz nawiązał do historii budynku oraz wyjaśnił, że to Edward Korecki, kierownik internatu, był w roku 2013 pomysłodawcą zagospodarowania klasztoru i dzięki temu powstało Muzeum Klasztorne. Aby wspomóc zarządzanie nową placówką, w roku 2014 założono polskie stowarzyszenie „Klasztor Lubomierz“. Jego członkami oprócz nauczycieli, pracowników oraz uczniów z samorządu szkolnego, są również mieszkańcy Lubomierza oraz przyjaciele z Niemiec i ze Szwajcarii. Marek Chrabąszcz podziękował Doris Baumert, przewodniczącej niemieckiego stowarzyszenia historycznego za zorganizowanie nowej wystawy stałej. Oprócz powiększonych pocztówek z powiatu Iwóweckiego wystawa zawiera obszerny zbiór dawnych przedmiotów codziennego użytku, co jest zasługą nauczyciela historii Marka Misiewicza, realizującego specjalny projekt.

Doris Baumert wyjaśniła, że rok 2013 był również dla strony niemieckiej rokiem decydującym dla powstania stowarzyszenia. W związku z licznymi kontaktami polsko-niemieckimi, które unaoczniały wciąż rosnące zainteresowanie historią oraz wzrost świadomości historycznej w powiecie Iwóweckim, pojawiła się konieczność utworzenia instytucji,



Marek Chrabąszcz u. Doris Baumert begrüßen die Gäste
Marek Chrabąszcz oraz Doris Baumert witają gości



Blick in den Ausstellungsraum
Rzut oka na salę wystawową

des Kreises Löwenberg gefeiert werden kann. Zum Schluss dankte sie den Mitgliedern beider Vereine wie auch allen anderen Unterstützern, die erkannt haben, dass man nur gemeinsam etwas bewegen, aufbauen und erreichen kann.

Anschließend erzählte der polnische Geschichtslehrer Marek Misiewicz den Anwesenden von seinen positiven Begegnungen mit deutschen Besuchern, die in Liebenthal/Lubomierz auf Spurensuche waren. Die Regionalgeschichte hat dadurch eine besondere Bedeutung für ihn gewonnen, die er auch an seine Schülerinnen und Schüler weitergeben wollte. Er bat darum, alte Gegenstände, die sich noch in den Häusern, in Kellern und auf Dachböden, befanden, mit in die Schule zu bringen. So konnte er den Kindern und Jugendlichen den Geschichtsunterricht persönlicher, lebhafter und interessanter gestalten und es wurde eine sehr umfangreiche Sammlung von Alltagsgegenständen zusammengetragen: Kaffee- und Pfeffermühlen, Geschirr, Bügeleisen, Wäschemangel, Petroleumlampen, Geldscheine, Nähmaschinen, Spinnräder, Skier, Radiogeräte und vieles andere wurde bisher im früheren Waisenhaus gezeigt und kann nun im Kloster besichtigt werden.

Abgerundet wurde der offizielle Teil durch den Vortrag von Alfred Vietz, dem deutschen Ortsbetreuer von Spiller, der von seinen Erinnerungen, insbesondere seiner Schulzeit in Liebenthal/Lubomierz, berichtete. Mehrere Jahrzehnte lang hatte er seine Heimat nicht gesehen, als er 1993 erstmals wieder nach Schlesien reiste und zu seiner großen Freude seine Schule, die ehemalige Blücherschule, im alten Glanz vorfand. Seine alljährlichen Besuche legte er möglichst auf den Termin des Filmfestivals „Sami Swoi“, dessen heitere und ausgelassene Stimmung er immer wieder genoss. Außerdem war es ihm eine besondere Ehre, 2013 als einziger ehemaliger deutscher Schüler an der 150-Jahr-Feier der Schule teilnehmen zu können. Alfred Vietz schloss seine Ausführungen mit der Freude auf die weitere Zusammenarbeit mit dem polnischen Klosterverein.

Für die Gäste aus beiden Nationen erfolgten alle Reden zweisprachig dank der guten Deutsch-Kenntnisse von Marek Chrabąszcz, der hervorragenden Dolmetscher-

ktora sprzyjałaby temu pozytywnemu rozwojowi. Tak oto w roku 2013 powstał pomysł utworzenia „Geschichtsverein Kreis Löwenberg“/Stowarzyszenie Historyczne Powiat Lwówecki/, którym zachwyciło się kilku dawnych Ślązaków i który dnia 8 lutego 2014 r. przybyli na zebranie założycielskie. Otwarcie Muzeum Klasztornego w roku 2014 pokazało dobrze, z jak wielką pomysłowością i entuzjazmem traktuje się w Lubomierzu historię. Dlatego to wielka radość, gdy możemy urządzić w tych wnętrzach również wystawę stałą poświęconą powiatowi lwóweckiemu. Doris Baumert wyraziła również życzenie, aby ta wystawa być może w następnym roku była pretekstem do obchodzenia szczególnego jubileuszu powiatu lwóweckiego, ponieważ pierwotny powiat lwówecko-bolesławiecki został podzielony dnia 9 stycznia 1816. Tak więc w roku 2016 można obchodzić 200-lecie istnienia powiatu lwóweckiego. Na zakończenie pani Baumert podziękowała członkom obydwu stowarzyszeń oraz pozostałym osobom wspomagającym, które zrozumięły, że jedyne wspólnie można działać, stworzyć i coś osiągnąć.

Następnie Marek Misiewicz, polski nauczyciel historii, opowiedział zebranym o swoich owocnych spotkaniach z niemieckimi gośćmi, którzy przybywali do Lubomierza w poszukiwaniu swoich śladów. Dzięki tym spotkaniom historia regionalna nabrala dla niego szczególnego znaczenia. Historię tę chciał również przekazać swoim uczniom. Poprosił zatem o przyniesienie do szkoły starych przedmiotów, które znajdowały się w mieszkaniach, piwnicach oraz na strychach. W ten sposób mógł więc dać dzieciom i młodzieży lekcje historii, które stały się bardziej osobiste, żywe i interesujące. Zebrano dużą ilość przedmiotów codziennego użytku: młynki do kawy i pieprzu, naczynia, żelazka, magiel, lampy naftowe, banknoty, maszyny do szycia, kołowrotki, narty, odbiorniki radiowe i wiele innych. Były one pokazane w dawnym sierocińcu, a teraz można oglądać je w klasztorze.

Oficjalną część spotkania zamknął referat Alfreda Vietza, opiekuna mieszkańców z Spiller/dziś Pasiecznik/, który wspominał w szczególności swój okres szkolny w Lubomierzu. Przez dziesięciolecia nie widział swojej „małej ojczyzny“. Podczas swojej pierwszej podróży na Śląsk w roku 1993 odnalazł – ku wielkiej radości – swoją szkołę, byłą miejscowością szkołę wyższą (Blücherschule) w dawnym blasku. Swoje coroczne wizyty składał, jeśli było to możliwe, w trakcie odbywania się festiwalu „Sami Swoi“, korzystając z radosnej i wesołej atmosfery.

Ponadto szczególnym wyróżnieniem było dla niego, jedynego dawnego niemieckiego ucznia, to, że mógł uczestniczyć w roku 2013 w obchodach 150-lecia szkoły. Alfred Vietz zakończył wystąpienie, wyrażając radość i nadzieję na dalszą współpracę z polskim stowarzyszeniem „Klasztor Lubomierz“.

Dzięki dobrej znajomości języka niemieckiego Marka Chrabąszcz, wspaniałym ustnym tłumaczeniom Anny Jungk oraz pomocy Ireny Hanc, rodowitej Niemki, która nie wyjechała z Lubomierza, wszystkie przemówienia dla gości z obu krajów były prezentowane w dwóch językach.

tätigkeit von Anna Jungk und der Unterstützung von Irene Hanc, die als gebürtige Deutsche in Liebenthal/Lubomierz geblieben ist.

Anschließend begaben sich die Anwesenden zur Eröffnung der Ausstellung in den rechten Flügel des Klosters. Landrat Marcin Fluder und Bürgermeister Wiesław Ziółkowski durchschnitten zwei Bänder, die symbolisch in den polnischen und deutschen Nationalfarben gehalten waren. Nach dem Sektempfang erfolgte die Besichtigung des neuen Museums, in dem sowohl die Abbildungen aus deutscher Zeit als auch die vielfältigen Exponate bestaunt wurden. Zwischendurch stärkten sich die Gäste mit Kaffee und Kuchen, bevor die Veranstaltung mit einer Führung durch das Kloster und die wunderschöne Kirche ihren gelungenen Abschluss fand.

Der Geschichtsverein Kreis Löwenberg (Schlesien) e. V. erstellte auch ein Gästebuch, das der Vorstand dem Vorsitzenden des Klostervereins Marek Chrabąszcz mit dem Wunsch für viele Besucher übergab. Dieser Wunsch ist im Gegenzug mit der Hoffnung verbunden, dass die Gäste ihre Freude an dem neuen Museum haben werden.



Landrat Marcin Fluder und Bürgermeister Wiesław Ziółkowski eröffnen die Dauerausstellung
Starosta Marcin Fluder oraz burmistrz Wiesław Ziółkowski otwierają wystawę stałą

Następnie obecni na otwarciu wystawy goście udali się do prawego skrzydła klasztoru. Starosta Marcin Fluder oraz burmistrz Wiesław Ziółkowski przecięli dwie wstęgi, których kolorystyka symbolizowała barwy polskiej i niemieckiej flagi. Po lampce szampana zwiedzono nowe muzeum, w którym można było podziwiać nie tylko zdjęcia z czasów niemieckich, ale również rozmaite inne eksponaty. Zanim uroczystość z oprowadzaniem po klasztorze oraz po cudownym kościele dobiegła finału, goście pokrzepili się kawą i ciastem.

Stowarzyszenie historyczne „Geschichtsverein Kreis Löwenberg (Schesien) e.V.” przygotowało księgo gości, którą Zarząd przekazał Markowi Chrabąszczowi, przewodniczącemu stowarzyszenia „Klasztor Lubomierz”, życząc wielu odwiedzających. W odpowiedzi wyrażono nadzieję, że goście będą czerpać radość z wizyt w nowym muzeum.

Im Mai 2015 mit dem Fahrrad von Breslau nach Ratibor

Stefan Barnowski

Eine Radtour in der schönsten Zeit des Jahres durch meine Lieblingslandschaft steht an und darüber hinaus möchte ich einige Bekannte besuchen und weitere Kontaktpersonen treffen. Seit Beginn des Jahres gibt es keine direkte Bahnverbindung mehr von Deutschland nach Breslau, weder von Berlin noch von Dresden/Görlitz aus. Man kann es kaum glauben und ist versucht, dahinter Vorsatz zu vermuten. So reise ich den Umweg über Posen/Poznań und erreiche gegen 17.00 Uhr Breslau.

Zwei Übernachtungen habe ich im Hotel Première Classe gebucht, einem neuen Haus in der Nähe des zentralen Busbahnhofes an der Südseite des Hauptbahnhofes. Aus meinem Zimmerfenster schaue ich auf das neugotische Kirchengebäude von St. Heinrich, wo sich vor 80 Jahren (1935) meine Eltern das Ja-Wort gaben. In dem zweckmäßig-modern, aber nicht pompös ausgestatteten Haus habe ich schon mehrfach logiert und ich fühle mich gut aufgehoben. Unmittelbar vor dem Gebäude hält die Straßenbahn und bringt mich am Abend noch zu einem kurzen Besuch in die Altstadt.

Am nächsten Tag stehen zwei Verabredungen an. Zunächst um 10.30 Uhr treffe ich Frau Linowska, die Leiterin des Edith-Stein-Hauses. Mit ihr möchte ich über die geplante Ausleihe einer Ausstellung sprechen. Ich durchquere die Innenstadt, bewundere das in Restauration befindliche Gebäude des ehemaligen Landgerichts (die „Graupe“), am Schlossplatz, die kurz vor der Fertigstellung stehende prächtige Konzerthalle und fahre über Ring und Sandbrücke in das Stadtviertel „Elbing“ zur Michaeliskirche. Etwas nördlich der Kirche, an der Ulica Nowowiejska (ehemals Michaelisstraße) befindet sich das „Edith-Stein-Haus“, das der Familie Stein von 1910 bis zur Enteignung 1939 gehörte und in dem Edith Stein von 1910 bis 1933 lebte. Heute befindet sich hier der Sitz der Edith-Stein-Gesellschaft mit Tagungs-, Unterkunfts-, Ausstellungs- und Büroräumen. Ich bin etwas vor der vereinbarten Zeit da, aber Frau Linowska empfängt mich und wir besprechen bei Kaffee und Gebäck einige Details der für den Herbst des Jahres geplanten Ausstellungsübernahme nach Oelde. Es handelt sich um dreisprachige Ausstellungstafeln mit dem Titel „Selbstporträt“, die das Leben der in Breslau geborenen und als heilig verehrten Ordensfrau zeigen, vor allem aber auch ihre familiären und örtlichen Wurzeln darstellen.

Es ist ein sehr gutes Gespräch in angenehmer Atmosphäre und bevor ich mich verabschiede, lerne ich bei einem kurzen Kontakt noch den aus Plauen/Vogtland stammenden Autoren Utz Rachowski kennen. Nach seinen besonderen „DDR-Erfahrungen“ wurde er 1980 ausgebürgert,

Maj 2015 – rowerem z Wrocławia do Raciborza

Stefan Barnowski

Wycieczka rowerowa w najpiękniejszym okresie roku jest już wyznaczona. Poza tym chciałbym odwiedzić kilku znajomych oraz spotkać kolejne osoby do kontaktu. Od początku tego roku nie ma już bezpośredniego połączenia kolejowego z Niemiec do Wrocławia ani z Berlina do Drezna/Görlitz. Nie do uwierzenia, ale przypuszczano, że kryje się za tym jakiś zamiar. Tak więc wyruszam w podróz, nadkładając drogi, przez Poznań i dojeżdżam około godz. 17.00 do Wrocławia.

Dwa noclegi zarezerwowałem w hotelu Première Classe, nowym budynku w pobliżu centralnego dworca autobusowego po południowej stronie kolejowego dworca głównego. Z okna pokoju hotelowego spoglądam na neogotycki kościół św. Henryka, gdzie 80 lat temu (1935) pobrali się moi rodzice. W dość nowoczesnym, ale pozbawionym przepychu hotelu zatrzymywałem się już wiele razy i byłem dobrze przyjmowany. Bezpośrednio przed budynkiem zatrzymuje się tramwaj, który pod wieczór zwozi mnie jeszcze do Starego Miasta.

Następnego dnia w planie są dwa umówione spotkania. Najpierw o godz. 10.30 spotykam się z panią Linowską, dyrektorką Domu Edyty Stein. Z nią pragnę porozmawiać na temat planowanego wypożyczenia wystawy. Przemierzam śródmieście, podziwiam remontowany budynek dawnego sądu okręgowego przy placu Wolności, wspaniałe Narodowe Forum Muzyki, którego budowa w najbliższych dniach zostanie ukończona. Jadę przez rynek oraz Most Piaskowy do dzielnicy Ołbin, do kościoła św. Michała Archanioła. Trochę na północ od kościoła, na ul. Nowowiejskiej, znajduje się Dom Edyty Stein, który od 1910 aż do wywłaszczenia w roku 1939 należał do rodziny Stein i w którym Edyta Stein mieszkała od roku 1910 do 1933. Tutaj ma swoją



Stolperstein zum Andenken an Edith-Stein
Kamień pamiątkowy ku czci Edyty Stein

lebt heute wieder in Plauen und ist u. a. als „Bürger- und Rechtsberater zur Rehabilitierung von Opfern der DDR-Diktatur“ im Auftrag des „Sächsischen Landesbeauftragten für die Stasi-Akten“ tätig. Er hat mehrere Bücher und Gedichtbände veröffentlicht und ist für mich eine interessante Persönlichkeit; wir tauschen Adressen aus.

Nun wird es auch schon Zeit, dass ich den Weg hinaus nach Zimpel/Sępolno finde. Dort wohnt mein Freund Stanisław mit Frau Helena – hier bin ich zum Mittag eingeladen. Die Häuser der Gartensiedlung Zimpel, teils schön restauriert, teilweise auch noch ungepflegt, sind für mich natürlich stets eine besondere Begegnung, da meine Familie vor der Vertreibung aus Breslau dort ihre Wohnung hatte. Auch bei Stanisław sind Türen, Treppen, Badewannen usw. original aus der Bauzeit vor 80 Jahren, aber alles schön „in Schuss“. Stanisław zeigt mir seine Materialsammlung und seine Dokumentationen zum Thema „Entstehung und Geschichte des Stadtteils Zimpel“ und Helena bereitet in der Küche das Mittagsmahl. Frisch gestärkt begleiten mich die beiden dann mit ihren Rädern bis hinaus nach Karlowitz. Über einen wunderbaren Radweg auf dem Deich des um Zimpel herumführenden Flutkanals fahren wir westlich bis zur Trebnitzer Straße, wo wir im Einkaufszentrum „Marino“ uns noch mit einem Nachmittagskaffee stärken.

Wir nehmen Abschied und ich radle entlang der Staatsstraße 5 in Richtung Norden aus der Stadt hinaus, was im Außenbereich des Breslauer Stadtgebietes doch etwas problematisch ist, da Radwege noch fehlen. Erst als ich den Autobahnring gekreuzt habe wird es besser, und ein durchgehender Radweg führt bis nach Groß Wiese/Wisznia Mała, wo ich nach Westen abbiegen werde, um nach Striese/Strzeszów zu gelangen. Auf halber Strecke liegt im Örtchen Kryniczno/ehem. Kapsdorf ein kleines Backsteinkirchlein erhöht an der rechten Straßenseite, in dem mein Großvater getauft wurde. Das gut gepflegte Gotteshaus finde ich geöffnet, und ich mache Fotos vom barocken Taufbecken und der ansprechenden Hedwigsstatue. Draußen braust der Verkehr mit zahlreichen LKWs auf der Straße nach Posen. Parallel wird außerhalb der Ortschaften eine neue Schnellstraße gebaut und überall in der Landschaft sind die recht drastischen Geländeeinschnitte zu sehen. Das Landschaftsbild im weiteren Breslauer Umfeld ändert sich dramatisch.

Gegen 18.00 Uhr erreiche ich Striese (Tagesetappe 37 km). Der Ort scheint seit meinem letzten Besuch vor ein paar Jahren unverändert und durch die kleine, nur angelehnte Seitentür am großen Tor des Schlossparks fahre ich auf das Gelände von Stefan und Christine Zelek, die hier eine Mineralwasserproduktion aus natürlicher Quelle betreiben. Seit Jahren bemühen sie sich, auch mit etlichen Rückschlägen, das historische Schlossgebäude zu erhalten und zu renovieren. Christine Zelek macht mir Abendbrot und während ich esse, sprechen wir über die nicht einfache Situation der Wasserproduktion: der Wettbewerb mit den „Großen“ macht ihnen zu schaffen. Neuerdings setzen sie auf eine bei uns noch vielfach unbekannte Innovation: wiederbefüllbare

siedzibę Towarzystwo Edyty Stein, znajdują się tu pomieszczenia konferencyjne, noclegowe, wystawowe oraz biurowe. Jestem trochę przed czasem, ale pani Linowska przyjmuje mnie i omawiamy przy kawie i ciastku kilka szczegółów dotyczących planowanego przewiezienia wystawy do Oelde na jesień tego roku. Chodzi o tablice wystawowe w trzech językach, zatytuowane „Autoportret“. Ukazują one życie zakonnicy, urodzonej we Wrocławiu i uznanej za świętą oraz jej rodzinne korzenie oraz miejsca z nią związane.

Jest to owocna rozmowa, przebiegająca w miękkiej atmosferze. Zanim się pożegnam, poznaję, zamieniając kilka zdań, pochodzącego z Plauen/Vogtland autora Utza Rachowskiego. W związku ze swoimi niezwykłymi, „doświadczeniami w NRD“ został w roku 1980 pozbawiony obywatelstwa, mieszka dziś ponownie w Plauen i na zlecenie saksońskiego Pełnomocnika Krajowego ds. Akt Stasi działa m.in. jako „doradca obywatelski i prawny na rzecz rehabilitacji ofiar dyktatury energetycznej“. Opublikował wiele książek i tomików wierszy i dla mnie jest ciekawą osobowością. Wyśmieniamy adresy.

Nadszedł wreszcie czas, aby udać się na Sępolno. Tu mieszka mój przyjaciel Stanisław ze swoją żoną Heleną – jestem zaproszony na obiad. Domy osiedla ogrodowego Sępolno, niektóre ładnie odrestaurowane, niektóre jeszcze zaniedbane, oczywiście nadal budzą we mnie szczególną przesyconą, ponieważ moja rodzina miała tutaj mieszkanie przed wysiedleniem z Wrocławia. Również u Stanisława znajdują się oryginalne drzwi, schody, wannę itd. sprzed 80 lat, ale wszystko jest w dobrym stanie. Stanisław pokazuje mi swój zbiór materiałów oraz dokumentację „Powstanie oraz dzieje dzielnicy Sępolno“, a Helena w kuchni przygotowuje obiad. Po krzepiącym posiłku moi znajomi towarzyszą mi oboje na rowerach do Karłowic. Jedziemy wspaniałą drogą rowerową na wałach kanału przeciwpowodziowego, biegającego wokół Sępolna, na zachód aż do ul. Trzebnickiej, gdzie w domu handlowym „Marino“ pijemy popołudniową kawę.

Żegnamy się, a ja z miasta wyjeżdżam na rowerze drogą krajową nr 5 na północ, co na obrzeżach Wrocławia staje się dość kłopotliwe, ponieważ nie ma ścieżek rowerowych. Dopiero, gdy przecinam obwodnicę, jest lepiej i ciągła droga rowerowa prowadzi mnie do miejscowości Wisznia Mała, gdzie będę skręcał na zachód, aby dotrzeć do Strzeszowa. W połowie drogi położona jest mała miejscowości Kryniczno, gdzie po prawej stronie wznosi się kościółek z cegły palonej, w którym był chrzczony mój dziadek. Dobrze utrzymany kościół jest otwarty, robię zdjęcia barokowej chrzcielnicy oraz pięknej figurki św. Jadwigi. Na zewnątrz panuje ruch – liczne ciężarówki podążają tą drogą w kierunku Poznania. Jednocześnie poza miejscowością odbywa się budowa nowej drogi ekspresowej i wszędzie widoczne są w krajobrazie dość drastyczne wcięcia terenu. Krajobraz w dalszym otoczeniu Wrocławia zmienia się dramatycznie.

Ok. godz. 18.00 dojeżdżam do Strzeszowa (etap dzienny 37 km). Ma się wrażenie, że od mojej ostatniej wizyty

Kunststoffflaschen mit Gasdruck und besonderer Zapftechnik. Bei einem Rundgang durch das Schloss sehe ich, dass inzwischen eine Betontreppe bis zum Dachgeschoss gegossen ist. Auch im seinerzeit ausgebrannten Dachgeschoss sind Betondecken sowie ein neuer Dachstuhl mit barocken Dachgauben aus Titanzinkblech entstanden. Man macht sich aber keine Illusionen: Es bedarf noch etlicher Jahre bis das Gebäude komplett fertiggestellt und eine wirtschaftliche Nutzung möglich sein wird.

Vor dem zu Bett gehen mache ich noch einen kurzen Gang durch den romantisch-wilden Park mit plätschern dem Wasser und abendlichem Ruf von Nachtigall, Pirol und Kuckuck. Es ist schon ein besonderer Ort.

Am nächsten Tag ist Christi Himmelfahrt, im katholischen Polen allerdings kein Feiertag. Um 8.30 Uhr sitze ich im Sattel und es ist zunächst etwas ungemütlich, feucht und kühl, aber gegen Mittag wird es besser. Ostwärts von Schön Ellguth/Ligota Piękna durchfahre ich ein großes Waldgebiet, erreiche Zedlitz/Sielec, Lossen/Łozina und schließlich Oels/Oleśnica. Mehrere neue Schnellstraßen führen durch diese Landschaft in Richtung Ost- und Nordost, wohl in die Großrichtungen Kalisch oder Warschau. Die alte Herzogstadt Oels macht einen aufgeräumten Eindruck. Am Ring stehen zwar nur einige historische Häuser, alles andere sind Neubauten, aber das klassizistische Rathaus mit seiner markanten Giebelfassade und dem Hohen Turm ist schmuck herausgeputzt. In seinem Schatten finde ich ein Eiscafé, wo ich mich mit Milchkaffee und Apfelkuchen mit Sahne im Freien verwöhnen lasse. Seit dem 12. Jahrhundert war Oels für mehr als ein halbes Jahrtausend Sitz zunächst piastischer, später böhmischer und dann württembergischer Herzöge. Sein herausragendes Gebäude ist daher das aus der Renaissancezeit gut erhaltene wuchtige Herzogsschloss. Die anschließende sogenannte Hofkirche, die zahlreiche Kunstschatze beherbergt, ist durch ein geschlossenes Brückenbauwerk mit dem Schloss verbunden. Beide Gebäude blieben im letzten Krieg unzerstört. Teile der alten Stadtbefestigung zeigen sich speziell im letzten noch erhaltenen, sogenannten Breslauer Tor.

Ich verlasse die Stadt in südöstlicher Richtung, kreuze die Bahnlinie, in deren Nähe ein wunderbarer, alter Wasserturm in die Höhe ragt und fahre über Schmollen/Smolna in Richtung Bernstadt/Bierutow. Zwischen Schmolten und Bernstadt radle ich über viele Kilometer entlang des Südrandes eines großen Waldgebietes auf offensichtlich alten, unbefestigten Straßentrassen durch einsame aber beeindruckende Landschaften. Wie ich erst später herausfinde, ist dieser Wegeabschnitt Teil einer alten „Salzstraße“, die nach Namslau/Namysłów und weiter nach Oberschlesien und Krakau führte. Bernstadt ist enttäuschend. Die Kriegszerstörungen sind dem Städtchen noch vielfach anzusehen. Es gibt zahlreiche Baulücken. Auf dem großen Ring steht nur der offensichtlich in moderner Form wieder aufgebau te Rathaufturm. Nach dem Verlassen von Bernstadt befindet sich mich nun schon in der Wojewodschaft Oppeln, also in Oberschlesien. Auf der Staatsstraße 451 geht es weiter

parę lat temu nic się nie zmieniło. Przez małe, tylko uchylone boczne drzwi, przy dużej bramie parku pałacowego wjeżdzam na teren Stefana i Krystyny Zelków, którzy prowadzą tu produkcję wody mineralnej z naturalnego źródła. Od lat starają się, również mimo kilku niepowodzeń zachować oraz wyremontować zabytkowy budynek pałacowy. Krystyna Zelk robi mi kolację, podczas której rozmawiamy o niełatwiej sytuacji związanej z produkcją wody: konkurencja z „wielkimi“ przysparza im kłopotów. Ostatnio nastawiają się na jedną, u nas często nieznaną innowację: butelki plastikowe wielokrotnego użytku z ciśnieniem gazu i specjalną techniką napełniania. W czasie oglądania pałacu widzę, że wylane są betonowe schody aż do poddasza. Również na poddaszu, które uległo spaleniu, powstał betonowy sufit oraz nowa wieża dachowa z barokowymi oknami dachowymi z blachy tytanowo-cynkowej. Nie ma złudzeń. Potrzeba jeszcze kilkunastu lat, aby budynek został całkowicie ukończony i był gotowy do użytkowania.

Przed pójściem spać robię sobie krótką rundkę po romantycznym, dzikim parku, w którym słychać szmer wody i wieczorne odgłosy słowika, wilgi, kukułki. To szczególne miejsce.

W następnym dniu wypada święto Wniebowstąpienia Pańskiego, w katolickiej Polsce nie jest do dzień wolny. O godz. 8.30 wsiadam na rower. Jest najpierw dość nieprzyjemnie, wilgotno oraz chłodno, ale około południa robi się cieplej. Na wschód od Ligoty Pięknej przejeżdżam przez duży obszar leśny i docieram do Sielca, Łoziny i w końcu do Oleśnicy. Wiele dróg ekspresowych prowadzi przez krajobraz w kierunku wschodnim i północno-wschodnim, z pewnością w dalekie kierunki, do Kalisza czy Warszawy. Dawne miasto książęce Oleśnica robi wrażenie uporządkowanego miasteczka. W rynku stoi wprawdzie tylko kilka zabytkowych budynków, wszystkie pozostałe to nowe budownictwo, ale odnowiony jest klasycystyczny ratusz z charakterystycznymi fasadami szczytowymi i wysoką wieżą. W jej cieniu widzę lodziarnio-kawiarnię, gdzie na świeżym powietrzu dogadzam sobie, pijąc kawę z mlekiem oraz jedząc szarlotkę ze śmietaną. Od XII wieku przez ponad pół tysiąclecia Oleśnica była siedzibą najpierw książąt piastowskich, później czeskich i wirtemberskich. Wspaniałym budynkiem miejscowości jest dobrze utrzymany, potężny pałac książęcy z okresu renesansu. Przylegający tzw. kościół dworski, w którym mieszkają się skarby sztuki, jest połączony z zamkiem zabudowanym mostkiem. W czasie II wojny światowej oba budynki przetrwały bez zniszczeń. Część dawnego umocnienia miasta jest widoczna w ostatniej, jeszcze zachowanej tzw. Bramie Wrocławskiej.

Wyjeżdżam z miasta w kierunku południowo-wschodnim, przecinam linię kolejową, w pobliżu której wznosi się cudowna, zabytkowa wieża ciśnień i jadę przez Smolną w kierunku Bierutowa. Między Smolną a Bierutowem przemierzam rowerem wiele kilometrów po starej nieutwardzonej drodze w południowej części wielkiego obszaru leśnego przez samotne, zachwycające krajobrazy. Jak

in Richtung Namslau, jedoch biege ich schon bald in Neudorf/Pielgrzymowice nach Süden ab und erreiche nach ca. 30 Minuten den kleinen Ort Damnig/Dębnik. Er liegt am nördlichen Oderzufluss Weide, der sich hier durch eine liebliche, weitgehend natürliche Auenlandschaft schlängelt und zahlreiche große Fischteiche speist. Gleich am Ortseingang finde ich den als Tagesetappe angestrebten „Agroturystikhof“, ein gepflegtes Anwesen mit großen Teichen und gehobenem Standard (Tagesstrecke 63 km). Das Ehepaar Zubek betreibt das, mit viel Komfort ausgestattete Quartier vor allem als Haus für gut zahlende Jagdgäste. Der Hausherr ist passionierter Jäger und an einer Jagdgenossenschaft beteiligt, die viele Quadratkilometer Waldgebiet der südlich gelegenen Namslauer Heide nutzen kann. Ich bin der einzige Gast und sitze im großen Gesellschafts- und Speiseraum etwas einsam bei Wildschweingulasch und einem guten Bier, „bewacht“ von zahlreichen stattlichen Jagdtrophäen. Es ist lange hell und vor der Nachtruhe unternehme ich noch eine kleine Wanderung in das Auental des Weideflusses mit Teichen, Kiefernwäldern und Schilflandschaften. Mein Zimmer hat über Eck an zwei Seiten Fenster, die beide den Blick auf den benachbarten großen Teich freigeben.

Die Morgensonnen weckt mich früh und schon um 8.30 Uhr radle ich in den strahlenden Morgen, weiter in südöstlicher Richtung nach Namslau.

Bis zu diesem Städtchen sind es keine 10 km, und im Ort fallen gleich die markanten historischen Produktionsgebäude der Namslauer Brauerei auf, die zum Teil renoviert

ustalam to dopiero później, ten odcinek trasy jest częścią dawnej „drogi solnej“, która prowadzi do Namysłowa, potem dalej na Górnego Śląsk i Kraków. Bierutów rozczarowuje. Widać w miasteczku jeszcze zniszczenia wojenne. Są liczne przerwy pomiędzy budynkami. Na dużym rynku stoi odbudowana wieża ratuszowa w nowoczesnej formie. Opuszczając Bierutów, znajduję się już w województwie opolskim, więc na Górnym Śląsku. Jadę drogą krajową 451 w kierunku Namysłowa, skręcam jednak w Pielgrzymowicach na południe i po ok. 30 minutach dojeżdżam do Dębnika. Miejscowość jest położona nad Widawą, północnym dopływem Odry, która wieje się tutaj przez uroczy naturalny obszar zalewowy i zasila liczne duże stawy rybne. Zaraz przy wjeździe do miejscowości znajduję cel mojego dzisiejszego etapu – „gospodarstwo agroturystyczne“, zadbaną posiadłość z dużymi stawami i o wyższym standardzie (etap dzienny 63 km). Małeństwo Zubków prowadzi kwatery o dużym komforcie i bogatym wyposażeniu, przede wszystkim dla dobrze płacących gości, przyjeżdżających tu na polowania. Gospodarz jest myśliwym z zamiłowaniem i członkiem towarzystwa łowieckiego, które może korzystać z dużego obszaru leśnego, położonego w południowej części Borów Namysłowskich. Jestem tu jedynym gościem, siedzę w dużej jadalni, która służy również jako świetlica – sam przy gulaszu z dzicyzną i dobrym piwie, „pilnowany“ przez liczne okazałe trofea myśliwskie. Do późna jest jasno i przed ciszą nocną wybieram się jeszcze na krótką wędrówkę do doliny Widawy, pełnej stawów, lasów sosnowych oraz sitowia. Z mojego pokoju, za rogiem,



Carlsruhe
Pokój



Denkmal Carl Maria von Webers in Carlsruhe
Pomnik Carla Marii von Webera w Pokaju



Namslau – Rathaus
Namysłów – ratusz



Ratibor
Racibórz

sind und wieder zur Herstellung eines guten Bieres genutzt werden, zum anderen Teil aber einen maroden Charme verbreiten. Eine prächtige Erscheinung bietet der typisch rechteckige Ring mit dem Rathaus aus dem 14. Jahrhundert und dem 57 m hohen Rathausturm. Sehenswert sind auch die ursprünglich gotische Stadtpfarrkirche St. Peter und Paul sowie die Franziskanerkirche. Das Ganze wird umrahmt von Teilen der mittelalterlichen Stadtbefestigung. In der seinerzeit noch jungen Stadt wurde im November 1348 übrigens der sogenannte „Vertrag von Namslau“ zwischen dem Polenkönig Kasimir dem Großen und dem böhmischen König Karl IV. geschlossen, auch Friede von Namslau genannt. Durch ihn wurde der Vertrag von Trebitschin (1335) bestätigt, worin Polen auf die schlesischen Gebiete verzichtete, während der böhmische König seine Ansprüche auf den polnischen Thron aufgab. Ich gönne mir als zweites Frühstück einen Milchkaffee in einem hübschen Straßencafe am Rathaus, bevor ich mich in Richtung Carlsruhe/Pokój aufmache und in die herrliche Natur der südöstlich angrenzenden Wälder und Teichlandschaften eintauche. In Sterzendorf/Staroscin fällt ein großer Schlosspark mit verhältnismäßig gut erhaltenem Herrenhaus auf. Während Nebengebäude bewohnt werden, ist das Haupthaus offensichtlich derzeit ungenutzt. Es bietet ein eigenartiges Bild durch uralte, als Naturdenkmal geschützte Linden, die das Gebäude „umarmen“ (oder besser: umklammern) und mit ihren gewaltigen Stämmen fast erdrücken.

Nun führt mein Weg durch freie und offene Land-

z okien po dwóch stronach roztacza się widok na sąsiadujące duże stawy.

Poranne słońce budzi mnie wcześnie i już 8.30 w śniącym poranku wyruszam rowerem dalej, w kierunku południowo-wschodnim do Namysłowa.

Do tego miasteczka nie ma nawet 10 km, a już rzucają się w oczy okazałe zabytkowe budynki produkcyjne Browaru Namysłów, który jest w części wyremontowany i ponownie wykorzystywany do produkcji dobrego piwa, druga zaś część podupada. Wspaniale wygląda charakterystyczny prostokątny rynek z czternastowiecznym ratuszem oraz wysoką wieżą ratusową. Warto zwiedzić dawny gotycki kościół miejski św. Piotra i Pawła oraz kościół franciszkanów. Całość otaczają części średniowiecznej fortyfikacji miejskiej. W dość młodym wówczas mieście, w listopadzie 1348 król Polski Kazimierz Wielki oraz król Czech Karol IV zawarli tzw. Układ Namysłowski, zwany również Pokojem Namysłowskim. W związku z nim zatwierdzony został Układ Trenczyński (1335), na mocy którego Polska rezygnuje z obszarów Śląska, a król Czech – z roszczeń do tronu polskiego. W porze drugiego śniadania, zanim wybiorę się w kierunku miejscowości Pokój i zanurzę się we wspaniałe lasy po południowo-wschodniej stronie oraz krainę stawów, pozwalam sobie w ładnej kawiarni przy ratuszu na kawę z mlekiem. W Staroscinie wzrok przykuwa duży park pałacowy ze stosunkowo dobrze zachowanym dworkiem. Budynki przyległe są zamieszkałe, jednak główna część budynku stoi teraz niewykorzystana. Budynek „obejmują“(albo lepiej ściskają)

schaften nach Carlsruhe, das 1748 durch Carl Christian Erdmann von Württemberg als Jagdsitz gegründet wurde. 1806 und 1807 hielt sich Carl Maria von Weber hier auf, woran aktuell ein alljährliches Musikfestival erinnert. Mit einer sternförmigen Wegeführung zum zentralen Punkt des Ortes, an dem bis 1945 das Schloss stand, erinnert die Anlage architektonisch an das badische Karlsruhe oder auch an das Schloss Clemenswert im Emsland. Heute befindet sich an dieser Stelle eine Grünanlage, die von einem großen Kreisverkehr umrundet wird. Sehenswert ist auf jeden Fall die barocke evangelische Sophienkirche (erbaut ca. 1770), die als Pendant zum Schloss und zur gegenüberliegenden katholischen Pfarrkirche erbaut wurde. Auch der ehemalige Schlosspark ist weitgehend erhalten. Abseits der Hauptstraße radle ich nun wieder durch weite Waldgebiete über Murow (ein Ort mit ehemaliger Glashütte) in Richtung Oppeln zu einem kurzen Halt in Czarnowanz/Czarnowasy, einer Klostergründung aus dem Jahre 1228, die z. Zt. der Oppelner Piasten eine wichtige Rolle spielte. Der Oppelner Herzog Kasmir I. verlegte damals ein Kloster der Prämonstratenserinnen von Rybnik hierher an diesen markanten Ort, ganz in der Nähe der Mündung der Malapane in die Oder. Für eine kurze Pause tauche ich ein in die Stille der Klosterkirche und bewundere danach im kleinen Klosterpark zwei dort aufgestellte alte Bronzeglocken, die offensichtlich im Jahr 1656 ein Glockengießer „PAVLVS SCRABO“ für „CZARNOWAS“ schuf, und zwar in einer lothringischen Glockengießerei. Nun sind es nur noch 7 km bis Oppeln und das avisierte Hotel Kamienica am Platz Kopernikus hat ein Zimmer für mich (Tagesetappe 75 km). Wie verabredet, treffe ich meinen guten Bekannten Dr. Gerhard Schiller um 19.30 Uhr am Rathaus und wir verplaudern den Abend bei Pizza und einem guten Bier. Es gibt viel zu erzählen und auch einige Vorbereitungen für die im September des Jahres geplante Busreise sind zu besprechen, bei der das Hotel Kamienica unser erstes Anlaufziel sein wird.

Frisch gestärkt, gut ausgeruht und bei Superwetter rolle am nächsten Morgen gegen 9.30 Uhr zur Stadt hinaus, und zwar zunächst ein Stück auf dem westlichen Oderdeich bis zur Bolkow-Insel. Mit Zoologischem Garten, einem

konarami stare lipy, chronione jako pomnik przyrody, które swoimi olbrzymimi pniami prawie go przyduszają – sprawia to osobliwe wrażenie.

Moja droga prowadzi więc przez otwarty krajobraz do Pokoju, który założony został przez Carla Christiana Erdmanna von Württemberga jako siedziba łowiecka. W roku 1806 i 1807 zatrzymał się tutaj Carl Maria von Weber, co upamiętnia odbywający się aktualnie rokrocznie festiwal muzyczny. Gwieździsty układ dróg do centralnego punktu miejscowości, gdzie do roku 1945 stał pałac, jest podobny architektonicznie do pałacu w Karlsruhe (Badenia) oraz pałacu Clemenswerth w Emsland. Dziś na tym miejscu znajduje się teren zielony, otoczony dużym rondem. W każdym razie warto zobaczyć barokowy ewangelicki kościół św. Zofii (wybudowany w roku 1770), który został wzniesiony jako pendant do pałacu oraz do stojącego naprzeciwko katolickiego kościoła parafialnego. W dobrym stanie zachował się również dawny park pałacowy. Z dala od drogi głównej pedałuję więc przez rozległe obszary leśne, przez Murów (miejscowość z dawną hutą szkła) w kierunku Opola na krótki postój w Czarnowasach, na terenie kompleksu klasztornego z roku 1228, który za panowania Piastów opolskich odgrywał ważną rolę. Opolski książę Kazimierz I przeniósł wtedy klasztor norbertanów /premonstratensów/ z Rybnika do tej szczególnej miejscowości, blisko ujścia rzeki Mała Panew do Odry. Podczas krótkiej przerwy zanurzam się w ciszę kościoła klasztornego a następnie podziwiam dwa stare dzwony z brązu, ustawione w małym parku klasztornym. Zostały one stworzone bez wątpienia w lotaryńskiej pracowni ludwisarskiej przez ludwisarza „PAVLVS SCRABO“ dla „CZARNOWASÓW“. Do Opola jest więc 7 km a w Hotelu Kamienica przy placu Kopernika czeka na mnie jeden pokój (etap dzienny 75 km). Zgodnie z umówionym terminem, spotykam się o godz. 19.30 przy ratuszu z moim dobrym przyjacielem doktorem Gerhardem Schillerem. Rozmawiamy tego wieczoru przy pizza i dobrym piwie. Mamy dużo do opowiadania, omawiamy przygotowania do wycieczki autokarowej, która odbędzie się we wrześniu tego roku, a jej pierwszym etapem będzie Hotel Kamienica.



Namslau Brauerei
Namysłów browar



Proskaus - Schloss
Prószków - Pałac

kleinen Sportboothafen und weiteren Freizeiteinrichtungen im nördlichen Teil, ist diese Insel ansonsten ein stadtnahe Naturparadies mit herrlichen Wegen für Wanderer, Jogger und Radfahrer und darüber hinaus ein Rückzugsgebiet für viele gefährdete Tier- und Pflanzenarten. Überhaupt ist für den Naturfreund diese „bodennahe“ Fahrt durch noch weitgehend extensiv genutzte Landstriche schon eine besondere Erfahrung. Viele bei uns im Westen lange verschwundenen Vogelarten wie Pirol, Neuntöter, Nachtigall, Rebhuhn oder Wachtel sind hier noch in natürlicher Umgebung zu erleben. Durch kleine, saubere Dörfer, teilweise auch über spezielle Radwege, fahre ich weiter nach Proskau/Proskow, einem Zentrum der deutschen Minderheit im Oppelner Land. Im „Sklep“ am hübschen, langgestreckten Ring decke ich mich mit Bananen, Buttermilch und Wasser für die nächste Mittagspause ein und verlasse den Ort, vorbei am Renaissanceschloss in Richtung Süden. Auf guten Forstwegen durchquere ich den riesigen Falkenberger Forst/Rownia Niemodlinska und gelange nach mittäglicher Ruhepause inmitten des Waldesrauschens südlich des Forstgebietes zu dem Örtchen Klein Strehlitz/Strzeleczki. Hinter Schreibersdorf/Pisarzowice überquere ich den linken Oderzufluss Hotzenplotz/Osobloga, der einige Kilometer nordöstlich bei Krappitz/Krapkowice in die Oder mündet.

Am späten Nachmittag schließlich erreiche ich das kleine Landstädtchen Oberglogau/Głogówek (Tagesetappe 50 km). Ich finde auf Anhieb das mir empfohlene Hotel „Salve“, geführt von einer alteingesessenen deutschen Familie. In diesem hübschen, mit einem neuzeitlichen Anbau verbundenen alten Gebäude, finde ich das lebhafte Treiben einer Familienfeier vor. Geschultes, freundliches Personal im Restaurant und an der Rezeption zeugen vom guten Standard des Hauses und ich werde im Restaurant freundlich bedient. Da alle Zimmer belegt sind, muss ich leider an eine zweitklassige Pension „weitergereicht“ werden, was meiner guten Stimmung jedoch keinen Abbruch tut. Im abendlichen Dämmerlicht durchstreife ich den kleinen alten Stadt-kern. Sehenswert sind auf jeden Fall der Ring mit Rathaus, das Franziskanerkloster mit Seminargebäuden und kleinem



Bernstadt
Bierutów

Posilony i dobrze wypoczęty, wyjeżdżam z miasta następnego ranka ok. godz. 9.30. Ładna pogoda mi sprzyja. Przemierzam najpierw odcinek trasy po zachodnim odrzańskim wale przeciwpowodziowym aż do wyspy Bolko. Wyspa z ogrodem zoologicznym, portem dla łodzi sportowych oraz innymi obiektami wypoczynkowymi w północnej części jest wręcz rajem przyrodniczym dla pobliskiego miasta. Znajdują się tu wspaniałe szlaki wędrownie, trasy dla biegaczy, rowerzystów, a ponadto rezerwat dla wielu zagrożonych wymarciem zwierząt i roślin. Dla miłośnika przyrody ta „przyziemna“ podróż przez rozległe, rozmaicie wykorzystywane tereny jest szczególnym doświadczeniem. Można w tym miejscu spotkać wiele gatunków ptaków, które u nas na zachodzie dawno już wyginęły, jak wilgi, gąsiorki, słowiki, kuropatwy czy przepiórki, a tu przebywają one w swoim naturalnym środowisku. Przez małe, czyste wsie jadę dalej, częściowo również specjalnymi drogami rowerowymi, do Prószkowa, centrum mniejszości niemieckiej w Opolskiem. W sklepie na ładnym, rozłożystym rynku zaopatruję się w banany, maślankę oraz wodę na następną przerwę obiadową, po czym opuszczam miejscowości w kierunku południowym, mijając renesansowy pałac. Po dobrych drogach leśnych przemierzam ogólną Równinę Niemodlińską i docieram, po przerwie na odpoczynek w samym środku szumiącego lasu, do małej miejscowości Strzeleczki po południowej stronie obszaru leśnego. Za Pisarzowicami przekraczam Osobłogę, lewy dopływ Odry, który uchodzi do niej w północno-wschodniej części Krapkowic.

Późnym popołudniem dojeżdżam w końcu do Głogówka (etap dzienny 50 km). Od razu znajduję polecony mi hotel Salve, który prowadzi osiadła tu rodzina niemiecka. W tym pięknym starym budynku z nowoczesną przybudówką obserwuję duże ożywienie w związku z jakąś imprezą rodzinną. Wyszkoleni, mili pracownicy personelu w restauracji oraz w recepcji świadczą o wysokim standardzie hotelu. W restauracji jestem dobrze obsłużony. Ponieważ wszystkie pokoje są zajęte, musiałem być „przekazany“ do pensjonatu drugiej kategorii, to jednak nie wpłynęło na zmianę mojego dobrego nastroju. O zmroku przemierzam małe, stare cen-



Czarnowanz Glocken
Dzwony w Czarnowasach



Lubowitz mit der Büste Josef von Eichendorffs
Łubowice z popiersiem Josefa von Eichendorffa



Schloss Oels
Pałac Oława

Observatorium, das anschließende Schloss, eine kleine hl. Grab-Kapelle, erhaltene Teile der alten Stadtbefestigung und natürlich die Stadtpfarrkirche St. Bartholomäus. Aus diesem Gotteshaus wurde übrigens am 28. Juni 2015 der Sonntagsgottesdienst vom ZDF ausgestrahlt. Die kleine Stadt fasziniert mich und ich nehme mir fest vor, noch einmal wiederzukommen.

Am nächsten Morgen, einem Sonntag, geht es weiter in südöstliche Richtung, größtenteils auf kleinen Straßen und landwirtschaftlichen Wegen, durch herrlich weite, leicht gewellte Feldlandschaften mit fruchtbaren Lösböden. Während einer Pause am Dorfplatz in Radoschau/Radoszowy kommt es zu einem kleinen Plausch mit einem 80-Jährigen, den ich, im sonst in mittäglicher Ruhe liegenden Dorf, allein vor seinem Haus antreffe. Auch er steht typisch für viele hiesige Schlesier der älteren Generation hier auf dem Lande, deren Kinder weitgehend fortgezogen oder zumindest als „Gastarbeiter“ im Westen sind. Auf etwas unübersichtlich werdender, aber landschaftlich reizvoller Wegeführung im Grenzgebiet zur Wojewodschaft Śląsk/Schlesien/Kattowitz stoße ich in der Nähe von Rotental/Czerwięcice in einer Talmulde unvermittelt auf ein Einzelgehöft mit eigentümlicher Baustruktur. Teilweise im Fachwerkstil errichtete Gebäude mit sehr individuellem, teils künstlerisch anmutendem Ambiente geben in dieser Landschaft ein ungewohntes Bild. An dem Haus prangt Oberschlesiens Wappen und Flagge (Blau-Gelb) und vor dem Gebäude stehen mehrere gewichtige Stahlambosse. Der bellende Hund ruft den Hausherrn und schon werde ich hereingebeten. In der offenen Remise bei Gebäck und Slibowitz erzählt mir dieser aus Königshütte stammende deutsche Oberschlesier von sich. Er ist in meinem Alter, war Landwirt in einer LPG und erfüllt sich hier in diesem relativ einsamen Landstrich gemeinsam mit seiner Frau einen Lebenstraum. In den ersten Jahren seines Ruhestandes hat er wohl einen Antiquitätenhandel betrieben, und er zeigt mir im Haus stolz seine vielen aus dieser Zeit stammenden Raritäten, wobei mich besonders die Vielzahl original alter Bunzlauer Keramiken beeindruckt. Eine interessante Bekanntschaft. Wir wollen uns evtl. noch einmal im

trum miasta. Godne obejrzenia są w każdym razie przede wszystkim rynek z ratuszem, klasztor franciszkanów z budynkami seminarium, małe obserwatorium, przylegający pałac, małą kapliczkę św. Grobu, zachowane części dawnego umocnienia miasta oraz oczywiście miejski kościół parafialny św. Bartłomieja. Trzeba nadmienić, że dnia 28.06.2015 r. stacja ZDF emitowała z tej świątyni mszę niedzielną. To małe miasteczko fascynuje mnie i mocno postanawiam powrócić tu jeszcze raz.

Następnego ranka, w niedzielę trasa biegnie dalej w kierunku południowo-wschodnim, niemal wyłącznie po małych ulicach i drogach wiejskich przez wspaniałe, rozległy, lekko pofałdowany krajobraz pól o żyznej glebie lessowej. W trakcie przerwy na placu wiejskim w Radoszowach ucinam sobie krótką pogawędkę z osiemdziesięciolatkiem, którego zastaję siedzącego samotnie przed jego domem, gdy cała wieś spowita jest południową ciszą. Mój rozmówca jest typowym przedstawicielem wielu tutejszych Ślązaków starszego pokolenia żyjących na wsi, których dzieci wyprowadziły się lub przynajmniej pracują na Zachodzie jako „gastarbeiterzy“. Moja dalsza trasa prowadzi przez teren graniczący z województwem śląskim /Katowice/ drogą, która staje się słabo widoczna, ale krajobraz wokół niej piękniejsze. Oto napotykam nagle w niecce w pobliżu Czerwięcic wolno stojącą zagrodę o osobliwej konstrukcji budowlanej. Budynek częściowo o zabudowie szachulcowej z bardzo oryginalnym, artystycznym wystrojem, dodaje krajobrazowi nietypowego i osobliwego charakteru. Na budynku widnieje herb i flaga Górnego Śląska w kolorze niebieskim i żółtym, a przed nim stoi kilka ciężkich stalowych kowadeł. Szczekający pies woła gospodarza i już jestem proszony o wejście. W otwartej powozowni, przy ciastku i śliwowicy ten Górnosłązak, pochodzący z Chorzowa, opowiada mi o sobie. Jest w moim wieku, był rolnikiem w PGR-ze i tutaj w tej samotnej krainie wspólnie ze swoją żoną spełnia morzenie swojego życia. W pierwszych latach emerytury zajmował się handlem antykami i dumnie pokazuje mi w domu wiele rarytasów z tamtego okresu. Zachwyciła mnie szczególnie duża liczba starej ceramiki bolesławieckiej. Taka oto interesująca zna-



Gemüseernte bei Ratibor
Zbiory warzyw koło Raciborza



Oderfähre bei Lubowitz
Prom na Odrze koło Łubowic

Herbst dieses Jahres im nahen Lubowitz treffen. Als ich weiter radle, grüßt schon von weitem in der Abendsonne der Backsteinkirchturm von Lubowitz und die restlichen 5 Kilometer sind schnell geschafft (Tagesetappe 50 km).

Im Eichendorffzentrum ist niemand anwesend und die Gebäude verschlossen. Ich telefoniere und schon bald kommt ein hilfreiches Wesen, gibt mir Zimmerschlüssel und bereitet ein einfaches Abendbrot. Es treffen noch weitere, aus dem Osnabrücker Land angereiste Gäste ein, die das Haus als Ausgangspunkt für ihre heimatlichen Unternehmungen nutzen. Montagmorgen, nach einem die herbstliche Busreise betreffenden Gespräch mit dem Leiter des Hauses Herrn Ryborz, sehe ich mir die Eichendorffmühle im nahen Bresnitz/Brzeznica an und steuere dann weiter auf Ratibor zu. Es fährt sich angenehm auf den in diesem Abschnitt derzeit durch Baustellen „beruhigten“ Straßen und der letzte Teil des Weges verläuft nahe der Oder. Auf nahen Feldern wird bereits Gemüse geerntet. Fleißige Frauen schneiden, putzen und sortieren es in Kisten für den Transport zum Markt. Der zentrale Platz von Ratibor, der Ring mit Rathaus, einigen schönen Bürgerhäusern und barocker Mariensäule, ist recht belebt. Ich gönne mir in einem Straßencafe eine Portion Eis und einen Milchkaffee. Zwichendurch telefoniere ich mit meinem Freund Manfred in Oelde und sende ihm Grüße aus der Heimat seiner Vorfahren.

Vorbei am Bahnhof, wo ich für den nächsten Tag eine Fahrkarte nach Breslau besorge, fahre ich südöstlich aus der Stadt. Am Franziskanerkloster zieht es mich kurz in die Kirche und weiter geht es auf kleinen Wegen auf der rechten Oderseite, zum Großteil auf der Deichkrone, ganz im Osten um Ratibor herum in Richtung Norden. Auf dem erhöhten und bewaldeten linken Flussufer grüßt schon von weitem das Kirchlein von Lubowitz. Bei Ciechowice/Oderbrück überquere ich den Fluss auf einer alten Seilfähre zur westlichen Seite hin und bin nach kurzer Zeit und einem kräftigen Anstieg auf dem letzten km wieder in Lubowitz (Tagesetappe ca. 50 km). Beim Abendessen sitze ich gemeinsam mit der Familie aus dem Osnabrücker Land am Tisch. Für den Vater ist es wohl noch einmal ein Besuch in der alten Heimat; er

jomość. Chcemy spotkać się, być może ponownie, jesienią tego roku w pobliskich Łubowicach. Gdy jadę rowerem dalej, wita mnie już z oddali w zachodzącym słońcu kościelna wieża z cegły palonej w Łubowicach i ostatnie 5 km już mam za sobą (dzienny etap 50 km).

W Centrum im. Eichendorffa nikogo nie ma, budynki są zamknięte. Rozmawiam przez telefon i zaraz przychodzi pomocna istota, daje klucze do pokoju i przygotowuje prostą kolację. Przybywają kolejni goście z okolic Osnabrück, którzy traktują hotel jako punkt wypadowy dla podróży po swojej dawnej „małej ojczyźnie“. W poniedziałek rano, po rozmowie z dyrektorem Domu von Eichendorffa, panem Ryborzem w sprawie jesiennej wycieczki autokarowej, oglądam Młyn Eichendorffa w pobliskiej Brzeźnicy i kieruję się dalej do Raciborza. Jedzie się przyjemnie po drogach, na których w związku z remontami jest spokojniej. Ostatni etap drogi biegnie blisko Odry. Na okolicznych polach zbiereane są już warzywa. Pracowite kobiety tną, czyszczą oraz sortują warzywa do skrzynek, przygotowywanych do transportu na targ. Centralne miejscem Raciborza – rynek z ratuszem i kilkoma ładnymi kamieniczkami i barokową kolumną maryjną – jest dość ruchliwe. Pozwalam sobie przy ulicznej kawiarence na porcję lodów i kawę z mlekiem. W tym czasie telefonuję do mojego przyjaciela Manfreda z Oelde i przesyłam mu pozdrowienia z ojczyzny jego przodków.

Mijając dworzec kolejowy, gdzie kupuję bilet do Wrocławia na następny dzień, wyjeżdżam z miasta na południowy wschód. Przy klasztorze franciszkanów ciągnie mnie na krótko do kościoła i dalej jadę w kierunku północnym małymi dróżkami po prawej stronie Odry, najczęściej koroną wału, ciągnącego się po stronie wschodniej wokół Raciborza. Na podwyższonym i zalesionym lewym brzegu rzeki z oddali wita kościółek w Łubowicach. Koło Ciechowic starym promem linowym przekraczam rzekę na zachodnią stronę i po krótkim czasie i ostrym wjeździe jestem na ostatnim kilometrze ponownie w Łubowicach (etap dzienny ok. 50 km). Na kolacji siedzę przy stole wspólnie z rodziną z okolic Osnabrück. Dla ojca jest to kolejna wizyta w rodzinnych stronach; pochodzi on bowiem z Łubowic.

stammt direkt aus Lubowitz.

Am kommenden Morgen rolle ich erneut hinunter nach Ratibor, um den 10.08 Uhr abgehenden Zug nach Breslau zu erreichen und gegen 13.00 Uhr erreiche ich dort den Hauptbahnhof. Eine Verbindung einschließlich Fahrradbeförderung bis nach Oelde, die ich wegen des für den nächsten Tag angekündigten Bahnstreiks bevorzugen würde, ist leider zu dieser Tageszeit nicht mehr möglich. Ich entscheide mich daher bis nach Zgorzelec/Görlitz zu fahren und wieder einmal bei Michael und Martina um „Asyl“ nachzusuchen. Dort bin ich – wie immer – herzlich willkommen und fahre so am nächsten Tag über Cottbus, Berlin, Hannover – allerdings ohne mein Fahrrad – nach Oelde. Eine Fahrt über Dresden in einem auch für das Rad reservierten IC war wegen des Streiks nicht möglich. Nun recht ungewohnt – mit Fahrradtaschen aber ohne mein Rad – trudle ich dennoch wohlbehalten gegen 15.00 Uhr in meiner Heimatstadt Oelde ein.

W nadchodzący poranekjadę rowerem ponownie do Raciborza, aby zdążyć na pociąg do Wrocławia, odchodzący o godz. 10.08. O godz. 13.00 jestem już na Dworcu Głównym we Wrocławiu. Niestety, nie ma w tym czasie połączenia do Oelde z możliwością przewozu roweru. W związku z zapowiadanymi strajkami na kolei w następnym dniu takie połącznie interesowałoby mnie najbardziej. Dlatego decyduję się dojechać do Zgorzelca/Görlitz i ponownie prosić Michaela i Martinę o „azyl”. Tam jestem zawsze mile widziany. W następnym dniu jadę przez Cottbus, Berlin, Hanower – jednak bez mojego roweru – do Oelde. W związku ze strajkiem podróż przez Drezno pociągiem IC również z rezerwowanym miejscem dla roweru nie była możliwa. Tak nietypowo – z pokrowcem na rower, ale bez roweru – pojawię się jednak cało i zdrowo ok. godz. 15.00 w mej ojczystej miejscowości Oelde.

Die Familie von Heyn zu Liebenthal

Gregor Wanja
Dr. Isabell Eckert

Die Familie von Heyn zu Liebenthal/Lubomierz oder welche Zusammenhänge bestehen zwischen Joseph von Eichendorff, den Dichterbrüdern Salice-Contessa und Schloss Fischbach?

Im Hirschberger Tal zeugen noch heute zahlreiche Schlösser, Burgen und Herrenhäuser von seiner glanzvollen Vergangenheit. Eine Familie, die in dieser Gegend ansässig war und aus Liebenthal stammte, ist die Familie von Heyn, zu deren Nachfahren die Autoren dieses Artikels gehören. Im Jahr 2011 begann die Erforschung der gemeinsamen Ahnengeschichte. Bis heute konnten zahlreiche Informationen zusammengetragen werden, und noch immer gibt es einige Rätsel, die gelöst werden wollen.

Durch die Verknüpfung zahlreicher historischer Quellen lässt sich die Geschichte der Familie von Heyn und deren verwandtschaftliche Beziehungen nun erstmals nachvollziehen. Hervorzuhebende Informationsquellen stellen hierbei die Auswertung der Liebenthaler Kirchenbücher und Informationen aus den Schöppenbüchern von Geppersdorf dar¹⁾.

Bekannt war den Autoren das bestehende verwandtschaftliche Verhältnis der Familie von Heyn zu Joseph Freiherr von Eichendorff. In seinen Tagebuchaufzeichnungen werden verschiedene Vertreter der Familie erwähnt, die es galt, in Beziehung zueinander zu setzen.

Was die Erforschung der Familie zu einer Herausforderung machte, ist die Tatsache, dass ihre Genealogie nie im alten „Gotha“ oder den seit 1951 erscheinenden „Genealogischen Handbüchern des Adels“ veröffentlicht wurde. Johann Sinapius widmete den Freiherren von Heyn zwar ein Kapitel, aus diesem kann jedoch keine klare Ahnenfolge abgeleitet werden²⁾.

Der Familienname „von Heyn“ wird, je nach Quelle, auch „Hein“ oder „Hayn“ geschrieben. Im Folgenden wird die Schreibweise „von Heyn“ zur besseren Lesbarkeit verwendet. Im angefügten Stammbaum ist die Schreibweise entsprechend der Überlieferung aus den vorliegenden Quellen dargestellt.

Das älteste derzeit bekannte Mitglied der Ahnenreihe ist Baltzer Heyn († 1602). Er war Kauf- und Handelsmann und besaß in Geppersdorf, einem Nachbarörtchen von Liebenthal, ein Bauerngut. Aus dem Schöppenbuch von Geppersdorf (1592–1635) geht hervor, dass das Bauerngut nach seinem Tod zunächst von seiner Witwe Ursula und seinem in Zittau lebenden Sohn Christoph verwaltet wurde. 1614 übernahm es ein weiterer Sohn, Philipp Heyn († 1646), unser Ahn-

Rodzina Heyn zu Liebenthal

Gregor Wanja
Dr. Isabell Eckert

Rodzina Heyn zu Liebenthal/Lubomierz. Powiązania pomiędzy poetami Josephem von Eichendorffem a Salice-Contessą oraz Zamkiem Karpniki .

Po dzień dzisiejszy w Kotlinie Jeleniogórskiej liczne pałace, zamki i dwory świadczą o ich wspaniałej przeszłości. Rodzina, która w tej okolicy mieszkała i pochodziła z Lubomierza (hist. Liebenthal) nazywała się von Heyn. Jej potomkowie są autorami tego artykułu.

W roku 2011 zaczęto poszukiwać wspólnych przodków. Zebrano wiele informacji, pozostało jednak wiele zagadek, które czekają na odkrycie.

Nazwisko „von Heyn“, zapisywano, zależnie od źródła, w formie „Hein“ lub „Hayn“. Dla czytelności tekstu poniżej pozostały przy pisowni „von Heyn“. W załączonym drzewie genealogicznym pisownia odzwierciedla przekaz pochodzący z istniejących źródeł. Wyznaniem podczas poznawania rodzinnych korzeni okazał się fakt, że genealogia rodu nie została nigdy opublikowana w herbarzach: w starym Gotajskim czy późniejszym Allmanachu de Gotha, ukazującym się od roku 1951. Wprawdzie również Johann Sinapius poświęcił rozdział baronom von Heyn, jednakże nie można na tej podstawie odtworzyć przejrzystej, genealogicznej kolejności („Śląska szlachta, tom II, 1728 r., str. 340–341). Jednak dzięki zgromadzeniu licznych, historycznych źródeł można po raz pierwszy prześledzić historię rodziny von Heyn i jej związków rodzinnych w Kotlinie Jeleniogórskiej. Ważne źródło informacji stanowiło prześledzenie lubomierskich ksiąg parafialnych oraz informacji zawartych w książkach meldunkowych z Milęcic (Schmidt 2012).

Najstarszym przodkiem rodziny był Baltzer Heyn, zmarły w 1602 roku. Był kupcem i handlarzem. Posiadał gospodarstwo w Milęcicach, sąsiadnim miasteczku nieopodal Lubomierza. Na podstawie milęcickich ksiązek meldunkowych z lat 1592–1635 r. wynika, że po jego śmierci gospodarstwo było prowadzone przez wdowę Urszulę i mieszkającego w Żytawie (Zittau) syna Christopha. W roku 1614 gospodarstwo przejął następny syn Philipp Heyn, zmarły w 1646 roku. W 1616 roku kupił on dom w Lubomierzu i zaczął około 1635 roku karierę handlowca i radcy. W 1641 roku został burmistrzem. Jego krewni Christoph i Dawid von Heyn otrzymali w 1612 roku cesarski list herbowy z nadaniem i koroną heraldyczną.

Dwaj synowie Philippa, Balthasar Johann von Heyn (zmarły w 3.03.1701 r.) oraz Philipp Augustin von Heyn (zmarły 16.10.1701 r.) wraz z małżonkami kontynuują linię, która stanowi zaczątek rodzinnej sagi. Obydwaj synowie

herr. Dieser kaufte zudem 1616 in Liebenthal ein Haus und machte um 1635 als Ratsherr und Kaufmann Karriere. 1641 wurde er Bürgermeister. Seine Verwandten Christoph und David Heyn erhielten 1612 einen kaiserlichen Wappenbrief mit Lehenartikel und Helmkrone⁴.

Zwei Söhne Philipps und deren Ehefrauen setzten die Linie fort und stellen den Ausgangspunkt der nachfolgenden Familiengeschichte dar, nämlich Balthasar Johann von Heyn († 3.03.1701) und Philipp Augustin von Heyn († 16.10.1701), ein weiterer Ahnherr unseres Familienzweiges.

Beide heirateten in den 1640er Jahren Töchter des Anton Tanner von Löwenthal, der ein reicher Handelsmann und Bürgermeister von Liebenthal war.

Die Familie von Heyn im Besitz des Schlosses Fischbach

Balthasar Leopold von Heyn (1656–1706), der Sohn Balthasar Johanns, erwarb 1679 Schloss Fischbach von Anna Elisabeth, Freiin von Schönaich. Ein Epitaph in der katholischen Kirche von Fischbach erinnert noch heute an ihn und seine Gemahlin Johanna Agneta, geb. Gräfin von Schaffgotsch. Bemerkenswert ist auch der Engel über dem Epitaph, der das Wappen der Familie in den Händen hält (siehe Foto). Als nachfolgender Besitzer des Schlosses Fischbach wird 1710 Philipp Anton, der Bruder von Balthasar Leopold aufgeführt⁵. Philipp Anton von Heyn (getauft 3.02.1650) starb am 24.07.1711; im Jahr 1721 wurde Fischbach aufgrund der Verschuldung Philipp Antons unter Administration gestellt. 1725 kaufte Franz Wilhelm von Schaffgotsch, ein Neffe der Johanna Agneta, das Schloss von den von heynschen Erben.

Das Schloss wurde im Laufe der Jahrhunderte baulich mehrfach verändert. Betrachtet man die Geschichte des Schlosses, so ist der Zeitraum im Besitz der Familie von Heyn relativ kurz. Hervorgegangen aus einer Wasserburg, einer Anlage bestehend aus einem gemauerten Gebäude mit Wassergraben, wurde sie in der Mitte des 14. Jahrhunderts errichtet. Im 15. Jahrhundert erhielt es neue Gebäude und einen Wehrturm hinzu. Nach einem Brand 1593 wurde es um zwei weitere Flügel erweitert und im Stil der Renaissance verändert. Berühmtheit erlangte das Schloss, nachdem es 1822 von Prinz Wilhelm von Preußen, dem Bruder des Königs Friedrich Wilhelm III., erworben wurde. Der Prinz und seine Gattin Marianne von Hessen-Homburg hielten sich vor allem in den Sommermonaten auf Schloss Fischbach auf. Sie ließen das Schloss im Stil der Neugotik umbauen und die umgebende Landschaft neu gestalten. Im Stil Peter Joseph Lennés wurde eine Überleitung von der gärtnerisch intensiv gestalteten unmittelbaren Umgebung des Schlosses in die weitere Umgebung geschaffen.

In der jüngeren Vergangenheit war das Schloss lange vom Verfall bedroht. Eine dringend notwendige Renovierung des Schlosses wurde 2014 vollendet. Heute ist es in Form eines Schlosshotels wieder der Öffentlichkeit zugänglich.

Die Rolle des katholischen Glaubens in der Familie

Die Familie fühlte sich dem katholischen Glauben



Epitaph in der katholischen Kirche von Fischbach
Epitafium w kościele katolickim w Karpnikach

poślubili w roku 1640 córki Antona Tannera von Löwenthal, który był bogatym handlarzem i burmistrzem Lubomierza.

Rodzina von Heyn właścicielami Zamku w Karpnikach (Fischbach).

Balthasar Leopold von Heyn, urodzony w 1656 r. a zmarły w 1706 r., syn Balthasara Johannsa, nabył w 1679 r. zamek w Karpnikach (hist. Fischbach) od Anny Elisabeth, hrabiny von Schönaich. Epitafium w katolickim kościele w Karpnikach upamiętnia po dziś pamięć o nim i jego małżonce Johannie Agneta, z domu – hrabinie von Schaffgotsch. Godnym uwagi jest anioł nad epitafium, trzymający w rękach ich rodowy herb (patrz – zdjęcie).

Balthasar Leopold von Heyn nie odstąpił od wiary katolickiej, chociaż większość mieszkańców Karpnik na skutek reformacji przeszła na protestantyzm. Zmarł bezdzietnie w 1706 r.

Rodzina najwidoczniej czuła się związana z wiarą katolicką. Świadczy o tym historia kilku pokoleń. Nie tylko trwały w wierze katolickiej, lecz aktywnie angażowały się w katolicyzm. Kiedy podczas Wojny Trzydziestoletniej Śląsk został opanowany przez Szwedów, podobno kazania w kościele miał głosić świecki luterański kaznodzieja. Balthasar Johann von Heyn przeforsował u generała szwedzkiego za sową zapłatę w wysokości 1000 talarów, że kazania te zostały zabronione (Grünwald 1966).

offenbar tief verbunden. Dies lässt sich über mehrere Generationen belegen. So blieb sie dem katholischen Glaubensbekenntnis nicht nur treu, sondern setzte sich auch aktiv im Sinne des Katholizismus ein. Als im 30jährigen Krieg Schlesien von den Schweden erobert wurde, sollte ein lutherischer Prädikant⁶⁾ in der Kirche predigen. Balthasar Johann von Heyn setzte beim schwedischen General gegen eine Zahlung von 1000 Talern durch, dass dem Prediger dies verwehrt wurde⁷⁾.

Balthasar Leopold von Heyn hielt am katholischen Glauben fest, obwohl sich die überwiegende Mehrheit der Fischbacher in Folge der Reformation der evangelischen Glaubensgemeinschaft zugewandt hatte.

Auch die nachfolgenden Generationen der Familie waren überzeugte Katholiken: so studierte Johann Paul von Heyn (1696–1745), ein Enkel des bereits erwähnten Philipp Augustin, in Breslau und ging dann nach Rom⁸⁾. Von 1722 bis 1745 war er katholischer Pfarrer in Fischbach.

Garnhandel

Der Garnhandel scheint in der Familie von Heyn eine wichtige Rolle gespielt zu haben und mag ein Grund für den Wohlstand der Familie gewesen sein. So erwähnt Franz Xaver Görlich in seiner Schrift über das Kloster von Liebenthal eine Gerichtsverhandlung im September 1676, bei welcher der reiche Kaufmann Balthasar Heyn von der Gegenpartei als „Garnmann“ bezeichnet wird, „der sich aufs Garneinkaufen besser verstehe, als aufs Judiciren“⁹⁾.

Zudem betrieb ein Bürgermeister von Heyn 1759 einen Garnhandel in Commission für die Herren Molinari, Salice und Caroveri¹⁰⁾.

Verwandtschaft zu Joseph Freiherr von Eichendorff

Es ist gut belegt, dass zu den Vorfahren Joseph Freiherr von Eichendorffs auch Vertreter der Familie von Heyn gehören. Doch wie hängt die Verwandtschaft Eichendorffs mit den bereits beschriebenen Vertretern der Familie auf Schloss Fischbach zusammen?

Die Großmutter Eichendorffs, Maria Eleonore von Kloch, verwitwete von Studnitz, war eine geborene von Hayn. In der vorliegenden Literatur wird Laurenz Matern von Heyn als ihr Vater genannt^{11),12)}. Er hatte um 1720 in Prag Jura studiert und war von 1744–59 Stadtrat in Reichenbach/Eule¹³⁾.

Zu den Eltern von Laurenz Matern gibt es widersprüchliche Angaben: In der Publikation „Maria Eleonora von Kloch, geb. von Hayn – Zu ihrer Familie und Herkunft“ werden Balthasar Leopold von Heyn und Maria Theresia (geb. Knorr) als Eltern angeführt und Maria Eleonora von Cron (geb. von Heyn) als seine Schwester¹⁴⁾.

Da Laurenz Matern um 1703/04 geboren wurde, kann Maria Theresia (*1700) als Mutter ausgeschlossen werden. Zeitlich besser passen würde die Angabe von Klausnitzer¹⁵⁾, dass Laurenz Materns Vater Johann Philipp von Heyn ist, welcher im Ortsfamilienbuch von Liebenthal auch als

Również kolejne pokolenia rodziny należały do głęboko wierzących katolików. Johann Paul von Heyn (1696–1745), wnuk wyżej wspomnianego Philippa Augustina studiował we Wrocławiu, po czym udał się do Rzymu (Zonta 2004). Od 1722 do 1745 był księdzem w Karpnikach.

Kolejnym właścicielem zamku w Karpnikach został w 1710 r. Philipp Anton, brat Balthasara Leopolda (Flemming 1998). Philipp Anton von Heyn (ochrzczony 3.02.1650) zmarł 24.07.1711 r. W 1721 r. zamek został przejęty z powodu długów Philippa Antona przez administrację. W 1725 roku Franz Wilhelm von Schaffgotsch, siostrzeniec Johannny Agnety, od kupił zamek od spadkobierców rodziny von Heyn.

Zamek ten w trakcie stuleci był wielokrotnie przebudowywany. Założenie zostało wybudowane w XIV w. Murowany budynek otoczony był fosą. W przeciągu kolejnego stulecia został rozbudowany o obronną wieżę oraz zmodernizowany budynek (Franke 2008). Po pożarze w 1593 r. został poszerzony o kolejne dwa skrzydła wybudowane w renesansowym stylu. Zamek zyskał sławę, gdy w 1822 r. nabył go książę Wilhelm von Preußen, brat króla Friedricha Wilhelma III.

Książę i jego małżonka Marianna von Hessen-Homburg przebywali w karpskim zamku w czasie letniej kanikuły. Przebudowali zamek w stylu neogotyckim oraz zagospodarowali na nowo jego otoczenie w duchu Petera Josepha Lenne (Franke 2008). W 2014 r. zakończono remont zamku. Dzisiaj jako obiekt hotelowy został udostępniony publiczności.

Handel przedzą

Zdaje się, że handel przedzą odgrywał w rodzinie von Heyn ważną rolę. Był najprawdopodobniej powodem jej zamożności. Franz Xaver Görlich wspomina w piśmie o klasztorze w Lubomierzu zamożnego kupca i handlarza przedzy, Balthasara Hein (F.X. Görlich, Klasztor Sióstr Benedyktynek w Lubomierzu nałużycko-czeskiej granicy na Dolnym Śląsku, 1844, str. 158–159).

Poza tym burmistrz von Heyn prowadził komisową sprzedaż przedzy dla panów Molinari, Salice und Caroveri (czasopismo Stowarzyszenia Historii i Średniowiecza Śląska, tom 35, J. Max&Komp., 1901).

Pokrewieństwo z baronem Josephem von Eichendorffem

Dowiedziono, że do przodków barona Josepha von Eichendorffa należą również członkowie rodziny von Heyn. Jaki jest jednak związek pomiędzy pokrewieństwem Eichendorffa z opisanymi wcześniej członkami rodziny na Zamku Karpniki?

Babka Eichendorffa, Maria Eleonore von Kloch, wdowa po von Studnitzu, nosiła nazwisko panieńskie von Heyn. Z dostępnej literatury wynika, że Laurenz Matern von Heyn był jej ojcem (Gebhardt 1939, Klausnitzer 1999).

O rodzinach Laurencja Matern jest wiele sprzecznych informacji. W publikacji „Maria Eleonora von Kloch, z domu von Hayn – o jej rodzinie i pochodzeniu“ (Heiduk,

Eleonore von Crons Vater genannt ist¹⁶⁾. Dies würde sie als Schwester Laurenz Materns bestätigen. Die Vermutung ist nahe liegend, dass Eichendorffs Großmutter ihre Vornamen ihretwegen erhielt.

Hinweise auf die enge Verwandtschaftsbeziehung der von Eichendorffs und von Heyns geben auch die Tagebücher Joseph von Eichendorffs, in denen an verschiedenen Stellen Vertreter der Familie genannt werden.

In einem Nachruf auf Franz von Heyn¹⁷⁾, einen Sohn Balthasar Leopolds, wird dessen Leben genauer beschrieben. Franz von Heyn war Arzt in Hirschberg und Badearzt in Warmbrunn und er starb im Alter von 81 Jahren an den Folgen eines tragischen Unfalls; auf einer Dienstreise stürzte seine Kutsche einen Abhang hinunter und überschlug sich dreimal. Am 14.11.1803 beschreibt Joseph von Eichendorff ein spätes Kennenlernen mit dem „alten Herrn von Heyn aus Warmbrunn“ in seinen Tagebüchern¹⁸⁾.

Beziehung zur Familie Salice-Contessa

Ein weiteres interessantes Detail ist, dass die Familie von Heyn offenbar ein Bindeglied zwischen den von Eichendorffs und der Familie Salice-Contessa darstellt.

Bei den Salice-Contessas handelt es sich um eine reiche Patrizierfamilie, deren italienische Vorfahren um 1690 nach Schlesien eingewandert waren. Die zwei bekanntesten Familienmitglieder sind der Leinenkaufmann und romantische Schriftsteller Christian Jakob Salice-Contessa (1767–1825) und sein jüngerer Bruder Karl Wilhelm (1777–1825), der

2011) wymieniono jako rodziców Balthasara Leopolda von Heyn i Marię Theresę (z domu Knorr), a Marię Eleonorę von Cron (z domu von Heyn) jako siostrę.

Ponieważ Laurenz Matern przyszedł na świat ok. 1703/04, można wykluczyć Marię Theresę (*1700) jako matkę. Chronologicznie lepiej pasują dane przytoczone przez Klaußnitzera¹⁵⁾, podające, że ojcem Laurenza Materna jest Johann Philipp von Heyn, wymieniany również w kronice rodzinnej mieszkańców Lubomierza, oraz jako ojciec Eleonory von Cron. To potwierdzałoby, że jest ona siostrą Laurenza Materna. Prawdopodobnym jest, że babka Eichendorffa właśnie po niej otrzymała imiona.

Dowody na bliskie więzy krwi rodzin von Eichendorff i von Heyn znajdziemy też w pamiętnikach Josepha von Eichendorffa, w których to w różnych miejscach wspomina on członków tej rodziny.

W nekrologu Franza von Heyna, syna Balthasara Leopolda (Streit 1811) opisano jego życie nieco dokładniej. Franz von Heyn był lekarzem w Jeleniej Górze i balneologiem w uzdrowisku Cieplice Śląskie (hist. Warmbrunn). Zmarł w wieku 81 lat na skutek powikłań poniesionych podczas tragicznego wypadku podczas podróży służbowej. Joseph von Eichendorff opisał 14.11.1803 r. w pamiętnikach swoje późniejsze, pierwsze spotkanie ze „starszym Panem von Heyn z Cieplic“ (Heiduk/Regener 2006).

Związek z rodziną Salice-Contessa

Kolejnym interesującym szczegółem jest to, że ro-



Schloss Fischbach
Zamek Karpacki



Eichendorff
Eichendorff



Elisabeth Hammer, geb. von Heyn, ca. 1845
Elisabeth Hammer z domu von Heyn, ok. 1845

als romantischer Dichter bekannt wurde.

Christian Jakob hatte um 1812 das säkularisierte Klostergut Liebenthal gekauft¹⁹⁾. Karl Wilhelm pflegte einen engen Kontakt zu E.T.A Hoffmann und gehörte dem romantischen Dichterkreis der „Serapionsbrüder“ an. E.T.A Hoffmann nahm die Treffen der „Serapionsbrüder“ als Vorbild für eine 1819 bis 1821 veröffentlichte Sammlung von Erzählungen und Aufsätzen mit gleichem Titel, in denen Karl Wilhelm die Rolle des Sylvester zugeschrieben wird²⁰⁾.

Aus Eichendorffs Tagebüchern ist bekannt, dass der Spezereikaufmann Lorenz Salice, wohnhaft in Breslau, der Familie von Eichendorff geschäftlich und freundschaftlich verbunden war. Im Aurora Eichendorff-Almanach von 1963²¹⁾ ist erwähnt, dass die Mutter des Dichters nicht nach Breslau kommen konnte, ohne bei Salices vorzusprechen. Hier lernte der junge Eichendorff im April 1803 auch seine Hirschberger Vettern Christian Jakob und Karl Wilhelm Salice-Contessa kennen.

Besagter Lorenz Salice heiratete 1747 Maria Johanna von Heyn aus Liebenthal, die 1756 bereits verstarb. Sie war wahrscheinlich die Cousine von Eichendorffs Großmutter. Lorenz und Johanna hatten acht Kinder²²⁾.

Weitere Kontakte Eichendorffs zur Familie von Heyn

In Eichendorffs Tagebüchern finden sich auch noch weitere Hinweise auf Kontakte zur Familie von Heyn. In

dzina von Heyn stanowiła prawdopodobnie łącznik między rodzinami von Eichendorff i Salice-Contessa.

Rodzina Salice-Contessa to bogaty ród patrycjuszowski, którego włoscy przodkowie wyemigrowali około 1690 r. na Śląsk. Najbardziej znymi członkami tej rodziny byli handlarz Inem i romantyczny pisarz Christian Jakob Salice-Contessa (1767–1825) oraz jego młodszy brat Karl Wilhelm (1777–1825), który zasłynął jako romantyczny poeta.

Dzięki znajomości Karla Wilhelma z E.T.A. Hoffmannem, klasztor Benedyktynek i majątek Lubomierz, który zakupił wcześniej Christian Jakob, stał się stałym miejscem spotkań romantycznego kręgu poetów „Braci Serafiońskich“.

Z pamiętników Eichendorffa wiadomo, że handlarz przyprawami, Lorenz Salice, zamieszkały we Wrocławiu, był związany zawodowo, ale też prywatnie z rodziną von Eichendorff. W książce „Aurora. Eichendorff Almanach“ z 1963 r. wspomniano, że matka poety nie mogła przyjechać do Wrocławia nie odwiedziwszy rodziny Salice. Tutaj też, w kwietniu 1803, młody Eichendorff poznał swoich kuzynów z Jeleniej Góry, Christiana Jakoba i Karla Wilhelma Salice-Contessa.

Wspomniany Lorenz Salice ożenił się z Marią Johanną von Heyn z Lubomierza w 1747. Jego małżonka zmarła jednak już w roku 1756. Prawdopodobnie była ona kuzynką babki Eichendorffa. Lorenz i Johanna mieli ośmioro dzieci (Salice we Wrocławiu, Alfred Engelmann w archiwum gene-

seinen frühesten Aufzeichnungen erwähnt er als Neunjähriger die Hochzeit von Franz Alexander Schipp von Branitz mit Maria Rosalia von Heyn am 16.01.1798 in Schillersdorf. Der Bruder von Maria Rosalia, Ernst Franz Xaver von Heyn, war Hauptmann und Steuereinnehmer in Ratibor und mit Maria Theresia von Heyn, geb. von Kirchstetter verheiratet²³⁾. Diese findet ebenfalls Erwähnung in Eichendorffs Tagebüchern, welcher als 15jähriger beeindruckt vom „Freylein von Kirchstaedt“ berichtet, „deren Singen, Thun u. Laßen merkenswerth ist“. An dieser Stelle kommen wir zum Ausgangspunkt der Familienforschung der beiden Autoren. Zwei Kinder des letztgenannten Paares sind bekannt. Elisabeth Hammer, geb. von Heyn, die eine gemeinsame direkte Vorfahrin der Autoren ist und die mit August Friedrich Wilhelm Hammer verheiratet war. Anders als ihr Ehemann war Elisabeth, genannt Elise, katholischen Glaubens. Die männlichen Kinder des Paares wurden protestantisch getauft, die weiblichen katholisch. In der Familie weitergetragen wurde die Geschichte, dass der katholische Pfarrer aus diesem Grund Elise bei der letzten Ölung schwere Vorwürfe machte. Vom Bruder Elises, Hugo von Heyn, ist bekannt, dass ihm wegen „Desertion, Schuldenmachen, Hazardspiel [und] Unterschlagung öffentlicher Gelder“ der Adelstitel aberkannt wurde und er zusätzlich mit „Kassation [und dem] Verlust der Fähigkeit zur Bekleidung öffentlicher Ämter“ sowie „2 Jahre[n] und 9 Monate[n] Festungsarrest“ bestraft wurde²⁴⁾.

Nachfolgende adelige Verwandtschaft ist in Schlesien nicht bekannt. Nach derzeitigem Stand ist davon auszugehen, dass das Adelsgeschlecht in Schlesien mit dieser Generation erloschen ist.

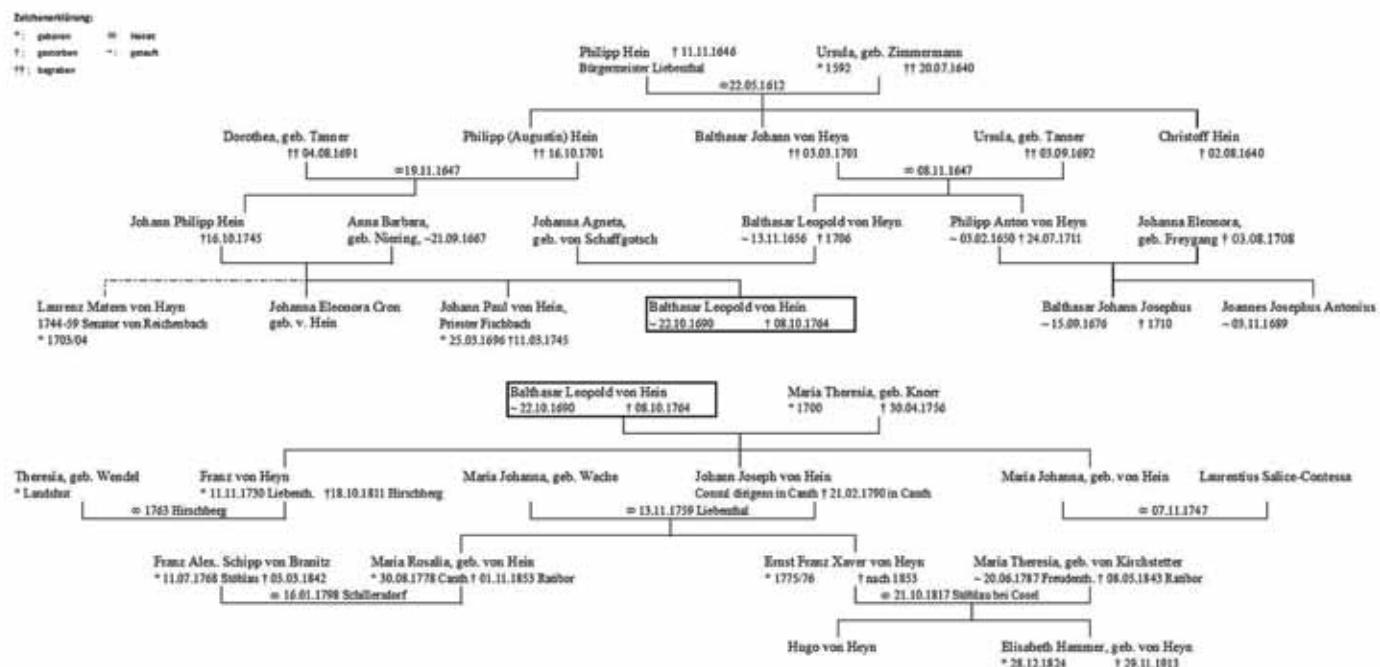
alogii, zeszyt 110, czerwiec 1988, str. 441–447).

Dalsze kontakty Eichendorffa z rodziną von Heyn

W dziennikach Eichendorffa znajdują się kolejne wskazówki dotyczące kontaktów z rodziną von Heyn. W swoich najwcześniejszych zapisach wspomina jako dwieciolatek ślub Franza Alexandra Schippa von Branitz z Marią Rosalią von Heyn w dniu 16.01.1798 w Schillersdorf (dziś Šilheřovice).

Brat Marii Rosalii, Ernst Franz Xaver von Heyn, był kapitanem i poborcą podatkowym w Raciborzu. Jego żoną była Maria Theresia von Heyn, z domu von Kirchstetter (Streit 1817).

Wzmiankę o niej znajdujemy również w dziennikach Eichendorffa. Jako 15-latek był on pod silnym wrażeniem „panienki von Kirchstaedt“, „której śpiew, i jej działania były warte uwagi“. W tym miejscu docieramy do punktu wyjścia dociekań nad historią rodziny obojga autorów. Znamy dwoje dzieci ostatniej z wymienionych par. Elisabeth Hammer, z domu von Heyn, żona Friedricha Wilhelma Hammera, jest wspólnym przodkiem w prostej linii autorów. Elisabeth, zwana Elise, była w przeciwnieństwie do swojego męża katolickiego wyznania. Męscy potomkowie pary zostali ochrzczeni w obrządku protestanckim, a córki w katolickim. W rodzinie krążyła historia o tym, że ksiądz katolicki, który udzielał Elise ostatniego namaszczenia czynił jej z tego powodu wyrzuty. O bracie Elise, Hugo von Heyn, wiadomo, że pozbawiono go tytułu szlacheckiego z powodu „dezercji, długów, hazardu i sprzeniewierzenia publicznych pieniędzy“ i dodatkowo skazano na „kasację i utratę możliwości spra-



Verwandtschaftsbeziehungen der Familie von Hein (Heyn)
Stammbaum 1: Nachfahren Phillip Hein und Ursula, geb. Zimmermann
Stammbaum 2: Nachfahren Balthasar Leopold von Hein und Maria Theresia, geb. Knorr

Pokrewieństwo rodzinny von Hein (Heyn, Heyn)

Drzewo rodowe 1: Potomkowie Phillipa Hein i Ursuli, z domu Zimmermann

Drzewo rodowe 2: Potomkowie Balthasara Leopolda von Hein i Marii Theresy, z domu Knorr

Ein besonderer Dank gilt Herrn Ullrich Junker für die Herstellung wesentlicher Kontakte und die freundliche Begleitung der Ausarbeitung des Artikels.

Bei weiteren Fragen zur Familie von Heyn geben die Autoren gerne Auskunft und freuen sich auch ganz besonders über weitere Hinweise, Tipps oder Einzelheiten zum Thema!

- 1) Schmidt, Norbert: Ortsfamilienbuch der niederschlesischen Stadt Liebenthal mit Filialen Geppersdorf, Krummölz u. Ottendorf 1591–1791, Arbeitsstand vom Juni 2015, unveröffentlicht
- 2) Sinapius, Johann: Des schlesischen Adels Anderer Theil/Oder Fortsetzung Schlesischer Curiositäten, Band 2, 1728, S. 340–341
- 3) Deutsches Adelsarchiv (Hg.): Genealogisches Handbuch des Adels, Bd. 144 der Gesamtreihe, Bd. XVII Nachträge, Limburg a. d. Lahn 2008
- 4) Flemming, Irene: Fischbach im Riesengebirge. Ein Erinnerungsbuch, Hameln, 1998, S. 266
- 5) Franke, Arne: Das schlesische Elysium, Burgen, Schlösser, Herrenhäuser und Parks im Hirschberger Tal, Potsdam 2009
- 6) auch: Laienprediger
- 7) Görlich, Franz Xaver (Hrsg.): Das Benediktiner-Jungfrauenkloster Liebenthal an der Lausitz-Böhmischem Grenze in Niederschlesien, Breslau, 1864, S. 175
- 8) Zonta, Claudia: Schlesische Studenten an italienischen Universitäten, Eine prosopographische Studie zur frühneuzeitlichen Bildungsgeschichte, Stuttgart, 2004
- 9) Wie Anm. 7, S. 158–159
- 10) Fechner, Hermann Prof. Dr.: Friedrich's des Großen und seiner beiden Nachfolger Garnhandelpolitik in Schlesien 1741–1806, in: Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens, Band 35, 1901, S. 303–343
- 11) Gebhard, Peter von (Hg.): J. Frhr. V. Eichendorff, in: Ahnentafeln berühmter Deutscher. Folge 5, Lieferung 12: Deutsche Dichter-Ahnentafeln, Leipzig 1939
- 12) Klausnitzer, Ralf: Blaue Blume unterm Hakenkreuz, - Die Rezeption der deutschen literarischen Romantik im Dritten Reich. Ferdinand Schöningh Verlag, Paderborn (u.a.), 1999
- 13) Heiduk, Franz: Maria Eleonora von Kloch, geb. von Hayn. Zu ihrer Familie und Herkunft, in Zeitschrift für Ostdeutsche Familiengeschichte, 59. Jahrgang (2011), Heft 4, S. 248
- 14) wie Anm. 13, S. 247
- 15) wie Anm. 12
- 16) wie Anm. 1
- 17) Streit (Hrsg.): Schlesische Provinzialblätter, „Denkmal“ Jahrgang 56, 1811, Anhang S. 397–400
- 18) Heiduk, Franz und Regener, Ursula: Joseph von Eichendorff: Historisch-kritische Ausgabe (HKA). Band XI/1 Tagebücher. und Band XI/2 Kommentar. Verlag Walter de Gruyter, Berlin 2006, Band I S. 87 und Band II S. 190
- 19) Meyer, Dr. Hans: Die Brüder Contessa, Ihr Leben und ihre Werke, Richard Schröder Verlagsbuchh. Berlin, 1906, S. 226
- 20) Wie Anm. 19, S. 155
- 21) Münch, Gotthard: Aurora Eichendorff Almanach 1963; Das Wiedersehen mit Breslau im Herbst 1809, S. 11–35
- 22) Engelmann, Alfred: Salice in Breslau, in Archiv für Sippenforschung, Heft 110, Juni 1988, S. 441–447
- 23) Streit (Hrsg.): Schlesische Provinzialblätter, 1817 Jahrgang 66, Bd. 10, Heyraten, S. 366
- 24) Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz (GStA PK): Heyn, unveröffentlichte Akte über die Adelsqualität der Familie im 19./20. Jahrhundert in Nordostdeutschland, Signatur Nr. 3894 GStA PK, I HA Rep. 176, 1845



Wappen der Familie von Heyn
Godło rodziny von Heyn

wowania urzędów publicznych" oraz na „2 lata i 9 miesięcy aresztu w twierdzy". Nie są znani późniejsi krewni szlacheckiego pochodzenia na Śląsku. Według obecnego stanu wiedzy możemy wyjść z założenia, że opisany ród szlachecki na Śląsku wygasł wraz z tym pokoleniem.

Podziękowania należą się Panu Ullrichowi Junkrowi za pomoc w nawiązywaniu ważnych kontaktów oraz życzliwą uwagę podczas opracowania tego artykułu.

W razie pytań o rodzinę von Heyn autorzy chętnie udzielają wszelkich informacji, a szczególnie ucieszą się z kolejnych wskazówek, informacji i podpowiedzi na ten temat.

Gerhart Pohls Fluchtbburg und ihre Gäste

Michael Schuster

Gerhart Pohls Fluchtbburg und ihre Gäste – eine Tagung mit der Chance eines Aufbruchs am 13. November 2015

Als Ort für die erste Veranstaltung der neuen Reihe „Gerhart Pohls Fluchtbburg und ihre Gäste“ hatte der im Mai 2015 gegründete Verein „Fluchtburg e.V.“ bewusst das Gerhart-Hauptmann-Haus in Agnetendorf/Jagniątków gewählt. Immerhin war Pohl lange Zeit der engste Mitarbeiter des deutschen Literaturnobelpreisträgers und ihm war es im Wesentlichen zu verdanken, dass der Leichnam Hauptmanns in Begleitung vieler Künstlerkollegen und Freunde aus dem unmittelbaren Lebensumfeld 1946 ohne größere Probleme aus Schlesien herausgebracht werden konnte.

Sein Buch „Bin ich noch in meinem Haus“ legt noch heute ein die Zeit überdauerndes Zeugnis davon ab.

Fast dreißig Gäste sprachen an diesem 13. November natürlich auch darüber, mehr noch, das Verdienst Pohls um die Rettung und Beherbergung vieler Verfolgter der Nazi-diktatur umfänglich zu würdigen. Professor Eberhard Görner ging in seinem Vortrag besonders auf Pohls Verbindungen mit Carlo Mierendorff und Theodor Haubach ein, Mitglieder des „Kreisauer Kreises“ denen er nach Verfolgung, Demütigung und KZ-Haft viele Monate Unterschlupf gewährte. In seiner „Fluchtbburg“ in Krummhübel-Wolfshau fanden Sie Genesung und die Kraft, den von ihnen gewählten Weg für ein neues, demokratisches Deutschland zu gehen.

Mit Gerhart Pohls Bild aus polnischer Sicht setzte sich der Germanist Dr. Marcin Miodek auseinander und schlug damit einen Bogen über das Ende des 2. Weltkrieges hinaus bis in die neunzehnhundertfünfziger Jahre hinein, in denen der Schriftsteller unter dem Pseudonym Silesius alte Schriften wie „Jenseits von Oder und Neiße – eine Bilanz von sechs Jahren –“ publizierte, die auf polnischer Seite ein sehr

Dom Gerharta Pohla oraz jego goście

Michael Schuster

Dom Gerharta Pohla oraz jego goście – konferencja z szansą na przełom, dnia 13 listopada 2015 r.

Stowarzyszenie „Fluchtburg e.V.“, założone w maju 2015 r., na pierwsze wydarzenie z nowego cyklu „Dom Gerharta Pohla i jego goście“ nie bez powodu wybrało dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie. W końcu Pohl był przez wiele lat najbliższym współpracownikiem niemieckiego noblisty i to jemu w istocie zawdzięczać należy wywiezienie ze Śląska bez większego trudu w roku 1946 ciała Hauptmanna w asyście wielu kolegów – artystów oraz przyjaciół z najbliższego kręgu. Książka Pohla „Bin ich noch in meinem Haus“ daje temu również dziś ponadczasowe świadectwo.

Prawie trzydziestu gości dyskutowało dnia 13 listopada również o tym, jak godnie uhonorować zasługi Pohla w ratowaniu i udzielaniu schronienia wielu prześladowanym w czasach dyktatury nazistowskiej. Profesor Eberhard Görner w swoim referacie przedstawił w szczególności kontakty Pohla z Carlo Mierendorfem oraz Theodorem Haubachem, członkami „Kręgu z Krzyżowej“, którym udzielił schronienia po prześladowaniach, upokorzeniach i pobycie w obozie. W jego domu, w Wilczej Porębie/Karpacz będącym swoistym refugium, schronieniem, powracali do zdrowia i nabierali sił, aby podążać wybraną drogą ku demokracji nowych Niemiec.

Postacią Pohla z polskiego punktu widzenia zajął się germanista dr Marcin Miodek, który opracował okres od końca II wojny światowej aż do lat pięćdziesiątych. W tych latach pisarz publikował pod pseudonimem Silesius stare pisma, jak „Jenseits von Oder und Neiße – eine Bilanz von sechs Jahren“/„Po tamtej stronie Odry i Nisy – bilans sześciu lat“, które w Polsce wywołyły podzielone opinie.

Trzecim w kolejności referującym był dr Wolfgang



Eberhard Görner – Bild im Buch – Carlo Mierendorff
Eberhard Görner – zdjęcie w książce – Carlo Mierendorff



Michael Schuster bei seinem Schlusswort
Michael Schuster podczas przemówienia końcowego

geteiltes Echo fanden.

Als Dritter im Reigen der Referenten beschäftigte sich dann Dr. Wolfgang Wessig mit Pohls engstem Freund Werner Milch, einem hervorragenden Germanisten, der als Jude von den Nazis verfolgt, zur Emigration nach Großbritannien gezwungen wurde.

Alle drei Vorträge stießen bei den Zuhörern auf großes Interesse, dass man durchaus auch dem Auftreten des stellvertretenden Vereinsvorsitzenden des „Fluchtburg e.V.“ Ullrich Junker bescheinigen kann. Junker übergab eine von Pohls Neffen Peter gespendete Sammlung von immerhin 37 Büchern in verschiedenen Ausgaben als Dauerleihgabe des Vereins an das Gerhart-Hauptmann-Haus. In den nächsten Wochen wird in den Ausstellungsbereichen eine Vitrine gestaltet, in der das Leben und Werk Gerhart Pohls, angereichert mit Bildern und Schrifttafeln, entsprechend gewürdigt wird. Ullrich Junker brachte auch die gute Nachricht von der Tagung des Vorstandes des VSK mit, dass für die Instandhaltung der am Pohlschen Haus in Wolfshau/Wilcza befindlichen Gedenktafel eine finanzielle Zuwendung in Aussicht gestellt wurde. Das konnte der Vorsitzende des Vereins „Fluchtburg e.V.“, Michael Schuster, dem die Teilnehmer der Veranstaltung eine freundliche und auffordernde, aber unaufdringliche Moderation bescheinigten, nur begrüßen.



Annemarie Franke, Kulturbeauftragte für Schlesien, im angeregten Gespräch mit Dr. Wolfgang Wessig
Annemarie Franke, pełnomocnik ds. kultury Śląska w ożywionej rozmowie z dr Wolfgangiem Wessigem

Wessig, który przybliżył postać najbliższego przyjaciela Pohla Wernera Milcha, wspaniałego germanisty, prześladowanego przez nazistów ze względu na swoje żydowskie pochodzenie oraz zmuszonego do emigracji do Wielkiej Brytanii.

Wszystkie trzy referaty spotkały się z dużym zainteresowaniem słuchaczy, co potwierdziło wystąpienie Ullricha Junkera, wieceprzewodniczącego stowarzyszenia „Fluchtburg e.V.“. W imieniu stowarzyszenia Junker przekazał stałe, Domowi Gerharta Hauptmanna zbiór 37 książek różnych wydań, podarowanych przez bratanka Pohla Petera. W ciągu kolejnych tygodni w części wystawowej zostanie przygotowana witryna, godnie upamiętniająca życie i twórczość Gerharta, wzbogacona o zdjęcia i tablice informacyjne. Ullrich Junker przyniósł z posiedzenia Zarządu VSK dobrą wiadomość. Obiecano dotacje na konserwację tablicy pamiątkowej, umieszczonej na ścianie domu Pohla w Wilczej Porębie/Karpacz/ Michael Schuster, przewodniczący stowarzyszenia „Fluchtburg e.V“, któremu uczestnicy tego spotkania pogratulowali przyjaznego, zachęcającego, ale nie narzucającego się prowadzenia, przyjął z zadowoleniem tę dobrą wiadomość.

W ten oto sposób rozpoczęto składanie wyrazów wdzięczności osobom wspierającym oraz zaangażowanym w organizację tego spotkania. Schuster podziękował szcze-



Tagungsatmosphäre – im Vordergrund Margrit Kempgen und Dr. Marcin Miodek
Atmosfera podczas spotkania – na pierwszym planie Margrit Kempgen oraz dr Marcin Miodek

Damit war dann auch der Übergang zur Dank-
sagung an die Unterstützer und Mitwirkenden der Veran-
staltung geschaffen. Schusters besonderer Dank galt Frau
Margit Kempgen von der Kirchlichen Stiftung Evangelisches
Schlesien für ein über alle Maßen hinausgehendes Engage-
ment bei Organisation und Fördermittelbeschaffung und
Frau Annemarie Franke vom Schlesischen Museum Görlitz,
die die Veranstaltung als Kulturbeauftragte für Schlesien
auch finanziell unterstützte. Außerdem bedankte er sich bei
Günter Bauer, dem Inhaber der „Leipziger Galerie“, der den
Druck und den Versand von 5000 Faltblättern mit einem ent-
sprechenden Spendenauftrag für die Sache des „Fluchtbürg
e.V.“ vollumfänglich finanziert hat.

Damit endete dann auch ein interessanter Tag,
der von Vereinsmitgliedern und Gästen, Organisatoren und
Referenten als Chance für einen Aufbruch im Sinne einer gu-
ten Sache gesehen wurde. Dr. Marcin Miodek manifestierte
das mit seiner noch während der Tagung ausgesprochenen
Mitgliedschaft im Verein, der sich weiterhin über tat- und fi-
nanzkräftige Hilfe vieler Menschen und Institutionen freut.



Übergabe der Pohlschen Büchersammlung von Ullrich Junker an
Grzegorz Gauszka vom Gerhart-Hauptmann-Haus
Przekazanie księgozbioru Pohla przez Ullricha Junkera
Grzegorzwie Gałuszce z Domu Gerharta Hauptmanna

górnio pani Margit Kempgen z fundacji „Kirchliche Stiftung
Evangelisches Schlesien“ za wielkie zaangażowanie w or-
ganizację spotkania oraz w zbieranie środków finansowych
oraz pani Annemarie Franke z „Schlesisches Museum Gör-
litz“, która jako pełnomocnik ds. kultury Śląska wsparła finan-
sowo to przedsięwzięcie. Pan Schuster podziękował ponadto
Günterowi Bauerowi, właścicielowi „Lipskiej Galerii“ za
sfinansowanie druku oraz kolportaż ponad 5000 broszurek,
zawierających odpowiedni apel o przekazywanie darowizn
na cele stowarzyszenia „Fluchtbürg e.V“. Tak oto zakończył
się interesujący dzień. Był on interpretowany przez człon-
ków stowarzyszenia, gości, organizatorów oraz referentów
jako szansa na przełom dla słusznej sprawy. Jeszcze podczas
trwania konferencji dr Marcin Miodek zmanifestował chęć
członkostwa w stowarzyszeniu, które cieszy się z aktywnych
działan i pomocy finansowej wielu ludzi i instytucji.

Arnold Busch

Ullrich Junker

Arnold Busch aus Grünenplan – Alfeld/Leine der in Schlesien seine künstlerische Heimat fand.

Arnold Busch wurde am 5. Mai 1876 in Grünenplan (6 km von Alfeld entfernt) geboren.

Grünenplan wurde als „Grünen Plan“ mitten im Hils als Glasmacherort von den Herzögen von Braunschweig gegründet.

1881 zog die Familie nach Alfeld. Zu den prägenden Eindrücken des jungen Arnold Busch gehörte die Begegnung mit dem Leipziger Maler Gottlob Leutemann. Er nutzte den Alfelder Tierbestand der Firma Reiche um zoologische Anschauungsbilder für einen später bei Spemann in Leipzig erschienenen „Zoologischen Atlas“ zu zeichnen. Arnold Busch später selbst vor den Käfigen stehend die Tiere zu zeichnen. Es stand für ihn fest, Maler zu werden, auch wenn der Vater, wenn er den Sohn beim Zeichnen sah, seine Geringschätzung unverhüllt zum Ausdruck brachte: „Junge, lat doch de aule Smärerei...“. Malen war für den Vater ein nichteinbringender Beruf; Arnold sollte und musste Lehrer werden.

Der Vater war 1881 in die Tierhandelsfirma seines Schwagers Carl Reiche eingetreten. Weltumspannend belieferte diese Tierhandlung die in Mode gekommenen Tierhandlungen. Der Großvater Siegmund Reiche hatte nebenbei in Grünenplan Kanarienvögel gezüchtet. Sohn Carl Reiche hatte den Betrieb erstaunlich ausgedehnt. Als noch nicht einmal fünfzehn-jähriger reiste Carl mit 1000 Singvögeln in einer Kiepe auf dem Rücken nach Petersburg. Später gründete er eine Filiale in New York.

Karl Busch war als Geschäftsreisender für diese Firma tätig. So reiste er neunmal nach Abessinien (Äthiopien) und überwachte die Tierexpeditionen und die Transporte von Großwildtieren nach Alfeld.

Später ging die Tierhandlung von Reiche an dessen Schwager Ruhe über. In Alfeld pflegte man zu sagen: „Als Reiche sich zur Ruhe setzte wurde Ruhe reich“.

Die Firma Ruhe betrieb die Zoos in Hannover und in Gelsenkirchen. Ruhe stattete auch den Zoo in Breslau mit Tieren aus.

Ab 1894 besuchte Arnold Busch das Lehrerseminar in Alfeld. 1853 hatte der König von Hannover eigenhändig den Grundstein für ein neues Seminargebäude gelegt. Zuvor diente das heutige Museum, das 1610 als Lateinschule errichtet worden war als Lehrerseminar. Nach dem Ende der Seminarzeit im Jahre 1897 war Busch als zweiter Lehrer an der Dorfschule in Barterode¹⁾ bei Dransfeld tätig. Im Sommer 1897 begegnete Busch dem Schriftsteller Heinrich Sohnrey, mit dem ihn eine lebenslange Freundschaft verbinden sollte. Sohnrey erkannte das Zeichentalent des jungen Arnold

Arnold Busch

Ullrich Junker

Arnold Busch z miejscowości Grünenplan – Alfeld/Leine, Ten, który na Śląsku znalazł swoją artystyczną ojczyznę.

Arnold Busch urodził się 5 maja 1876 w Grünenplan (6 km od Alfeld). Księże Brunszwiku założyli tę miejscowości dla szkolarzy, a jej nazwa wywodzi się od „zielonej polany“ pośrodku pasma górskiego Hils.

Do Alfeld rodzina przeprowadziła się w roku 1881. Ogromne wrażenie zrobiło na młodym Arnoldzie Buschu spotkanie z Gottlobem Leutemannem, malarzem z Lipska. Malarz przybył do Alfeld, aby – korzystając z inwentarza zwierzęcego firmy Reiche – sporządzić zoologiczne rysunki poglądowe do „Atlasu zoologicznego“, wydanego później przez wydawnictwo Spemann w Lipsku. Później również Arnold Busch rysował zwierzęta, stojąc przed ich klatkami. Był pewny, że zostanie malarzem, nawet gdy ojciec, widząc syna rysującego, bez ogródek wyrażał swój lekceważący stosunek do jego zamiowań, mówiąc: „Chłopcze, zostaw to całe bazzanie.“ Ojciec uważały malowanie za nieprzydatne zajęcie. Arnold musiał zostać nauczycielem.

Ojciec wszedł w roku 1881 do firmy, zajmującej się handlem zwierząt, należącej do jego szwagra Carla Reichego. W związku z panującą ówczesną modą na hodowlę zwierząt, firma dostarczała zwierzęta do wielu miejsc na cały świat. Ponadto dziadek Siegmund Reiche hodował w Grünenplan kanarki. Zdziwiające jest, jak bardzo udało się jego synowi Carlowi Reichemu rozwinąć ten interes. Carl, mający niespełna 15 lat, wyruszył w podróż do Petersburga wraz z tysiącem ptaków śpiewających w koszu na plecach. Później założył filię w Nowym Jorku. Karl Busch pracował dla firmy, podróżując w interesach. Tak więc dziewięć razy był w Abisynii (Etiopia) oraz nadzorował wysyłanie zwierząt, a nawet transport dużej dzikiej zwierzyny do Alfeld.

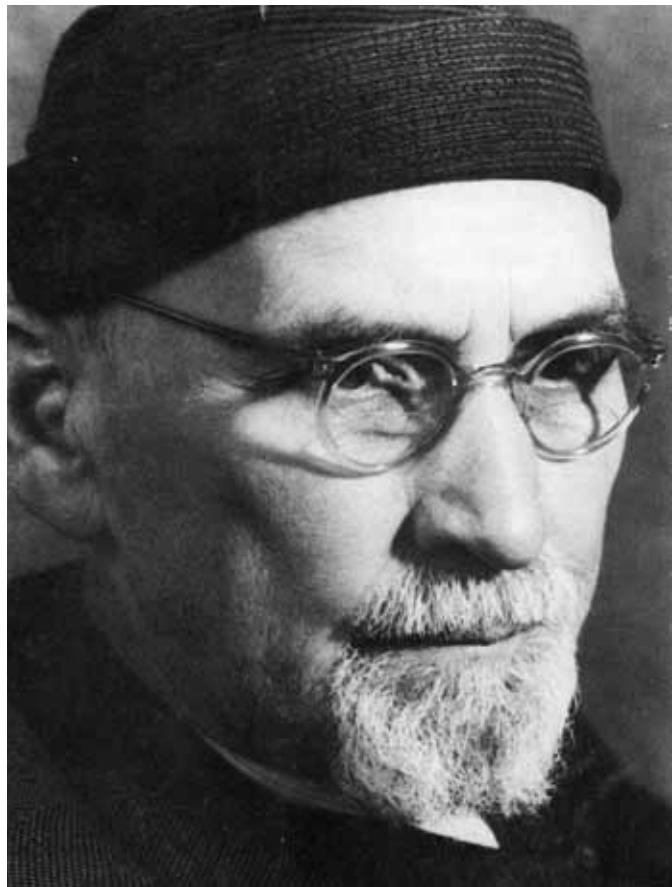
Później Reiche przekazał swojemu szwagrowi Ruhemu interes. W Alfeld mawiano: „Reiche zyskał spokój, zaś Ruhe bogactwo“.

Firma Ruhe prowadziła ogrody zoologiczne w Hanowerze oraz w Gelsenkirchen. Zwierzęta z tej firmy trafiały także do zoo we Wrocławiu.

Arnold Busch uczęszczał od roku 1894 do seminarium nauczycielskiego w Alfeld. W roku 1853 król Hanoweru osobiście położył kamień węgielny pod budowę nowego budynku seminarium. Wcześniej w roku 1610 założono tu szkołę łacińską, później mieściło się seminarium nauczycielskie, a dziś budynek służy jako muzeum. Po zakończeniu okresu nauki w seminarium w roku 1897 Busch pracował w charakterze drugiego nauczyciela w szkole wiejskiej w Barterode¹⁾ koło Dransfeld. W lecie 1897 Busch spotkał pisarza Heinricha Sohnreya, z którym połączy go przyjaźń na całe życie. Sohnrey poznał się na talencie rysunkowym młodego Arnolda



Arnold Busch , Selbstbildnis um 1920
Arnold Busch, autoportret ok. 1920 r.



Arnold Busch 1947
Arnold Busch 1947

und verstand es, den Vater Karl Busch zu überzeugen, dass Arnold Kunst studieren müsse. 1899 erfolgte das zweite Lehrer-Staatsexamen und anschließend das Studium am Zeichenlehrer-Seminar der Königlichen Kunstscole zu Berlin und 1901 die Berufung zur Zeichen-Lehrerausbildung an die Breslauer Kunst- und Gewerbeschule. 1903 heiratete er seine Schülerin Elisabeth Kimbel, Tochter eines Breslauer Möbelfabrikanten und Raumgestalters. 1904 unternahm Arnold Busch mit Freunden eine siebenwöchige Studienfahrt nach Italien. Er reiste über Venedig und Florenz bis nach Rom. Im Wintersemester 1907/08 studierte er in der Meisterklasse Carl Bantzer an der Dresdner Akademie um seine malerischen Fähigkeiten ein solideres Fundament zu geben. 1912 erfolgte die Ernennung zum ordentlichen Professor an der Breslauer Akademie. Im I. Weltkrieg besann sich das Kriegsministerium seiner künstlerischen Fähigkeiten und beauftragte Busch mit der hohen Auszeichnung sämtliche Generäle zu porträtieren. Er zeichnete über 200 Porträts, u. a. Hindenburg, Ludendorff, Graf Zeppelin usw. In der Reichsdruckerei in Berlin wurden dann die Porträts im Druck reproduziert. Durch den Kriegsausgang blieb das Porträtwerk unveröffentlicht. Den größten Teil seines Erlöses aus dem Verkauf des Kriegs-Porträtwerks stiftete er dem Kriegsblinden-Fond. Vom Rest erwarb er in Falkenhain in der Grafschaft Glatz ein kleines Landhaus, wo er regelmäßig den Sommer verbrachte.

Am 9. Mai 1922 berichtete das Schreiberhauer Wochenblatt über die Gründung der Vereinigung bildender Künstler²⁾ „St. Lukas“ in Schreiberhau.

i potrafił przekonać jego ojca Karla Buscha, żeby pozwolił synowi studiować sztukę. W roku 1899 Arnold zdał drugi państwoowy egzamin nauczycielski i zaraz po tym rozpoczął studia w seminarium dla nauczycieli rysunku w Królewskiej Szkole Sztuk Pięknych w Berlinie, a w roku 1901 otrzymał powołanie do kształcenia się na kierunku nauczyciela rysunku we Wrocławskiej Szkole Sztuki i Rzemiosła Artystycznego.

W roku 1903 ożenił się ze swoją uczennicą Elisabeth Kimbel, córką wrocławskiego fabrykanta mebli i projektanta wnętrz. W roku 1904 Arnold Busch odbył wraz z przyjaciółmi siedmiotygodniową podróż w celach naukowych do Włoch. Podróżował przez Wenecję i Florencję do Rzymu. W semestrze zimowym 1907/8 studiował w klasie mistrzowskiej Carla Bantzera w Dreźdeńskiej Akademii, aby swoje zdolności malarstwa oprzeć na solidnych podstawach. W roku 1912 został mianowany na profesora zwyczajnego Akademii Wrocławskiej. Podczas I wojny światowej ministerstwo wojny przypomniało sobie o artystycznych zdolnościach Buscha i – wyróżniając go – zleciło mu sportretowanie wszystkich generałów. Narysował ponad 200 portretów, m.in. portret Hindenburga, Ludendorffa, hrabiego Zeppelina itd. W drukarni państwoowej w Berlinie zrobiono reprodukcje portretów. W związku z zakończeniem wojny nie opublikowano jednak tego dzieła. Większą część swojego dochodu ze sprzedaży wojennego dzieła portretowego Busch przekazał funduszowi na rzecz osób niewidomych, które straciły wzrok w wyniku działań wojennych. Za resztę nabył mały dom wiejski w Sokołówce/Falkenhain, w hrabstwie kłodzkim, gdzie regularnie spędzał



Arnold Busch: Bauernkretscham in der Lukasmühle, 1925

Arnold Busch: Karczma chłopska w młynie św. Łukasza, 1925



Die Lukasmühle nach einem Gemälde von Georg Wichmann, um 1934

Młyn św. Łukasza według obrazu Georga Wichmanna, ok. 1934 r.

Am 9. Sept. 1922 fand die erste Ausstellung der St. Lukas-Gemeinde in Schreiberhau, Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, statt. Daran beteiligten sich Prof. Hanns Fechner, Prof. Arnold Busch, Alfred Nickisch, Georg und Joachim Wichmann, Franz von Jackowski, Hans E. Oberländer, Hans Zimbal, Werner Fechner – Sohn von Hanns –, Dr. Paul Aust und Prof. dell' Antonio.

Schreiberhau war wie sein Heimatort Grünenplan in Niedersachsen durch die Glasherstellung geprägt. Beide Orte lagen in einem großen geschlossenen Wald, der den so wichtigen Rohstoff zur Glasschmelze lieferte. Seit dem 14. Jahrhundert wurde in Schreiberhau Glas hergestellt. Die Glasherstellung und die Glasveredelung waren im Hirschberger Tal der wichtigste Wirtschaftsfaktor.

Im Jahr 1744 gründete Herzog Karl I. von Braunschweig die „Fürstliche Spiegelhütte auf dem Grünen Plan im Hils“.

Nachdem Hans Poelzig 1916 sein Direktorat an den Architekten August Endell und 1923 dann der Matisse-Schüler Oskar Moll im Amt folgte, hatte eine auch vom Bauhaus in Dessau geprägte Kunstauffassung in der Breslauer Akademie Einzug gehalten. Arnold Busch, der die Naturgegebenheit in Praxis und Lehre vertrat, reichte seine vorzeitige Pensionierung ein. Er arbeitete als freier Porträtiest und Landschaftsmaler.

1927–29 folgte eine Malreise nach Südostasien (Java, Bali, Sumatra und Ceylon).

1932 übersiedelte dann die Familie von Breslau nach Berlin-Wilmersdorf und 1940 zog die Familie dann nach Falkenhain.

1946 erfolgte dann unter Zurückklassung seiner Werke die Ausweisung. Cismar in Ostholstein, wo der Sohn Wilhelm wohnte, musste zur neuen Heimat werden. Im Jahre 1948 war Arnold Busch zum letzten mal in Alfeld, vieles war ihm noch vertraut. Am 15. Okt. 1951 starb Arnold Busch in Cismar.

okresy letnie.

Dnia 9 maja 1922 tygodnik „Schreiberhauer Wochenblatt“ poinformował o założeniu w Szklarskiej Porębie „Stowarzyszenia Artystów Plastyków św. Łukasza“²⁾.

Dnia 9 września 1922 odbyła się pierwsza wystawa bractwa św. Łukasza w Szklarskiej Porębie – „Towarzystwo Na Rzecz Sztuki i Nauki“. Wzięli w niej udział prof. Hanns Fechner, prof. Arnold Busch, Alfred Nickisch, Georg oraz Joachim Wichmannowie, Franz von Jackowski, Hans E. Oberländer, Hans Zimbal, Werner Fechner – syn Hannsa – dr Paul Aust oraz prof. dell' Antonio.

Szklarska Poręba, podobnie jak ojczysta miejscowości Buscha Grünenplan w Dolnej Saksonii, była znana z produkcji szkła. Obie miejscowości położone były w dużym lesie, który dostarczał tak ważnego surowca do wytopu szkła. W Szklarskiej Porębie szkło produkowano od XIV wieku. Jego produkcja oraz obróbka stanowiły najważniejszą dziedzinę gospodarki w Kotlinie Jeleniogórskiej.

W roku 1744 książę Karl I z Brunszwiku założył w Grüneplan Książecą Hutę Luster.

Kierujący Wrocławską Akademią Sztuki Hans Poelzig przekazał w roku 1916 swój urząd architektowi Augustowi Endelle, a ten w roku 1923 uczniowi Matisse'a Oskarowi Mollowi. W tym czasie koncepcja sztuki, charakterystyczna dla Bauhausu z Dessau, stała się wiodącym kierunkiem wrocławskiej uczelni. Arnold Busch, reprezentujący nurt naturalistyczny w teorii i praktyce, zgłosił swoje przedwczesne przejście na emeryturę. Pracował jako wolny portrecista i pejzażysta.

W latach 1927–29 odbył podróż malarską do południowo-wschodniej Azji (Java, Bali, Sumatra i Ceylon).

W roku 1932 rodzina przeniosła się z Wrocławia do Berlina – Wilmersdorf, a w roku 1940 przeprowadziła się do Falkenhain/dziś Sokołówka.

W roku 1946 Arnold Busch został wyeksmitowany, pozostawiając swoje dzieła. Cismar w Ostholstein, gdzie mieszkał jego syn Wilhelm, musiał stać jego nową ojczyną. W roku 1948 odwiedził po raz ostatni Arnold Busch w Alfeld,

- 1) südlich des Solling, in Südniedersachsen.
2) Verkehrsbüchlein „Schreiberhau“ 1938/39

Quellen:

Küster, Bernd	Arnold Busch 1876-1951, Ausstellung in Alfeld/Leine u. in Holzminden, 1993
Busch, Hugo	Von Tafelmachern und Vogelhändlern – Heimat und Elternhaus – Hils- und Verkehrsverein Grünenplan e.V., 1993
...	Die imposante Landschaft – Künstler und Künstlerkolonien im Riesengebirge im 20. Jahrhundert, Gesellschaft für interregionalen Kultauraustausch e.V., Berlin, Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze, 1999
Rohkam, Heinrich	Verkehrsbüchlein Schreiberhau 1938/39

wiele jeszcze stąd pamiętał. Dnia 15 października 1951 umarł w Cismar.

- 1) na południe od Solling, w południowej części Dolnej Saksonii
2) Verkehrsbüchlein „Schreiberhau“ 1938/39

Źródła:

Küster, Bernd	Arnold Busch 1876–1951, wystawa w Alfeld/Leine oraz w Holzminden, 1993
Busch, Hugo	Von Tafelmacher und Vogelhändlern – Heimat und Elternhaus – Hilfs- und Verkehrsverein Grünenplan e.V., 1993
...	Die imposante Landschaft – Künstler und Künstlerkolonien im Riesengebirge im 20. Jahrhundert, Gesellschaft für interregionalen Kultauraustausch e.V., Berlin, Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze, 1999

Rohkam, Heinrich Verkehrsbüchlein Schreiberhau 1938/39

Friedrich Wilhelm von Reden

Joanna Grzelczyk

(Die Stiftung für Schlösser und Gärten
des Hirschberger Tals)

„Kommet ihr Pilger näher an das Grab
Hier liegt ein genialer Mensch begraben
Der in seiner Größe immer bescheiden war
Und als Bruder für jedermann zu haben.“

Friedrich Wilhelm von Reden wurde am 23. März 1752 in Hameln im Herzogtum Braunschweig – heute Bundesland Niedersachsen – geboren. Er war das dritte Kind des Ehepaars Sophie und Johann Ernst Wilhelm Reden. Die Herkunft seiner entfernten Vorfahren ist nicht bekannt, aber sein Großvater Klaus Friedrich führte den Titel „Herr auf Hameln und Bennigsen II“ und war hannoverischer Hofrat. Diese Ämter übernahm dann Friederichs Vater.

Friedrich Redens späteres Interesse am Bergbauwesen ließ sich aus seiner familiären Tradition herleiten. Sein Onkel war Steiger, so wie sein Großvater Klaus Friedrich, der zugleich den Ehrentitel des Direktors der englischen Bergwerke innehatte und als Berghauptmann die Bergwerke im Harz verwaltete. Der Großvater gründete auch die Bergschule in Clausthal, die später zur Akademie erhoben wurde. Sein Sohn, Friedrich Otto Burchard, hannoverscher Bergrat und der spätere Berghauptmann, sowie „Herr auf Morsleben“ war auch mit dem Bergbau verbunden.

Als Friedrich Wilhelm von Reden zwei Jahre alt war, starb seine Mutter. Das verwaiste Kind wurde von der Schwester des Vaters im Geiste des protestantischen Puritanismus und allgemeiner Toleranz erzogen. Im Alter von 12 Jahren war er ein ernster, konzentrierter Junge, der sein großes organisatorisches Talent unter Beweis zu stellen vermochte und ein ungewöhnliches Interesse an Natur und Technik zeigte. Als er schulpflichtig war, wurde er in die Stadtschule nach Hannover geschickt, wo er hervorragend lernte. Friedrich glänzte mit großartigen Lateinkenntnissen und erwarb die besten Noten zu Freude und Stolz seines Vaters. Für die weitere Ausbildung des Jungen sorgte sein Onkel, der für ihn einen zwölfstündigen Stundenplan festlegte. Der junge Friedrich machte sich in einem der ansässigen Bergwerke mit Theorie und Praxis des Bergbaus vertraut. Er lernte Verwaltung im Büro des Berghauptmanns kennen. Neben exakten Fächern musste er Zeit finden, um Billardspielen und Reiten zu lernen. Im Jahre 1770 begann er auch auf Zureden seines Onkels Naturwissenschaften an der Universität in Göttingen zu studieren. Dann studierte er allgemeines Recht und Bergrecht an der Universität in Halle. In den Jahren 1773–1774 bestand er in Hannover zwei Staatsexamen, die ihm den Weg zur zukünftigen Beamtenkarriere ebneten. Danach kehrte er nach Hameln zurück und bewohnte mit seiner Stiefmutter, die unter der Einsamkeit nach dem Tod ihrer Söhne litt,

Fryderyk Wilhelm von Reden

Joanna Grzelczyk

(Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów
Kotliny Jeleniogórskiej)

„Przystąpcie bliżej jego grobu,
Jego, człowieka genialnego,
który także Wam był bliski,
zachowajcie Jego grób, nie skażony,
Jego, człowieka o dobrym sercu,
bo on był Waszym bratem.“

Fryderyk Wilhelm Reden urodził się 23 marca 1752 roku w Hameln w Księstwie Brunszwickim na terenie dzisiejszej Dolnej Saksonii. Był trzecim dzieckiem małżeństwa Zofii i Jana Ernesta Wilhelma Redena. Nie jest znane pochodzenie odległych przodków rodu Redenów, ale dziadek Klaus Fryderyk nosił tytuły „pana na Hameln i Bennigsen II“ oraz radcy dworu hanowerskiego. Godności te przejął ojciec Fryderyka.

Późniejsze zainteresowanie Fryderyka Redena górnictwem wynikało w dużej mierze z tradycji rodzinnych. Stopień górmistrza nosił stryj, tak jak dziadek Klaus Fryderyk, który miał również honorowy tytuł dyrektora kopalń angielskich oraz był starostą górnictwa hardeńskiego i założycielem szkoły górniczej w Clausthal, późniejszej Akademii. Górnikiem został również jego syn, Fryderyk Otto Burchard, który był hanowerskim radcą górniczym oraz później starostą górniczym, „panem na Morsleben“.

Osieroconego przez matkę w wieku dwóch lat Fryderyka wychowała siostra ojca w duchu protestanckiego purytanizmu i ogólnej tolerancji. Jako dwunastoletni chłopiec był poważny, skupiony, ujawniał duże zdolności organizacyjne oraz niezwykłe zainteresowanie przyrodą i techniką.



Friedrich Wilhelm von Reden
Fryderyk Wilhelm von Reden

das alte Haus der Familie Redens. Ein weiteres Praktikum im Bergbau leistete er im Erzrevier des Niederharzes mit dem Gedanken ab, dort einen Posten bekleiden zu können. Das Praktikum war jedoch schlecht bezahlt und Friedrich musste immer noch von der Hilfe seiner Stiefmutter abhängig sein. Sein Onkel, dem das Schicksal des begabten Neffen nicht gleichgültig war, erwies sich jedoch als großzügig. Im Jahre 1774 finanzierte er Friedrich eine Studienreise nach Den Haag und in andere herausragende niederländische Städte, weil er der Meinung war, dass sein Neffe zuerst die andere Welt kennen lernen und standesgemäße gesellschaftliche Umgangsformen erlernen sollte. Im Jahr darauf besuchte Friedrich auch führende Städte Belgiens und Frankreichs.

Abgesehen von seinem großen Talent und Fleiß hatten zwei Personen wesentlichen Einfluss auf die Entwicklung der beruflichen Karriere des jungen Friedrich von Reden. Das waren der genannte Onkel Klaus Friedrich und Freiherr Friedrich Anton Heinitz, mit dem Friedrich auch durch familiäre Bande verbunden war. Heinitz war sein Onkel – d.h. erster Ehemann der leiblichen Schwester Friedrichs Mutter.

Unter deutschen Fachkräften gehörte der Freiherr damals zu den besten Experten auf dem Gebiet des Bergbaus. Im Jahre 1776 fuhr Friedrich, begleitet von Heinitz, zum ersten Mal nach England. Durch Heinitz 'Ansehen und den Geleitbrief von Klaus Reden lernt Friedrich von Reden genau kennen, wie dort die Berg- und Hüttenindustrie – die Errungenschaft der Engländer – betrieben wurde. Diese Reise bildete eine wesentliche Grundlage für seine spätere glänzende berufliche Karriere. Zum Schluss dieser ungewöhnlichen Reise nahm Heinitz Friedrich für einen kurzen Vergnügungsaufenthalt mit nach Paris. Der gegenüber Frauen schüchterne Friedrich war jedoch von Natur aus kein Verführer und kam schnell nach Hameln zurück.

Am 21. Oktober 1779 wurde Friedrich von Reden im Alter von 27 Jahren durch den Bescheid des friderizianischen Kabinetts zum Direktor des Oberbergamtes in Breslau berufen. Sieben Jahre später ernannte ihn der neue Herrscher Preußens, Friedrich Wilhelm II, mit dem Dekret vom 14. Oktober 1786, für seine wirklichen Verdienste, zum „geheimen Oberfinanzrat“ und erhob ihn in den Grafenstand.

Alles, was Friedrich von Reden im Leben tat, sowohl beruflich als auch privat, tat er mit vollem menschlichen Engagement. Ein Augenzeuge beschrieb seine Reaktion am Tag, an dem Silber nach langen Anstrengungen zum ersten Mal im Tarnowitzer Revier abgebaut wurde: „(...) Als der Steiger das Haufwerk in den Trögen gegenüber Reden herausholte, fiel dieser gerührt und weinend auf die Knie und dankte Gott.“

In den Zeiten der durch die preußische Regierung betriebenen Germanisierungspolitik Schlesiens leistete Graf Reden Widerstand gegen die Diskriminierung aufgrund der Nationalität und der ethnischen Herkunft. Er bekämpfte rücksichtslos die Misshandlung von unteren Arbeitern durch Steiger.

Graf Friedrich Wilhelm von Reden leitete 22 Jahre

Doskonale się uczył w szkole miejskiej w Hanowerze, do której został wysłany we właściwym wieku. Zabłysnął doskonałym opanowaniem łaciny oraz uzyskiwał najlepsze oceny ku ucięsie i dumie ojca. Dalszym rozwojem chłopca kierował stryj, który wyznaczył mu 12-godzinny plan zajęć. Młody Fryderyk zapoznawał się z teorią i praktyką górniczą w jednej z okolicznych kopalń. Uczył się też administrowania w biurze starosty. Obok przedmiotów ścisłych musiał znaleźć się czas na naukę gry w bilard i jazdy konnej. W roku 1770, również za namową stryja, wstąpił na Uniwersytet w Getyndze. Studiował tam nauki przyrodnicze. Następnie studiował na Uniwersytecie w Halle prawo ogólne i górnicze, oraz w Hanowerze w latach 1773–1774 zdał dwa egzaminy państwowie, co otwierało mu drogę do ewentualnej kariery urzędniczej.

Następnie wraca do Hameln i mieszka w starym domu Redenów z przybraną matką, która cierpi z powodu samotności po śmierci jej synów. Dalszą praktykę górniczą nabywa w zagłębiu kruszcowym Dolnym Harzu z myślą o zajęciu tam jakiegoś stanowiska. Jednak praktyka jest słabo opłacana i Fryderyk jest wciąż zależny od pomocy przybranej matki. Jednak stryj jest hojny i dalszy los utalentowanego bratanka nie jest mu obojętny. Uważa, że Fryderyk najpierw powinien poznać inny świat oraz nabrać oglądy towarzyskiej godnej człowieka jego stanu i finansuje mu w roku 1774 zwiedzanie Hagi oraz czołowych miast holenderskich. W roku następnym poznaje również główne miasta Belgii i Francji.

Pomijając ogromny talent i pracowitość młodego Fryderyka Redena dwie osoby miały kluczowy wpływ, na rozwój jego kariery zawodowej. Byli to właśnie stryj Fryderyka Klaus Fryderyk oraz baron Fryderyk Antoni Heinitz, z którym Fryderyka łączyły również powiązania rodzinne. Heinitz był pierwszym mężem rodzonej siostry matki Fryderyka, czyli jego wujem.

Baron uchodził w owym czasie za najwybitniejszego w kręgu niemieckim specjalistę do spraw górniczych. W roku 1776 Fryderyk wyjeździ po raz pierwszy do Anglii właśnie w towarzystwie Heinitza i dzięki jego autorytetowi oraz glejtowi Klausa Redena poznaje dorobek anglików w pełnym zakresie funkcjonowania przemysłu górnictwo-hutniczego. Wyjazd ten stanowił kluczową podwalinę jego dalszej, błyskotliwej kariery zawodowej.

Na koniec tej niezwykłej podróży Heinitz zabiera Fryderyka na krótki, rozrywkowy pobyt w Paryżu. Jednak nieśmiały w stosunku do kobiet Fryderyk nie miał duszy żałotnika i szybko powrócił do Hameln.

21 października 1779 roku decyzją gabinetu frydrycjańskiego Fryderyk Reden, w wieku lat 27, zostaje powołany na stanowisko dyrektora Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu.

Siedem lat później, dekretem z dnia 14 października 1786 roku, nowy władca Prus Fryderyk Wilhelm II przyznaje Redenowi za realne zasługi stopień „wyższego tajnego radcy finansowego“ i obdarza go tytułem hrabiego.

Wszystko co w życiu robił Fryderyk Reden, za-

lang das Oberbauamt und wurde „bergbaulicher Graf“ genannt. Er verdiente diesen Titel völlig zurecht, denn er war für den richtigen Betrieb aller Faktoren der Bergbau- und Hüttenindustrie zuständig. Friedrich von Reden suchte sich selber Mitarbeiter aus, bildete das Fachpersonal und sorgte dafür, dass in den Regionalämtern, nur richtige Fachleute, unabhängig von ihrer Nationalität, eingestellt wurden.

Der etwa 50-jährige Graf kränkelte ernsthaft. Er litt an Kopfschmerzen und Fieber. Den Trost bereitete ihm der Gedanke an Buchwald, wo er auf dem 1785 gekauften Grundstück einen hervorragenden romantischen Landschaftspark großzügig anlegte. Seine Begeisterung für England ging weit über seine beruflichen Kompetenzen hinaus. Er war auch von der englischen Gartenkunst und seiner Mode für romantische Landschaftsparks beeindruckt. Der Graf schuf in Buchwald ein Haus mit dem Gedanken, hier in Zukunft mit seiner geliebten Frau zu wohnen. Die Frau seines Herzens war Johanne Juliane Friederike von Riedesel, die er am 19. März 1793 in Berlin auf dem Geburtstagsball ihres Onkels traf und auf den ersten Blick lieb hatte. In Buchwald, in unmittelbarer Nähe des schon errichteten Schlosses legte er einen großartigen Park im Sinne der sog. ornamental farm mit einem modernen Vorwerk, Teichen und zahlreichen Parkbauten an und machte den Ort dadurch berühmt.

In der letzten Periode seiner beruflichen Karriere bekam er nach dem Tod von Heinitz den Posten des Berghauptmanns der gesamten preußischen Industrie und wur-

równo na polu zawodowym jak i prywatnym robił z pełnym ludzkim zaangażowaniem. Naoczny świadek opisuje reakcję Redena w dniu, kiedy w zagłębiu tarnogórskim po długich trudach wydobyto pierwszy urobek srebra: „(...) Gdy sztygar wyniósł w nieckach urobek naprzeciw Redena, ten wzruszony, z płaczem upadł na kolana i dziękował Bogu”.

Hrabia Reden sprzeciwiał się dyskryminacji narodowościowej i etnicznej w czasach gdy rząd pruski wprowadzał politykę germanizacji Śląska. Bezwzględnie też zwalczał zjawisko znęcania się sztygarów nad pracownikami dołowymi.

Hrabia Fryderyk Wilhelm von Reden kierował Wyższym Urzędem Górniczym przez 22 lata i nazywany był „górniczym hrabią“. W pełni zasłużył na ten tytuł. Odpowiadał całkowicie za prawidłowe funkcjonowanie wszystkich ogniw przemysłu górniczo-hutniczego, sam dobierał i formował kadrę fachową i dbał, aby w urzędach terenowych zatrudniani byli sami faktyczni specjaliści bez względu na narodowość.

Zdrowie około pięćdziesięcioletniego hrabiego poważnie już szwankuje. Cierpi na bóle głowy, febry i gorączki. Pociechą jest myśl o Bukowcu, gdzie na ziemi zakupionej w 1785 roku tworzy z rozmachem wspaniały romantyczny park krajobrazowy. Jego fascynacja Anglią wybiegała poza ramy zawodowe. Fascynowała go również tamtejsza sztuka ogrodowa i moda na romantyczne parki krajobrazowe. Hrabia tworzył w Bukowcu dom, w którym pragną w przyszłości



Abtei in Buchwald, 2015
Opactwo w Bukowcu, 2015

de am 23. Juli 1803 vom König zum „wirklichen amtierenden Staats- und Kriegsminister“ ernannt. Die Ernennung zu diesem Posten machte ihn nicht glücklich. Die für ihn wesentlichen Angelegenheiten musste er anderen übergeben und konnte sich selbst im öffentlichen Leben nicht zurechtfinden sowie in repräsentativen Funktionen einleben. Er konnte auch nicht für immer im geliebten Buchwald bleiben. Dort verbrachte er mit seiner Frau, die er 1802 heiratete, nur die Sommerzeit. Der übrige Teil des Jahres wohnten die beiden im gemieteten Haus in Berlin, wo sie, ermüdeten öffentlichen Pflichten nachgehend, die Persönlichkeiten der Regierung in prachtvoll ausgestatten Räumen empfingen.

Die größte Probezeit in seinem Leben kam mit den napoleonischen Truppen um die Jahreswende 1806/1807. Friedrich von Reden verließ nicht das Land, harrte auf seinem Posten aus, obwohl Napoleon Berlin besetzte und der König aus Preußen flüchtete. Um die bestehende Industrie zu retten und die Entlassungen der Arbeiter sowie die Plünderungen zu verhindern, verhandelte er mit Napoleon. Dies wurde als Verrat betrachtet und trotz öffentlicher Entrüstung wurde Friedrich von Reden entlassen.

Den Rest seines Lebens verbrachte er im pulsierenden Buchwald, in dem Ort, den er allein in vollem Umfang schuf und mit seiner geliebten und treu ergebenen Gattin teilte.

Der Kronprinz Friedrich Wilhelm III., der inzwischen den Thron bestiegen hatte, zeichnete 1810 Graf Reden mit

zamieszkać z ukochaną kobietą. Wybranką jego serca stała się Joanna Julianna Fryderyka von Riedesel, którą pokochał od pierwszego wejrzenia na balu urodzinowym jej wuja, który odbył się w Berlinie w dniu 19 marca 1793 roku. W Bukowcu w sąsiedztwie istniejącego już pałacu tworzy wspaniały park na wzór angielskich farm ozdobnych z nowoczesnym folwarkiem, stawami i licznymi budowlami parkowymi, czym rozsławił miejscowościę.

Ostatnim etapem kariery zawodowej Redena było otrzymanie po śmierci Heinricha stanowiska starosty całego przemysłu pruskiego, a potem nominacja króla z dnia 23 lipca 1803 roku na „rzeczywistego, urzędującego ministra państwa i spraw wojennych.“ Nominacja na to stanowisko nie uczyniła go szczęśliwszym. Najbliższe mu sprawy musiał przekazać innym osobom i nie odnajdywał się zbyt dobrze w życiu publicznym i funkcjach reprezentacyjnych.

Nie mógł też na stałe mieszkać w ukochanym Bukowcu. Wraz z małżonką poślubioną w roku 1802 spędzał tam jedynie lato. Pozostałą zaś część roku mieszkali w wynajętym w Berlinie domu i pełnili nużące obowiązki publiczne podejmując w wystawnych apartamentach rządowe osobistości.

Najcięższa próba życiowa przyszła wraz z wojskami napoleońskimi na przełomie lat 1806–1807. Fryderyk Reden nie uciekł z kraju i trwał na stanowisku pomimo zajęcia Berlina przez Napoleona i ucieczki króla Prus. Chcąc ratować istniejący przemysł i nie dopuścić do zwolnienia ludzi i gra-



Abtei in Buchwald, Lithografie 19. Jh.
Opactwo w Bukowcu, litografia XIX w.

dem Großen Roten- Adler- Orden für seine unbestrittenen Verdienste um Staat und Regierung aus.

Friedrich Wilhelm von Reden starb im Alter von 63 Jahren in seinem Haus und wurde nach seinem Wunsch im Park, im Mausoleum der Familie, – einem neugotischen Bauwerk, Abtei genannt – beigesetzt.

Johann Wolfgang Goethe, der selbst auch ein großer Bergbaukenner und -liebhaber war, gab nach dem Redens Tod zu, dass dieser ein außergewöhnlicher, fast ein genialer Mensch war. Interessant daran ist, dass Friedrich von Reden in Schlesien weder als Preuße noch als Deutscher sondern als Ausländer betrachtet worden war. Bis heute wird er in Oberschlesien als fast heiliger Mensch wahrgenommen. Zu seinen Ehren wurde ein gusseisernes Denkmal in Königshütte/heute Chorzów/ errichtet, wo der Graf in der Bergbaukleidung dargestellt wurde. Nach ihm wurden auch Industrieobjekte, Schächte, Vorkommen, Straßen und Hotels benannt. Bis heute lebt in Schlesien die Legende von diesem Menschen, der vom untrügerischen Instinkt des Gelehrten und von der menschlichen Schöpferkraft geleitet wurde und sich durch seine innere Stärke und Unerschütterlichkeit auszeichnete.



Friedrich Wilhelm von Reden
Fryderyk Wilhelm von Reden

bieży pertraktował z Napoleonem. Zostało to potraktowane jako zdradę i mimo oburzenia opinii publicznej hrabia Fryderyk von Reden został odwołany ze stanowiska.

Resztę życia spędził w tężniącym życiem Bukowcu, w miejscu, które sam w całości stworzył i teraz dzielił z ukochaną i oddaną mu małżonką.

W roku 1810 drogą przekazu rządowego kolejny monarcha Fryderyk Wilhelm III odznaczył hrabiego Redena „za bezsprzeczne zasługi dla państwa i rządu” Wielkim Orderem Czerwonego Orła.

Zmarł w swoim domu w wieku 63 lat i został pochowany zgodnie z jego życzeniem w wybudowanej jako rodzinne mauzoleum neogotyckiej budowli zwanej Opactwem w głębi bukowieckiego parku.

Po śmierci Redena sam Johann Wolfgang von Goethe (który był także wielkim znanym i pasjonatem górnictwa) wyznał, że hrabia Fryderyk von Reden był człowiekiem niepowtarzalnym, niemal genialnym. Co ciekawe na Śląsku nie uważany był ani za Prusaka, ani Niemca tylko za obcokrajowca. Po dziś dzień na Górnym Śląsku uważany niemalże za człowieka świętego doczekał się żeliwnego pomnika w stroju górnictwa w Chorzowie oraz obiektów przemysłowych, szybów, złóż, ulic i hoteli swojego imienia. Do dziś trwa na Śląsku legenda o człowieku wiedzionym nieomylnym instynktom uczonego i geniuszem ludzkim, o nadludzkim harcie ducha i niezłomności.

Einweihung der Informations-tafel in Wünschendorf

Doris Baumert

Am 20. September 2015 konnte in Wünschendorf/Radomice eine ca. 2 x 1,5 Meter großen Informationstafel mit geschichtlichem Text in polnischer, deutscher und englischer Sprache und acht Abbildungen eingeweiht werden.

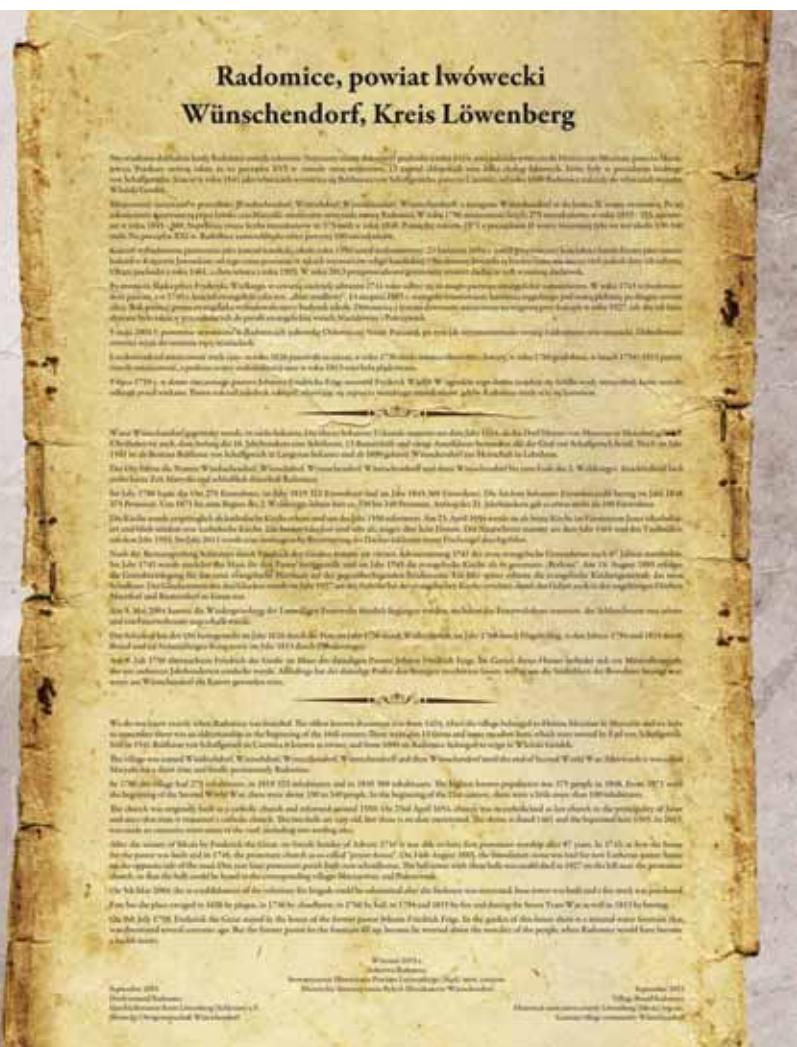
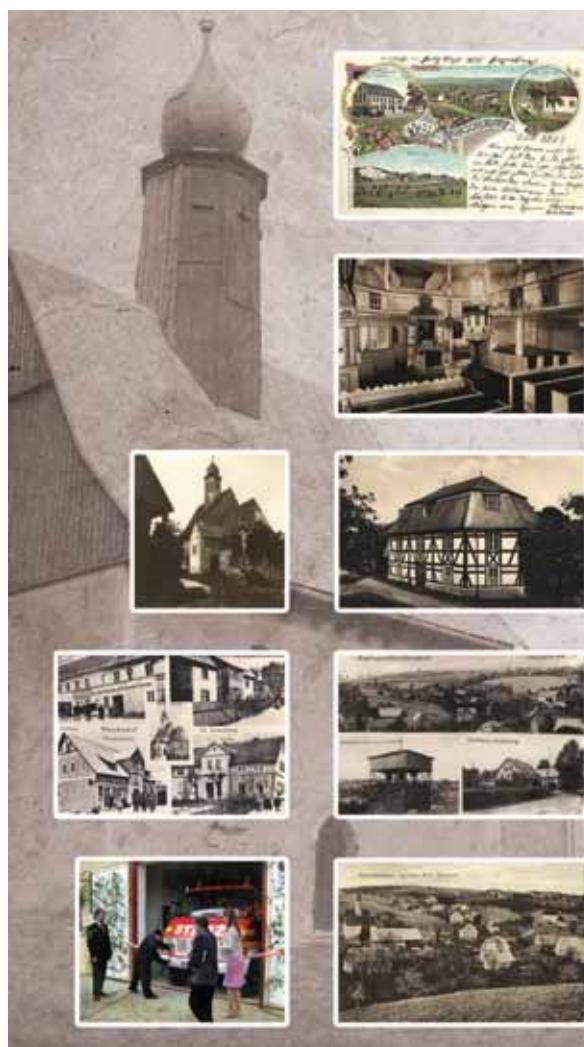
Der polnische Dorfvorsteher Mateusz Lebiedź begrüßte die deutschen und polnischen Gäste, die zahlreich erschienen waren. Anschließend nahm Doris Baumert als Vorsitzende des Geschichtsvereins Kreis Löwenberg (Schlesien) Bezug auf die wechselvolle Geschichte des kleinen Ortes und würdigte Johann George Thomas, der von 1816 bis 1849 als evangelischer Pastor in Wünschendorf amtierte und dessen Veröffentlichungen die Grundlage für die geschichtliche Dokumentation bilden. An der Erstellung der Informationstafel waren viele fleißige Menschen vom polnischen Dorfvorstand, vom Geschichtsverein Kreis Löwenberg (Schlesien) und von der deutschen Dorfgemeinschaft beteiligt. Aber auch Außenstehenden dankte sie ganz herz-

Odsłonięcie tablicy informacyjnej

Doris Baumert

Dnia 20 września 2015 r. odsłonięto w Radomicach tablicę informacyjną o wymiarach 2mx1,5m, na której umieszczono osiem zdjęć wraz z tekstem historycznym w języku polskim, niemieckim oraz angielskim.

Sołtys Radomic, Mateusz Lebiedź, powitał licznie przybyłych gości z Niemiec i Polski. Następnie Doris Baumert jako przewodnicząca stowarzyszenia historycznego „Geschichtsverein Kreis Löwenberg (Schlesien)” odniósła się do wielu zmian w dziejach tej małej miejscowości oraz doceniła Johanna Georga Thomasa, w latach 1816–1849 pastora ewangelickiego w Radomicach, za jego publikacje, które stanowiły podstawę dokumentacji historycznej wsi. W przygotowywanie tej tablicy pamiątkowej zaangażowało się wielu chętnych ludzi z rady sołeckiej, ze stowarzyszenia „Geschichtsverein Kreis Löwenberg (Schlesien)” oraz wielu przedstawicieli niemieckiej społeczności wiejskiej. Pani Baumert podziękowała również bardzo serdecznie osobom



Die dreisprachige Tafel mit acht Abbildungen
Tablica w trzech językach z ośmioma zdjęciami

lich für die Unterstützung, vor allem Dr. Jarosław Bogacki für die Fleißarbeit, den deutschen Text in die polnische Sprache zu übersetzen, und Paweł Imiołek, der seine wunderschöne, alte Lithographie zur Verfügung gestellt hat. Sie führte den Wunsch des Geschichtsvereins aus, dass viele Menschen ihre Freude an der äußerst gelungenen Umsetzung der zusammengetragenen Informationen haben mögen.

Hildegard Fastenrath überbrachte als Ortsbetreuerin von Wünschendorf die Grüße der deutschen Ortsgemeinschaft, von denen mehrere Personen auch persönlich anwesend waren. Aufgrund anderer Termine, des zunehmenden Alters und eingeschränkter Mobilität mussten aber leider viele Interessierte fernbleiben. Sie drückte auch die Freude über diese besondere Errungenschaft des Ortes aus.

Landrat Marcin Fluder, Bürgermeister Artur Zych aus Lähn/Wleń und der zuständige Pfarrer aus Ullersdorf-Liebenthal/Wojciechów brachten in kurzen Ansprachen ihren herzlichen Dank für die langjährigen polnisch-deutschen Kontakte und die erfolgreiche Zusammenarbeit zum Ausdruck. Es folgte eine Andacht und die Enthüllung der Tafel durch Mateusz Lebiedź und Doris Baumert. Nach kurzen Erläuterungen der acht Abbildungen wurde die Tafel von den offiziellen Personen geweiht.

Beata Pawłowska gilt der Dank für die deutsch-polnischen Übersetzungen während der Veranstaltung.

Im Anschluss wurden die Anwesenden zum Kaffee trinken in den Saal der Agrotouristik „Stare Siedisko“ eingeladen, wo eine kleine Ausstellung zu Wünschendorf eine ganze Woche lang zu bestaunen war.



Marcin Fluder bei seiner Ansprache
Marcin Fluder podczas przemowy

z zewnątrz za wsparcie, przede wszystkim doktorowi Jarosławowi Bogackiemu za trud pracy włożonej w tłumaczenie niemieckiego tekstu na język polski oraz Pawłowi Imiołkowi za udostępnienie pięknych starych litografii. W imieniu swojego stowarzyszenia wyraziła również życzenie, aby wielu ludzi czerpało radość z efektywnego spożytkowania zebrazycznych informacji.

Hildegard Fastenrath, opiekunka mieszkańców Radomic, przekazała pozdrowienia od dawnej niemieckiej społeczności Radomic – kilkunastu reprezentantów przybyło tu nawet osobiście. Niestety, wielu zainteresowanych nie mogło przyjechać ze względu na inne obowiązki, podeszły wiek lub ograniczoną mobilność. Pani Fastenrath wyraziła również radość z powodu tego szczególnego sukcesu lokalnego.

Starosta Marcin Fluder, burmistrz Wlenia Artur Zych oraz proboszcz z Wojciechowa w krótkich przemowach wyrazili serdeczne podziękowanie za długoletnie kontakty polsko-niemieckie oraz za owocną współpracę. Następnie odbyło się nabożeństwo, a potem nastąpiło odsłonięcie tablicy przez Mateusza Lebiedzia i Doris Baumert. Po krótkich objaśnieniach ośmiu zdjęć, tablica została poświęcona przy udziale oficjalnych gości.

Podziękowania należą się Beacie Pawłowskiej za tłumaczenia polsko-niemieckie podczas tej uroczystości.

Na zakończenie goście zostało zaproszeni na kawę do sali agroturystyki „Stare Siedisko”, gdzie też przez cały następny tydzień można było podziwiać małą wystawę poświęconą Radomicom.

Das Duell

nacherzählt von Theo Drewes

Das Duell – eine verbürgt wahre Begebenheit aus Wernersdorf

Es war in den Jahren nach dem ersten Weltkrieg. Die verwitwete Frau Pastor Drewes, – die „Pastersche“ –, wie sie im Dorf genannt wurde, war nach dem Tode ihres Mannes in das große elterliche Haus nach Wernersdorf zurückgekehrt. Sie hatte ihre vier Töchter Käthe, Elisabeth, Ilse und die kleine Margret mitgebracht. Ab und an kamen auch ihre Söhne Hermann, der Referendar in Hermsdorf war, und Georg, der in Hamburg Großhandelskaufmann lernte, zu längeren Besuchen nach Hause. Jahrelang hatte das „Schloss“ Wernersdorf im Dornröschenschlaf dahingedämmert, nur bewohnt von der alten Dame Hess, ihrem stillen Sohn Walter und einem Faktotum, dem Hausmeister Lange mit seiner Nichte.

Mit dem Einzug der „Pasterschen“ und ihren Töchtern, war es mit der Ruhe des alten Hauses dahin. Es herrschte ein fröhliches Treiben, mit viel Lebensfreude, Gottvertrauen und wenig Geld. Die Pension der Pastorenwitwe reichte selten bis zum nächsten Ersten. Die Ersparnisse aus besseren Zeiten waren durch den Zusammenbruch der Simonbank und die fortschreitende Inflation schnell aufgezehrt. Die vier Töchter ließen es sich nicht verdrießen. Sie hatten nur die Sorge, wie sie unter die Haube kommen könnten. Wie sollte man standesgemäß junge Männer, – es waren so viele im Kriege gefallen –, in das alte Schloss locken?

Elisabeth, die Aktivste, ergriff die Initiative. Über ihren Bruder Hermann knüpfte sie Beziehungen zu den Corpsstudenten und zu den jungen Referendaren beim Amtsgericht in Hermsdorf. Bald hatte sie einen Kreis zusammen, den sie zu Tanzabenden in den großen Saal des alten Hauses einlud. Der junge Landarzt, Dr. Taube spielte das Klavier.

Man hatte auch ein Grammophon organisiert, mit Jitterbug-Platten. Man sang, „Wer hat denn den Käse zum Bahnhof gerollt? „Ausgerechnet Bananen“.... „Wir verkaufen unser Oma ihr klein Häuschen“, dessen Text insbesondere die alte Dame Hess sehr ärgerte. Man war so richtig ausgelassener Stimmung.

Zu essen gab es nichts, aber für eine Bowle, die man mit Selterswasser verlängerte, reichte es allemal. Die Tanzfeste im Hause Drewes erfreuten sich – wie konnte es bei vier hübschen und heiratswilligen Schwestern anders sein – bald größter Beliebtheit. Doch dann geschah an einem Sommerabend des Jahres 1923:

Man hatte sich müde getanzt. Im Kamin flackerten die letzten Scheite. Die schöne Käthe ließ sich – versteckt hinter der langen Portiere – von einem jungen Referendar einen Kuss rauben. Dr. Taube saß im Lichtschein der flackern-

Pojedynek

zrelacjonowane przez Theo Drewesa

Pojedynek – autentyczne zdarzenie z Pakoszowa

Były to lata po I wojnie światowej. Wdowa po pastorze Drewesie – zwana we wsi „pastorką“, – po śmierci męża powróciła do Pakoszowa, do dużego domu rodzinnego. Zabrała ze sobą cztery córki Käthe, Elisabeth, Ilse oraz małą Margret. Do domu na dłuższy pobyt przyjeżdżali również od czasu do czasu jej synowie – Hermann, który był referendarzem w Sobieszowie oraz Georg, który uczył się w Hamburgu na kupca – hurtownika. Przez długie lata nad „Pałacem“ Pakoszów panował mrok zapomnienia. Mieszkała tu jedynie starsza pani Hess, jej spokojny syn Walter oraz człowiek do wszystkiego – dozorca Lange i jego bratanica.

Po wprowadzeniu się „pastorki“ wraz z córkami skończyły spokój w starym domu. Zagościła wesoła krzątanina oraz radość życia, panowała zaufanie do Boga, a mniej do pieniędzy. Pensja wdowy po śmierci pastora rzadko starczała do kolejnego miesiąca. Oszczędności z lepszych czasów szybko stopniały na skutek bankructwa banku „Simonbank“ oraz postępującej inflacji. Nie zraziło to czterech córek. Miały one tylko jedno zmartwienie – jak wyjść za mąż. Jak zwabić więc młodych mężczyzn, stosownych do ich stanu – tak wielu przecież poległo na wojnie – by przybyli do starego pałacu?

Elisabeth, najaktywniejsza, podjęła inicjatywę. Przez swojego brata Hermanna nawiązała kontakty ze studentami z corpsu (corps – nazwa jednej z korporacji akademickiej) oraz z młodymi referendarzami z Sądu Rejonowego w Sobieszowie. Wkrótce zebrała grono osób, które zapraszała na wieczorne potaćówki do dużej sali starego domu. Młody lekarz wiejski dr Taube przygrywał na fortepianie.

Zadbano również o gramofon z płytami do jitterburga. Śpiewano piosenki „Wer hat denn den Käse zum Bahnhof gerollt?“, „Ausgerechnet Bananen“, „Wir verkaufen unser Oma ihr klein Häuschen“, których teksty bardzo irytowały szczególnie starszą panią Hess. Panowała na wskroś swawolna atmosfera. Nie podawano nic do jedzenia, a wystarczał zawsze jedynie kruszon rozcieńczony wodą sodową. Potańcówki w domu Drewesów zaczęły wkrótce cieszyć się dużą popularnością. Jak mogłoby być inaczej przy czterech tak pięknych i gotowych do zamążpójścia siostrach? Jednak pewnego letniego wieczoru w roku 1923 coś się wydarzyło:

Zmęczono się już tańcem. W kominku migotały ostatnie kawałki drewna. Piękna Käthe – schowana za długą zasłoną – pozwoliła młodemu referendarzowi skraść sobie całusa. Dr Taube siedział przy fortepianie w blasku migocącego światła kominka i grał Chopina. Był on właściwie dość nieokrzesanym mężczyzną, który przez swoje bezpośrednie zachowanie zyskiwał szacunek wśród swoich wiejskich pacjentów.

den Kerze am Flügel und spielte Chopin. Eigentlich war dieser Dr. Taube ein ziemlich ungehobelter Kerl, der sich bei seinen bäuerlichen Patienten durch grobes Auftreten Respekt verschaffte.

Ilse, die wegen ihrer witzig spitzen Bemerkungen gefürchtet war, hatte ihn einmal ganz harmlos gefragt, warum er denn nicht Tierarzt geworden sei; er habe doch eine so kräftige Sprache, dass ihn jedes Rindvieh verstehen könnte. Wegen dieser Frage war er damals sehr gekränkt.

Dr. Taube galt als sehr tüchtig und – das musste man ihm neidlos zugestehen – er konnte wirklich ausgezeichnet Klavier spielen. Er bewunderte seinerseits Elisabeth, die nach seiner Meinung zu ihm als Landarzt sehr gut passen würde. Elisabeth stand auf der anderen Seite des Flügels. Er sandte ihr schmeichelhafte Etüden, aber sie plauderte ungeniert mit ihrem Schwarm, dem eleganten Referendar und Corpsstudenten, dem Herrn von Goebel. Dieser goss sich laut gluckernnd das letzte Glas Bowle ein und zitierte Goethe: „Jugend ist Trunkenheit ohne Wein.“ Dann erklärte er Elisabeth den corpsstudentischen „Komment (Brauch) des Ex- und Salamandertrinkens“. Man spürte, wie Dr. Taube langsam wütend wurde. Er schaltete auf Chopins Trauermarsch mit seinen markigen Akkorden. Herr von Goebel mußte mit seinen Erklärungen notgedrungen lauter werden.

„Also, mein liebes Fräulein Elisabeth, das Kommando für einen Schoppen-Salamander lautet: ‚Ad exercitium Salamandris‘, (deutsch: „zur Ausführung des Salamanders“) eins zwei drei ...“ gerade jetzt kam die Pianostelle im Trauermarsch „Und nochmals eins zwei drei“, und die Ilse krähte noch dazwischen „Gsuffa“! Das war für den guten Dr. Taube zu viel. Er sprang auf und brüllte von Goebel an: „Halten Sie Ihre dumme Schnauze, Sie Corps-Affe“.

Von Goebel erstarrte, ging einen Schritt vor, und sagte mit erregter Stimme: „Sie haben mich beleidigt, Ich werde Ihnen meine Forderung überbringen lassen“. Die kleine Elisabeth verbrachte eine sorgenvolle Nacht. Es war ein aufregend schöner Gedanke: zwei Männer wollten sich ihretwegen schießen. War sie jetzt eine Kameliendame?

Denn sie war ja eigentlich die Ursache für diesen Hahnenkampf. Sie hatte doch von Goebel zum Schwadronieren animiert. Wäre sie nicht gewesen, hätte er bestimmt den Trink-Komment der Corpsstudenten nicht so rücksichtslos laut deklamiert, zumal Dr. Taube nur Burschenschafter war. Sie war schuld. Sie musste dieses Duell verhindern. Ihretwegen durften sich die Männer nicht totschießen. Das konnte sie mit ihrem Gewissen nicht vereinbaren. Sie schickte ein inniges Gebet zum Himmel. In der Hoffnung, dass noch alles gut werden könnte, fiel sie im Morgengrauen in einen unruhigen Schlaf.

Am nächsten Morgen war Sonntag. Die vier Schwestern gingen – wie jeden Sonntag – zur Kirche. Diesmal war es besonders nötig, denn man wollte gemeinsam den lieben Gott inniglich bitten, das Duell zu verhindern. Nach dem Gottesdienst aber sah man Herrn von Fährental, den Amtsrichter des Ortes im schwarzen Anzug und Zylinder

Ilse, która wzbudzała obawy ze względu na swój cięty język, zapytała go raz całkiem niewinnie, dlaczego nie został weterynarzem, wyraża się bowiem tak dobitnie, że każde zwierzę mogłoby go zrozumieć. To pytanie bardzo go wówczas uraziło.

Dr Taube był uważany za bardzo zdolnego człowieka – a trzeba mu to przyznać bez zawiści – grał wspaniale na fortepianie. Podziwiał Elisabeth, która według jego opinii pasowałaby bardzo dobrze do niego – lekarza wiejskiego. Elisabeth stała po drugiej stronie fortepianu. Posyłał jej chwalebne etiudy, ale ona gawędziła swobodnie ze swoim faworytem, eleganckim referendarzem i studentem z corpsu, panem von Goebel. Ten, nalewając sobie z głośnym chłopotem ostatni kieliszek kruszonu cytował Goethego: „Młodość to upojenie bez wina“. Następnie wyjaśniał Elisabeth rytuał picia piwa tzw. „Ex- i Salamander“. Można było odczuć, jak pomału w doktorze rośnie wściekłość. Zaczął grać marsza żałobnego Chopina z dobitnymi akordami. Pan von Goebel był zmuszony mówić głośniej.

„Więc, moja droga panno Elisabeth, komenda do wypicia kufla – Salamandera brzmi:

„Ad exercitium Salamandris /wykonać Slamandra/ raz, dwa, trzy....”; właśnie teraz słyszalne był piano w marszu żałobnym. „I jeszcze raz – raz, dwa, trzy“ a Ilse dokończyła tymczasem swoim piskliwym głosikiem „i chlup do gardła“. To było już zbyt wiele dla biednego doktora Taube. Zerwał się z miejsca i wrzasnął na von Goebela: „Niech pan zamknieswój durny pysk, małpo z corpsa“.

Von Goebel zesztywniał, zrobił krok i powiedział zdenerwowanym głosem: „Obraził mnie pan. Przekaż panu moje żądania.“ Mała Elisabeth martwiła się całą noc. Twarzyszyła jej dość ekscytująca, miła myśl: dwóch mężczyzn chciałoby się zabić z jej powodu. Czy była teraz Damą Kameliową?

To ona stała się właściwie powodem tej „walki kogutów“. Ona przecież zachęcała von Goebela do gadulstwa. Gdyby nie ona, to na pewno nie deklamowałby tak głośno i tak bezwzględnie komendy do picia, zwłaszcza że dr Traube należał tylko do burszenszaftów (burszenshaft – nazwa stowarzyszenia studentów). Ona była winna. Nie mogła dopuścić do tego pojedynku. Mężczyźni nie muszą się zabijać z jej powodu. Dręczyłoby ją sumienie. Wysłała prywatną modlitwę do nieba. W nadzieję, że wszystko będzie dobrze, o świecie zapadła w niespokojny sen.

Następnego ranka, a była to niedziela, cztery siostry jak co tydzień wybrały się do kościoła. Tym razem było to nad wyraz konieczne, ponieważ zamierzały w skrytości serca prosić kochanego Boga o udaremnenie pojedynku. Po nabożeństwie ujrzały pana von Fährentala – sędziego miejscowego sądu – w czarnym garniturze i cylindrze, który podążył miarowym krokiem w kierunku mieszkani dr Taube. Mogłoby to jedynie świadczyć, że pan von Fährental jako sekundant musiał przekazać żądania. Elisabeth zdobyła się na odwagę, pobiegła za von Fährentalem: „Panie sędzio, co pan tutaj robi?“

gemessenen Schrittes in Richtung der Wohnung Dr. Taube schreiten. Das konnte nur bedeuten, dass Herr von Fährental als Sekundant die Forderung zu überbringen hatte. Elisabeth fasste sich ein Herz und rannte von Fährental nach: „Herr Amtsrichter, was machen Sie da?“

„Ich überbringe die Forderung.“

„Herr Amtsrichter, das dürfen Sie nicht tun. Töten verstößt gegen Gottes Gebot.“

„Ach mein liebes Kind, hier geht es um die Ehre, da kann man nichts machen. Bitte gehen Sie nach Hause, ich muss meine Pflicht erfüllen.“

Zu Hause hielten die vier Schwestern Kriegsrat. Dass bei diesem Duell entweder Dr. Taube oder von Goebel sein Leben verlieren würde, war für die vier Schwestern selbstverständlich.

Sie hatten schon viel von tödlichen Duellen gehört. Margret hatte gerade in der Schule über Puschkin gelesen, dem russischen Dichter, den man bei einem Duell erschossen hatte. Aber das war damals, weit vor dem Kriege.

Jetzt lebte man in einer modernen Zeit. Duelle waren aus der Mode, und im übrigen war es die ganze Sache nicht wert. Aber wie konnte man den tödlichen Zweikampf verhindern?

Elisabeth musste einen der Kontrahenten persönlich aufsuchen, sie dazu bewegen, sich zu entschuldigen. Sie beschloss, dass sie zuerst zu Herrn von Goebel gehen und ihn inständig bitten würde, seine Forderung zurückzuziehen. Fest entschlossen und fast pathetisch rief Elisabeth ihren Schwestern zu, bevor sie sich auf den schweren Gang machte: „Ich werde diese beiden edlen Männer retten, und wenn ich mich ihnen hingeben müßte“, was Ilse nur mit der trockenen Bemerkung quittierte: „Du brauchst es auch nicht zu übertreiben.“

Herr von Goebel empfing Elisabeth sehr reserviert. Sie merkte ihm an, dass er innerlich stark erregt war. Elisabeth redete sofort auf ihn ein: „Sie müssen die Forderung zurücknehmen. Sie haben sich auch nicht korrekt benommen, als Sie das Klavierspiel störten. Ich werde es nicht zulassen, dass Sie sich wegen einer solchen Lappalie duellieren. Im Krieg sind genug Männer gefallen. Heute braucht man sich deswegen nicht mehr zu schießen. Sie haben einen überalterten Ehrbegriff. Das Duell ist ein verabscheuungswürdiger Wahnsinn.“

Von Goebel erwiderte stockend unbestimmt und sprach etwas von Ehre und Ehrenkodex. Er dürfe seine Forderung nicht zurückziehen. Das könne er vor seiner Familie, seinem Corps und seiner eigenen Selbstachtung nicht verantworten.

Da fiel Elisabeth vor ihm auf die Knie und flehte: „Mein lieber Herr von Goebel, Sie wissen gar nicht, wie ich Sie liebe. Ich habe doch nur Angst um Sie und Ihr Leben. Um meinetwillen verhindern Sie dieses Duell.“

Vielleicht reagierte von Goebel ob dieser Worte etwas zu plötzlich. Er hob Elisabeth auf und irgendwie erleichtert ergriff er den Rettungsring: „Ja, mein hochverehrtes



Ilse und Elisabeth Drewes
Ilse i Elizabeth Drewes

„Przekazuję żądania“

„Panie sędzio, nie może pan tego uczynić. Zabijanie narusza Boże przykazanie.“

„Ach, moje drogie dziecko, to sprawa honoru, nie można nic zrobić. Proszę iść do domu, muszę spełnić swój obowiązek.“

W domu cztery siostry odbyły naradę wojenną. Wiedziały dobrze, że w tym pojedynku straci życie albo dr Taube, albo von Goebel.

Wiele już słyszały o śmiertelnych pojedynekach. Margret czytała właśnie w szkole o Puszkinie, rosyjskim poecie, który został zastrzelony w pojedynku. Ale to było tak dawno, jeszcze przed wojną.

Teraz nastąpiły nowe czasy. Pojedynek wyszedł z mody, a tak poza tym nie były one warte żadnej rzeczy. A więc jak można by udaremnić ten śmiertelny pojedynek?

Elisabeth musiała pójść do obu z przeciwników z osobna, aby nakłonić ich do przeprosin. Zdecydowała się pójść najpierw do pana von Goebela i poprosić go gorąco o cofnięcie swoich żądań. Zanim wyruszyła w tę trudną drogę, dość zdecydowanie i trochę patetycznie zwołała do swoich sióstr: „Uratuję tych szlachetnych mężczyzn, nawet jeśli będę musiała im ulec.“, co Ilse skwitowała suchą uwagą: „Nie musisz przecież przesadzać.“

Pan von Goebel z dużym dystansem przyjął Elisabeth. Wyglądała na bardzo zdenerwowaną. Elisabeth natychmiast zaczęła nalegać: „Pan musi wycofać swoje żądania. Pan również nie zachował się w porządku, gdy gra na

Fräulein Elisabeth, dann ist es etwas anderes. Einem solchen Wunsche kann ich nicht widerstehen. Sie haben Recht, ich werde Dr. Taube einen gemessenen Brief schreiben mit einer angedeuteten Entschuldigung. Bitte lassen Sie mich allein".

Erfreut, erleichtert, aber auch ein wenig enttäuscht ging die kleine Elisabeth nach Hause. Sie hatte erreicht, was sie wollte.

Sie hatte erkannt, dass man mit ein wenig weiblicher List und ein paar geschickt ausgewählten Worten die Männer um den Finger wickeln kann. Aber eigentlich war sie enttäuscht über das Verhalten des Herrn von Goebel. Wenn ihm wirklich so an seiner Ehre gelegen war, dann hätte er nicht so schnell aufgeben dürfen. Offensichtlich war sein Gefasel über den Ehrbegriff nur Tünche. In Wirklichkeit war er feige. Nein, das war kein Mann für sie. Nein, sie hätte ihm keine Liebe schwören dürfen. Aber besser ein falscher Liebesschwur als ein oder zwei Tote. Und Ilse kommentierte: „Besser ein Klavier spielender Burschenschafter als ein nach Komment saufender Corpsstudent. Amen“.

fortepianie zaczęła panu przeszkadzać. Nie dopuszczę, żeby pan z powodu takiej bławostki stawał do pojedynku. Dość mężczyzn poległo na wojnie. Dziś nie trzeba się już zabiąć. Ma pan przestarzałe pojęcie o honorze. Pojedynek jest okrutnym szaleństwem."

Von Goebel, jakając się, odparł mało konkretnie, mówił coś o honorze i kodeksie. Nie może wycofać swoich żądań. Nie może narażać honoru swojej rodziny, swojego corpsa i swojego dobrego imienia.

Wtedy Elisabeth upadła przed nim na kolana i błagała: „Mój drogi panie von Goebel, pan nawet nie wie, jak bardzo pana kocham. Boję się jedynie o pana i pańskie życie. Ze względu na mnie proszę zrezygnować z tego pojedynku.“

Być może von Goebel zareagował na te słowa zbyt szybko. Pomógł Elisabeth podnieść się i dość uspokojony, sięgnął po ostatnie koło ratunkowe: „Tak, moja wielce szanowna panienko Elisabeth, jeśli tak, to co innego. Nie mogę się oprzeć takiej prośbie. Ma pani rację, napiszę do doktora Taube odpowiedni list ze wspomnianymi przeprosinami. A teraz proszę zostawić mnie samego.“

Mała Elisabeth, zadowolona, uspokojona, ale trochę rozczarowana poszła do domu. Osiągnęła to, co chciała.

Zrozumiała, że przy drobnej kobiecej przebiegłości i kilku zgrabnie dobranych słowach można owinąć mężczyzn wokół palca. Jednak była rozczarowana zachowaniem pana von Goebela. Jeśli rzeczywiście tak bardzo zależało mu na honorze, to nie powinien tak szybko zrezygnować. Z pewnością jego brednie na temat pojowania honoru były tylko drętwą mową. W rzeczywistości był tchórzem. Nie, to nie był mężczyzna dla niej. Nie powinna przysięgać mu miłości. Ale lepsze fałszywe przyrzeczenie miłości niż jeden lub dwa trupy. A Ilse skomentowała: „Lepszy burszentschafter grający na fortepianie niż student z corpsa pijący na komendę. Amen“.

Stuhlträger im Riesengebirge

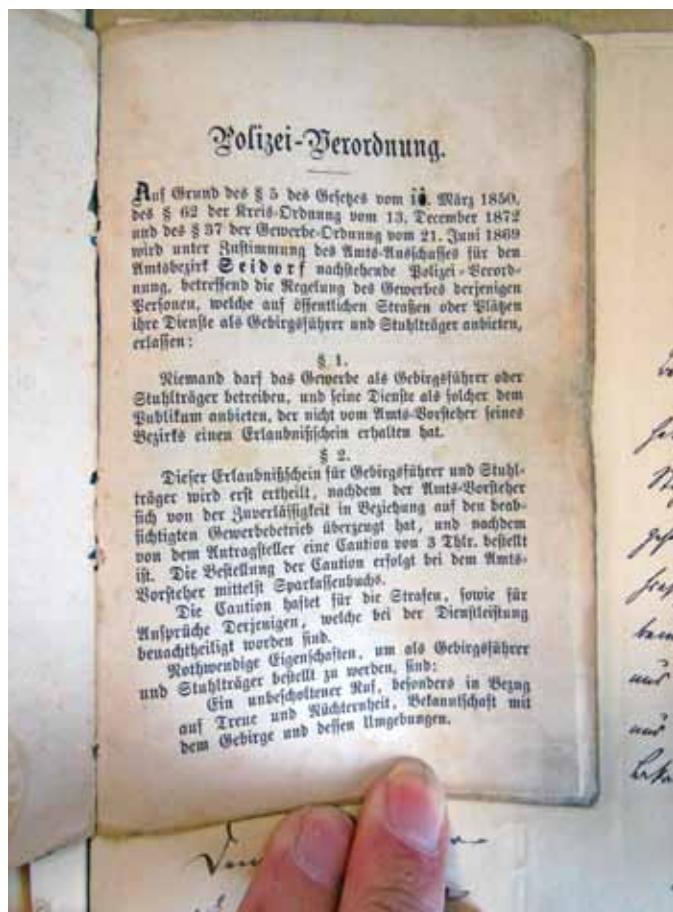
Ullrich Junker

Stuhlträger im Riesengebirge – Ein Gewerbe mit polizeilicher Erlaubnis – Als die Stuhlträger im Riesengebirge die Gäste bis auf dem Riesengebirgskamm oder die Schneekoppe trugen

Mit dem Bau der St. Laurentiuskapelle auf der Schneekoppe durch Christof Leopold von Schaffgotsch in den Jahren 1668–81 setzte auch der Wunsch ein, das Riesengebirge zu bereisen bzw. zu erkunden.

In dem ältesten Koppenbuch von 1696–1709 haben sich die Bezwinger der Schneekoppe verewigt, und wir finden neben den Riesengebirglern auch Personen aus Breslau, Deggendorf in Bayern, Braunschweig, Görlitz, Danzig, Dresden, Hamburg, Preßburg. Hiermit ist der einsetzende Fremdenverkehr belegt.

Das Hauptziel der Wanderungen war natürlich die Schneekoppe. Das Besteigen des Gebirges war zu dieser Zeit ein nicht ganz ungefährliches Abenteuer, da es nur hier und da Fußsteige gab, die nur den wenigen Ortsansässigen bekannt waren. Zu einer schweißtreibenden Bergbegehung bediente man sich ortsansässiger Bergführer. Selbst der erfahrene Adolph Traugott von Gersdorf nahm erfahrene ortsansässige Bergführer für seine vielen Reisen ins Riesen-



Auszug aus der Polizeiverordnung
Fragment rozporządzenia policyjnego

Tragarze lektyk w Karkonoszach

Ullrich Junker

Tragarze lektyk w Karkonoszach – działalność za zgodą policji – O tym jak karkonoscy tragarze lektyk wnosili gości na grzbiet Karkonoszy lub na Śnieżkę

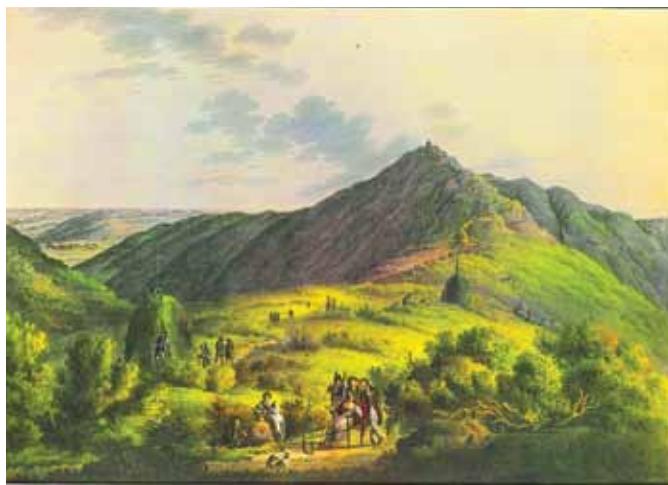
Chęć zwiedzania i odkrywania Karkonoszy pojawiła się wraz z wybudowaniem przez Krzysztofa Leopolda von Schaffgotscha w latach 1668–81 kaplicy św. Wawrzyńca na Śnieżce.

W najstarszej księdze pamiątkowej Śnieżki z lat 1696–1709 uwiecznili się jej zdobywcy. Tu, obok miejscowości, znajdujemy również osoby z Wrocławia, Deggendorfu w Bawarii, Brunszwiku, Görlitz, Gdańska, Drezna, Hamburga, Preßburga. Tak oto dokumenty potwierdzają początki rodującego się tutaj ruchu turystycznego.

Główny cel wędrówek stanowiła oczywiście Śnieżka. Wspinaczka górska była wówczas dość niebezpieczną przygodą, gdyż tylko gdzieniegdzie wiodły szlaki, znane zaledwie niewielu miejscowym. Podczas wyciskającej poty wspinaczki korzystano z usług miejscowych przewodników górskich. Nawet bywały Adolph Traugott von Gersdorf zatrudniał doświadczonych miejscowych przewodników górskich na swoje liczne wyprawy po Karkonoszach. Jeleniogórski lekarz dr Caspar Lindner polecał w swojej książce:



Polizeilicher Erlaubnisschein
Licencja policyjna



Stuhlträger auf dem Weg zur Schneekoppe
Tragarze lektyk w drodze na Śnieżkę



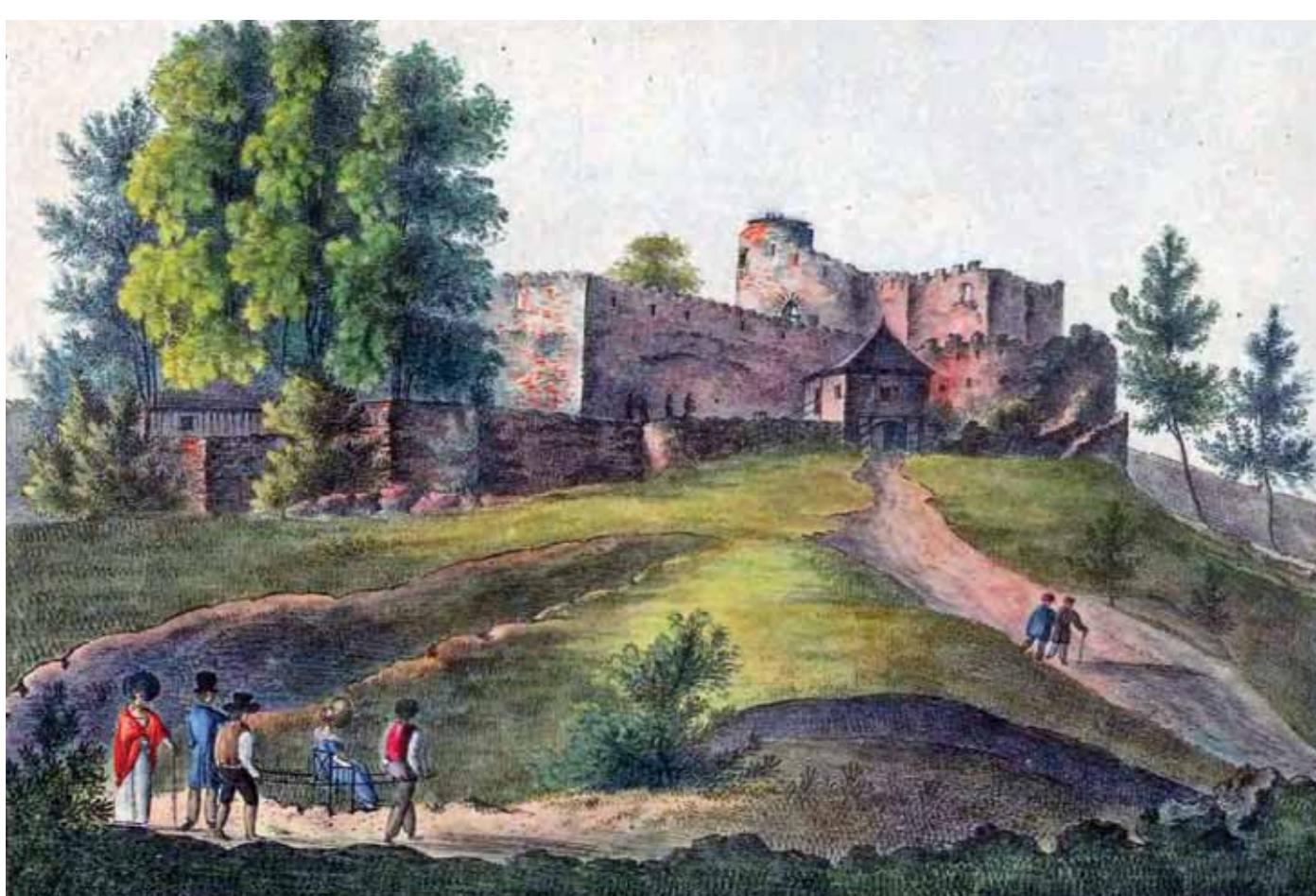
Stuhlträger auf der Schneekoppe
Tragarze lektyk na Śnieżce

gebirge. Der Hirschberger Arzt Dr. Caspar Lindner empfiehlt in seinem Buch „Vergnügte und unvergnügte Reisen aus das Weltberuffenen Riesen-Gebirge...“ zwei Paar Schuhe mitzunehmen denn „Was hier oben für Absätze abgelauffen und überhaupt für Schuhe in Stücken getreten werden, ist nicht zu beschreiben“.

Einige versuchten zu Pferde das Gebirge zu erkunden. Doch die unwegsamen Pfade zwangen oft zum Absteigen. So erfahren wir, dass Graf Leopold von Schaffgotsch sich im Jahre 1697 mit einem ca. zwanzigköpfigen Gefolge, bestehend aus Aristokraten, Hofbediensteten, Forstbeam-

„Przyjemne i nieprzyjemne podróże ze sławnych w całym świecie Karkonoszy...“ zabrać ze sobą dwie pary butów, gdyż „trudno opisać, jak od chodzenia zdzierają się obcasy i rozlatują się w kawałki buty.“

Niektórzy próbowali zdobywać góry konno. Trudne do pokonania ścieżki często zmuszały ich jednak do zsiadania z konia. Dowiadujemy się ponadto, że w roku 1697 hrabia Leopold von Schaffgotsch wraz z swoim ok. 20-osobowym orszakiem – w skład którego wchodzili arystokraci, służba dworska, urzędnicy leśnymi, kaznodzieja dworski itd. – wybrał się na Śnieżkę. Tej grupie towarzyszyło ok. 100 chło-



Stuhlträger auf dem Weg zur Burgruine Kynast
Tragarze lektyk w drodze na ruinę zamku Chojnik



Ausweisplakette für den Hermsdorfer Stuhlträger
Odznaka dla tragarza lektyk z Sobięcina



Schneekoppe Stuhlträger
Śnieżka – tragarze lektyk

ten, dem Hofprediger u.s.w. zur Schneekoppe begab. Ca. 100 Gepäckträger aus der Bauernschaft begleiteten diesen Trupp. Der Graf ritt nicht zu Pferde, sondern er ließ sich in einer Sänfte zu Koppe hoch tragen.

Zu den Gebirgsführern gesellte sich damit der Berufsstand der Gebirgs-Stuhlträger. Zu diesem Tragstuhl wurde ein Stuhl mit Armlehnen, an zwei Stangen mit Seilen befestigt. Dieser wurde von 2 Trägern getragen.

Für die Berechtigung das Gewerbe als Stuhlträger ausüben zu dürfen bedurfte es einer polizeilichen Genehmigung. Jeder Stuhlträger bekam vom Amtsvorsteher seiner Gemeinde einen polizeilichen Erlaubnisschein, der jedes Jahr neu beantragt werden musste. Die Taxe für die Beförderung der Gäste war in dem Erlaubnisbüchlein für die jeweilige Wegstrecke festgelegt.

So entnehmen wir der Taxa für den Weg vom Waldhaus bis zur Kirche Wang für 2 Std. Gehzeit 1 Mk. und für das Tragen des Gastes von Brückenberg über die Schneekoppe nach Spindelmühle und zurück mit 15 Std. Gehzeit und 7 Mk. Kosten.

Die Polizeiverordnung für die Berechtigung der Gebirgsführer bzw. Stuhlträger wurde auch im „Kreis-Kurrenden Blatt des Königlichen Landratsamtes in Hirschberg“ für die Orte Arnsdorf, Giersdorf, Hermsdorf unterm Kynast, Petersdorf, Seidorf und Schreiberhau veröffentlicht. Diese Verordnungen aus dem Jahre 1874 bis 1906 sind im Staatsarchiv in Hirschberg vorhanden.

Eine Dienstkleidung für die Stuhlträger gab es nicht, jedoch sollte die Kleidung reinlich und nicht zerrissen sein, und außerdem musste an der Kopfbedeckung ein Blechschild mit der Nummer des Stuhlträgers und der Bezeichnung des Amtsbezirks getragen werden.

Die Stuhlträger hatten in den jeweiligen Orten feste Ausgangsstationen. Diese findet man in Meyers Reiseführer auch Griebens Reiseführer für das Riesengebirge.

Noch bis Anfang des 20. Jahrhundert konnten Tragstühle gemietet werden.

pów niosących bagaż. Hrabia nie jechał konno, lecz zlecił wniesienie siebie na szczyt w lektyce.

Do przewodników górskich dołączała więc grupa zawodowa górskich tragarzy lektyk. Takie specjalne krzesło do wnoszenia z podłokietnikami przymocowane było linami do dwóch drążków. Wnosiło je dwóch tragarzy.

Aby być upoważnionym do wykonywania działalności w charakterze tragarza lektyk, należało posiadać zezwolenie policyjne. Każdy tragarz lektyk otrzymywał od naczelnika swojej gminy licencję policyjną, o którą musiał się ubiegać co roku na nowo. Cennik za przetransportowanie gości na podanym odcinku trasy była ustalona w książeczkę licencyjnej.

Można w niej wyczytać, że opłata za drogę od domku leśnego /Waldhaus/ do kościoła Wang przy 2 godzinach marszu wynosiła 1 markę, a koszt za przeniesienie gościa z Karpacza Górnego przez Śnieżkę do Szpindlerowego Młyna i z powrotem za 15 godzin wędrówki wynosił 7 marek.

Rozporządzenie policji dotyczące mianowania przewodników górskich lub tragarzy lektyk było publikowane w piśmie urzędowym „Kreis-Kurrenden Blatt des Königlichen Landratsamtes in Hirschberg“ dla miejscowości Miłków, Podgórzyn, Sobieszów, Piechowice, Sosnówka oraz Szklarska Poręba. Tego typu rozporządzenia z lat 1874–1906 znajdują się w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze.

Dla tragarzy lektyk nie obowiązywały ubrania służbowe. Ubranie miało być jedynie schludne i nie mogło być podarte, poza tym na okryciu głowy musiała być widoczna blaszka z numerem tragarza oraz nazwą okręgu urzędowego. Tragarze lektyk mieli w odpowiednich miejscowościach swoje stałe stacje wypadowe. Znaleźć je można w serii przewodników Meyera oraz Griebena w części dotyczącej Karkonoszy.

Lektyki można było wypożyczać jeszcze do początku XX wieku.

Denkmalpreis der Deutschen Burgenvereinigung 2015

Preisverleihung der Deutschen Burgenvereinigung 2015 an Elisabeth und Ulrich von Küster.

Auf dem Portal der Internetplattform Facebook hat der Ehrenpräsident der Deutschen Burgenvereinigung, Alexander Prinz zu Sayn-Wittgenstein-Sayn, über die Verleihung des großen Denkmalpreises der Deutschen Burgenvereinigung an das Ehepaar von Küster berichtet. Zu dieser großartigen Leistung, insbesondere Elisabeth von Küsters, hat der VSK seit seiner Gründung im Jahre 1993 beim Wiederaufbau und der Sanierung von Schloss und Gut Lomnitz vor allem durch erhebliche Spenden, vereinseigene Zuwendungen und das Werben um Zuschüsse verschiedenster deutsch-polnischer Institutionen maßgebend mit beigetragen. Wir freuen uns daher mit dem Ehepaar von Küster über diese besondere Auszeichnung. Hier sein Bericht:

Schloss Glienicke, Berlin: Elisabeth und Ulrich von Küster erhielten am 25. April während eines Festakts den mit 10.000 Euro dotierten Großen Denkmalpreis der Deutschen Burgenvereinigung 2015. Alexander Fürst zu Sayn-Wittgenstein, Vorsitzender der Stiftung der Deutschen Burgenvereinigung, würdigte mit dieser hohen Auszeichnung die vorbildliche Restaurierung von Schloss Lomnitz in Schlesien.

Zu den Gratulanten zählten Prof. Dr. Sabine Kunst, Präsidentin des Deutschen Nationalkomitees Denkmalschutz und Kulturministerin von Brandenburg, der Berliner Landeskonservator Prof. Jörg Haspel, Präsident von Icomos Deutschland und Vorsitzender des Stiftungsrats der Deutschen Stiftung Denkmalschutz, Prof. Dr. Barbara Schock-Werner, Präsidentin der Deutschen Burgenvereinigung sowie der Botschafter Polens, Jerzy Margansky.

In ihrem Grußwort erinnerte Frau Prof. Kunst an das von dem Deutschen Nationalkomitee initiierte Vorhaben im Jahr 2018 ein Europäisches Jahr des Kulturerbes auszurü-



Großer Denkmalpreis der DBV
Wielka Nagroda Niemieckiego Stowarzyszenia Zamków

Wielka Nagroda Niemieckiego Stowarzyszenia Zamków 2015

Wielka Nagroda Niemieckiego Stowarzyszenia Zamków 2015 dla Elisabeth i Ulricha von Küster.

Na portalu społecznościowym Facebook prezydent honorowy Niemieckiego Stowarzyszenia Zamków, – Alexander, księże Sayn-Wittgenstein-Sayn poinformował o przyznaniu małżonkom von Küster Wielkiej Nagrody w dziedzinie ochrony zabytków Niemieckiego Stowarzyszenia Zamków. Do tego wspaniałego życiowego osiągnięcia, które w szczególności zawdzięczyć należy Elisabeth von Küster, przyczyniło się również w dużej mierze stowarzyszenie VSK, gdyż od momentu swojego założenia w roku 1993 wspierało odbudowę i renowację pałacu oraz majątku Łomnica. VSK zebrało duże kwoty od darczyńców, przekazało własne środki finansowe oraz zabiegało w różnych instytucjach polsko-niemieckich o dotacje. Dlatego cieszymy się razem z Państwem von Küster z tej szczególnej nagrody. Oto ich relacja:

Pałac Glienicke, Berlin: Elisabeth i Ulrich von Küster otrzymują dnia 25 kwietnia podczas uroczystej ceremonii Wielką Nagrodę Niemieckiego Stowarzyszenia Zamków 2015, w wysokości 10 000 euro. Alexander, książę z Sayn-Wittgenstein-Sayn, prezes fundacji Niemieckiego Stowarzyszenia Zamków uhonorował tym wysokim wyróżnieniem wzorowe odrestaurowanie Pałacu Łomnica na Śląsku. Wśród osób gratulujących byli prof. dr Sabine Kunst – prezydent Niemieckiego Narodowego Komitetu na Rzecz Ochrony Zabytków, pani minister kultury Brandenburgii, prof. Jörg Haspel – krajowy konserwator zabytków w Berlinie, prezydent Icomos Deutschland oraz prezes Rady fundacji Niemieckiej Fundacji na Rzecz Ochrony Zabytków, prof. dr Barbara Schock-Werner, pani prezydent Niemieckiego Stowarzyszenia Zamków oraz ambasador Polski Jerzy Margański.

Pani prof. Kunst, witając gości, przypomniała o zainicjowanym przez Niemiecki Narodowy Komitet na Rzecz Ochrony Zabytków pomyśle ogłoszenia roku 2018 Europejskim Rokiem Dziedzictwa Kulturowego. Ten transgraniczny aspekt zaangażowania się państwa von Küster w Polsce ukazuje znaczenie współpracy międzynarodowej w dziedzinie ochrony zabytków. Ucieszyła się z akceptacji księcia Sayn-Wittgsteina, gdyż Europa Nostra jako federacja zrzeszająca pozarządowe organizacje ds. ochrony zabytków w Europie ma plany aktywnych działań w Europejskim Roku Dziedzictwa Kulturowego. Prof. Małgorzata Omilanowska, polska Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w swoim powitaniu z Warszawy pochwaliła wkład laureatów w rewitalizację całej Kotliny Jeleniogórskiej: „Państwo von Küster stworzyli w Pałacu Łomica modelowy projekt ożywienia zabytkowego kompleksu oraz znaleźli

fen. Der grenzüberschreitende Aspekt von Küsters Einsatz in Polen zeige die Bedeutung internationaler Zusammenarbeit im Denkmalschutz. Sie freute sich über die Zusage von Fürst Sayn-Wittgenstein, dass Europa Nostra als Dachorganisation des nicht-staatlichen Denkmalschutzes in Europa intensiv an dem Europäischen Kulturerbejahr mitwirken würde.

In einem Grußwort aus Warschau lobte Prof. Małgorzata Omilanowska, die Kulturministerin Polens den Beitrag der Preisträger zur Revitalisierung des gesamten Hirschberger Tales: „Herr und Frau von Küster haben im Schloss Lomnitz ein Vorzeigeprojekt für die Wiederbelebung einer historischen Anlage geschaffen und eine Formel für kulturelle, künstlerische, gesellschaftliche und auch manchmal politische Aktivitäten gefunden, sowohl auf lokaler Ebene wie auch in grenzüberschreitender Dimension.

formułę dla działań kulturalnych, artystycznych, społecznych, a niekiedy również politycznych, zarówno na płaszczyźnie lokalnej, jak również w wymiarze transgranicznym.

Vielen Dank!

Wir danken unseren Spendern für die Unterstützung der VSK-Projekte im Jahre 2015:

Albers, Margarida; Betz, Hans-Jürgen; Brust, Hennig und Marie-Luise; Dickow, Dietrich; Dr. Eberhardt, Diana und Otto; von Einem, Barbara; Dr. Ellendorf, Klaus Walter; Finke, Lorenz und Elisa; Frank Georg Freiherr von Hoyningen-Huene; Franke, Andre und Otila; Glatz, Ulrike; Grimm Baldur und Heide; Dr. Gutzeit, Oliver; Gutzeit, Rüdiger und Doris; Hedtmann, Joerg; Held, Benno und Christa; Hermann, Eberhardt und Almut; Hofmeister, Frank; Hye, Ute; Dr. Keller, Hartwig; Kiefert, Bettina; Koch, Karl-Peter und Ursel; Koppenhöfer, Dr. Arlik und Dr. Hellen Naomi Beattie; Krämer, Jens und Dr. Ursula; Kublak, Helga; Lehner, Anna-Maria; Meyer, Christa; Möhring, Hans-Dieter; Pfennig, Wolfgang; Pohl, Martin; von Prollius, Andrea; Rauno, Justus; Rieckmann, Horst und Hannelore; ROCKTEQ INTERNATIONAL GMBH (Dr. H. Keller); Rose, Waltraut; Roth, Dietrich; Scheid-Steffani, Carsten und Ulrike; Schettler, Werner und Gudrun; Soecknick, Erhard und Helga; Soltau, Gilbert und Elke; Sonntag, Anneliese; Steck, Sabine; Steffani, Alexander; Steffani, Bärbel; Steffani, Traugott u. Bärbel; Überall, Thomas; von der Decken, Ingeborg; von Küster, Ernst-Günter und Sibylle; Wersch, Ludwig; Wielsch, Manfred und Irene; Zimmer, Kurt und Sophie.

Spenden für unsere Arbeit erbitten wir auf das VSK-Konto bei der Sparkasse Niederschlesien Oberlausitz:

IBAN DE 2785 0501 0000 1500 4163
BIC WELADED1GRL

Jeder Beitrag hilft uns bei der Aufgabenerfüllung. Es können Spenden unter Angabe des Projekts oder einfach eine freie nicht zweckgebundene Spende für die Arbeit des VSK überwiesen werden. Auf Wunsch werden von unserer Schatzmeisterin für steuerliche Zwecke Spendenquittungen ausgestellt. Unsere aktuellen Projekte finden Sie stets auf der Webseite: www.vskschlesien.de.

Podziękowania

Dziękujemy naszym darczyńcom za wsparcie projektów VSK w roku 2015:

Albers, Margarida; Betz, HansJürgen; Brust, Hennig und MarieLuise; Dickow, Dietrich; dr Eberhardt, Diana und Otto; von Einem, Barbara; dr Ellendorf, Klaus Walter; Finke, Lorenz und Elisa; Frank Georg Freiherr von Hoyningen-Huene; Franke, Andre i Otila; Glatz, Ulrike; Grimm Baldur i Heide; dr Gutzeit, Oliver; Gutzeit, Rüdiger i Doris; Hedtmann, Joerg; Held, Benno i Christa; Hermann, Eberhardt i Almut; Hofmeister, Frank; Hye, Ute; Dr. Keller, Hartwig; Kiefert, Bettina; Koch, KarlPeter i Ursel; Koppenhöfer, dr Arlik i dr Hellen Naomi Beattie; Krämer, Jens i dr Ursula; Kublak, Helga; Lehner, AnnaMaria; Meyer, Christa; Möhring, HansDieter; Pfennig, Wolfgang; Pohl, Martin; von Prollius, Andrea; Rauno, Justus; Rieckmann, Horst i Hannelore; ROCKTEQ INTERNATIONAL GMBH (dr H. Keller); Rose, Waltraut; Roth, Dietrich; Scheid-Steffani, Carsten i Ulrike; Schettler, Werner i Gudrun; Soecknick, Erhard o Helga; Soltau, Gilbert und Elke; Sonntag, Anneliese; Steck, Sabine; Steffani, Alexander; Steffani, Bärbel; Steffani, Traugott i Bärbel; Überall, Thomas; von der Decken, Ingeborg; von Küster, Ernst-Günter Sibylle; Wersch, Ludwig; Wielsch, Manfred i Irene; Zimmer, Kurt und Sophie.

Datki na nasze działania prosimy przekazywać na konto VSK w kasie oszczędnościowej:

Niederschlesien Oberlausitz:
IBAN DE 2785 0501 0000 1500 4163
BIC WELADED1GRL

Każda kwota pomaga nam w realizowaniu naszych zadań. Datki można przelać, podając nazwę projektu oraz po prostu na pracę VSK bez podawania konkretnego celu. Do celów podatkowych nasza skarbniczka na Państwa prośbę wystawi pokwitowanie darowizny. Nasze aktualne projekty znajdują Państwo zawsze na stronie internetowej: www.vskschlesien.de

Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK) / Stowarzyszenie VSK

Die E-Mail-Adresse für alle Vorstandsmitglieder lautet / Ogólny adres e-mail: **vorstand@vskschlesien.de**

Adressenverzeichnis des Vorstandes / Spis adresów członków zarządu:

Vorsitzender /

Przewodniczący:

Prof. Dr. Michael Schmidt

Franz-Hitze-Str. 4, 03058 Neuhausen

Schatzmeisterin /

Skarbnik:

Brigitte Stammann

Parkstraße 90 d, 13086 Berlin

Tel.: 030 48 59 160

Beisitzerin /

Członek:

Martyna Sajnog-Klementowska

ul. Noskowskiego 9–183, PL, 58–506 Jelenia Góra

Tel.: 0048 75 64 29 823

Mobil: 0048 605 675 301

Beisitzer /

Członek:

Andrzej Więckowski

Swiecka 11, PL, 58–530 Kowary

Mobil: 0048 785 192 504

Ehrenvorsitzender /

Przewodniczący honorowy:

Karsten Riemann

An der Schafweide 48, 31162 Bad Salzdetfurth

Tel.: 05 06 37 00

Stellvertretender Vorsitzender /

Zastępca przewodniczącego:

Christopher Jan Schmidt

An der Kirche 7, 27809 Lemwerder / Bremen

Schriftführer / Sekretarz:

Dr. Christoph Hartmann

ul. Zamkowa 3, 58–573 Piechowice

Tel.: 0048 75 64 97 075

Beisitzer /

Członek:

Wolfgang Thust

Am Rießberg 10, 65558 Balduinstein / Lahn

Tel.: 06432 85 65

Vorsitzender des Beirats /

Członek Rady:

Wojciech Drajewicz

Plac Ratuszowy 17/18/10, PL, 58–500 Jelenia Góra

Tel.: 0048 75 76 46 831

Impressum:

Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK),
Brüderstr.13, 02826 Görlitz, eingetragen im Vereinsregister
VR 622 Amtsgericht Görlitz

Redaktion:

Karsten Riemann

Layout:

EM STUDIO Ewa Kolarzyk,
ul. Wrocławska 2a, 58-506 Jelenia Góra,
Tel.:+48 603 620 321, E-mail: ewakolarzyk@gmail.com,
www.em-studio.eu

Bilder:

Titelbild: Wernersdorfer Kachelkabinett
Rückseite: Wernersdorfer Kachelkabinett, Aussenansicht
Foto: Christopher Jan Schmidt 2015

Stopka redakcyjna:

Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK),
Brüderstr.13, 02826 Görlitz, wpisany do rejestru
stowarzyszeń VR 622 w sądzie rejonowym Görlitz

Redakcja:

Karsten Riemann

Układ graficzny:

EM STUDIO Ewa Kolarzyk,
ul. Wrocławska 2a, 58-506 Jelenia Góra,
tel.:+48 603 620 321, e-mail: ewakolarzyk@gmail.com,
www.em-studio.eu

Zdjęcia:

Strona tytułowa: Salonik Kafelkowy w Pałacu Pakoszów
Strona końcowa: Salonik Kafelkowy, ujęcie z zewnątrz
Foto: Christopher Jan Schmidt 2015

